

NAJZ KOMENTARZ

HANDEL ZAGRANICZNY w 1962 r

Źródła trudności występujących w naszym handlu zagranicznym leżą przede wszystkim w warunkach obiektywnych. Przy szybkim procesie industrializacji gospodarka wymaga stale rosnących dostaw zarówno importowanych surowców i materiałów, jak i nowego nie produkowanego w kraju sprzętu inwestycyjnego. Dodatkowym utrudnieniem jest tu przy tym konieczność sprowadzania znacznej części tych dóbr z rynków kapitalistycznych, dla których charakterystyczna jest zmienność koniunktury, wynikająca z postępujących w świecie kapitalistycznym przemian politycznych i ekonomicznych. Stąd trudności z ujęciem handlu zagranicznego w ramy gospodarki planowej, wynikające z braku dostatecznych podstaw do trafnego przewidywania kształtowania się cen i obrotów handlowych z krajami kapitalistycznymi. Determinuje to bez wątpienia konieczność prowadzenia elastycznej polityki handlowej - oczywiście w ramach ogólnej długofalowej koncepcji rozwoju obrotów towarowych z zagranicą.

Sprawy koniunkturalne dość silnie zaważyły na sytuacji handlu zagranicznego w roku bieżącym. Wprawdzie nastąpiła pewna poprawa w naszym bilansie handlowym, zwłaszcza w stosunkach z krajami socjalistycznymi, ale nie udało nam się osiągnąć równowagi w obrotach z krajami kapitalistycznymi. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim należy do nich zaliczyć niekorzystne dla nas kształtowanie się cen na niektóre importowane stamtąd surowce oraz dokonanie w roku bieżącym dla potrzeb roku przyszłego awansowych zakupów szeregu surowców - głównie zboża, kauczuku i metali nieżelaznych. Warto przy tym dodać, że zakupy te zrealizowane zostały bez korzystania z długoterminowych kredytów.

Awansowe zakupy ułatwiają co prawda zrównoważenie bilan-

su handlowego w roku przyszłym, ale nie zalewają sprawy w sposób trwały. Najważniejszy bowiem kierunek rozwoju naszego eksportu, mający stanowić podstawę pokrycia potrzeb importowych - wywóz maszyn i urządzeń, wykazuje w ostatnich latach słabnącą dynamikę wzrostu.

Od czasu gdy w 1958 roku udział tego wywozu w całości eksportu osiągnął wysokość ok. 27 proc., nie uczyniliśmy w tej dziedzinie znaczniejszych postępów. Wprawdzie w roku bieżącym udział ten zwiększył się do 28,7 proc. - przy równoczesnym wzroście całego eksportu w liczbach bezwzględnych - ale wywóz sprzętu inwestycyjnego okazał się niższy, niż to przewidywał odpowiedni wycinek planu pięcioletniego.

Jeszcze jaskrawiej wystąpił ten problem, jeśli z ogólnego eksportu maszyn i urządzeń wydzieli się eksport do rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Tutaj osiągnięcia nasze są wyraźnie niedostateczne. Do krajów tych eksportujemy częstokroć pojedyncze sztuki obrabiarek lub niektórych maszyn specjalnych, a cała wartość wywozu sprzętu inwestycyjnego na rynki rozwiniętych krajów kapitalistycznych stanowi zaledwie ułamek procentu wszystkich naszych obrotów eksportowych.

Stan ten tylko częściowo można wytłumaczyć poprzednią bardzo wysoką dynamiką wzrostu, po której mogła nastąpić reakcja i pewne zahamowanie. Nie jest to na pewno jedyna przyczyna, zwłaszcza jeśli idzie o rynki rozwiniętych krajów kapitalistycznych. O wiele większe znaczenie ma tutaj niedostateczna ilość nadających się na eksport maszyn i urządzeń, jakie może przemysł dostarczyć handlowi zagranicznemu.

Idzie tu przede wszystkim o maszyny poszukiwane na ryn-

DOKONCZENIE NA STR. 6

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

24 - 31 grudnia 1961 r.

POLSKA A KRAJE SŁABO ROZWINIĘTE

(Podsumowanie dyskusji)

W marcu bieżącego roku krótka nota od redakcji oraz artykuł I. Sachs'a „Słuszny kierunek - trudna droga” otworzyły lamy naszego pisma dla przedyskutowania problematyki stosunków gospodarczych Polski z kapitalistycznymi krajami opóźnionymi w rozwoju ekonomicznym. Ilościowy bilans dyskusji nie jest zbyt bogaty. W ciągu ośmiu miesięcy ukazało się osiem artykułów sześciu autorów. Tylko dwóch z nich zajmują się „profesjonalnie” tą problematyką. Reszta to „wolni strzelcy”. Do sprawy tej wrócimy jeszcze. W ocenie dyskusji główną sprawą jest jednak nie bilans ilościowy, lecz jej zawartość treściowa. I. Sachs nie weźmie nam chyba za złe, że w podsumowaniu treści dyskusji posłużymy się tytułem jego artykułu wstępnego.

SŁUSZNY KIERUNEK

O subiektywnych przesłankach otwarcia dyskusji na temat stosunków gospodarczych Polski z kapitalistycznymi krajami opóźnionymi w rozwoju ekonomicznym pisaliśmy we wstępnej nodzie od redakcji, przytaczając szereg dość rozpowszechnionych sądów i stawiając na tym tle szereg pytań.

Autorzy zabierający głos w dyskusji zajęli odrębne stanowisko niż sądy przytoczone w nodzie redakcyjnej. „Większość dyskutantów” przyjęła za punkt wyjścia rozważań na temat rozwoju stosunków gospodarczych Polski z kapitalistycznymi krajami opóźnionymi w rozwoju gospodarczym względnie ekonomiczne, a nie pozaekonomiczne, potraktowa-

ła problem jako część ogólnej polityki gospodarczej naszego kraju. Podzielając ten pogląd zatrzymaliśmy się nad obiektywnymi przesłankami, które spowodowały zainicjowanie tej dyskusji na łamach naszego pisma. W roku 1960 udział kapitalistycznych krajów opóźnionych w rozwoju ekonomicznym wynosił wszystkich 7,6 proc. ogólnych obrotów handlowych Polski. Nowy plan pięcioletni przewiduje, że w latach 1961-65 nasze obroty handlowe z tymi krajami zwiększą się o 90,9 proc., a więc znacznie szybciej niż obroty

z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi (wzrost o 14,8 proc.), a nawet niż obroty z krajami socjalistycznymi (wzrost o 48,8 proc.). Istotny wpływ na tak szybkie tempo wzrostu obrotów z krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej ma oczywiście ich obecny, niski udział w naszych obrotach handlowych ogółem. Stwierdzenie to nie wyczerpuje jednak sprawy. Nowy plan pięcioletni zakłada, że w latach 1961-

DOKONCZENIE NA STR. 11



Najserdeczniejsze Życzenia
Świąteczne i Noworoczne
składa Czytelnikom redakcja
„Życia Gospodarczego”

przez prof. Perroux). Mówiąc o roli prof. Perroux mam na myśli nie tylko, a nawet nie tyle, jego ogromne zasługi organizatorskie i pionierskie, co oddziaływanie jego myśli i jego postawy na szerokie grono ekonomistów francuskich. Magnes, rzecz prosta, przyciąga tylko określone ciała, a siła przyciągania zależy także od charakteru danego przedmiotu. Stąd zapewne pochodzą zarówno podobieństwa jak i różnice pomiędzy poszczególnymi uczestnikami kolokwium. Nie kładąc nacisku na różnice chciałbym zwrócić uwagę na kilka spośród cech wspólnych.

Osią kolokwium były zagadnienia planowania. Cztery referaty dotyczyły bezpośrednio tej sprawy, piąty poruszał ją pośrednio, szósty nie mówił o planowaniu dotyczył problemu interesującego każdego planistę zajmującego się planowaniem w skali makroekonomicznej.

Oczywiście ta tematyka była produktem świadomego wyboru gości, którzy ze swej strony pragnęli zapożyczyć zainteresowanych gospodarzy. Ale myślę, że to poprawne formalnie ujęcie splota spraw. Akcent na sprawy planowania we Francji, jak również zainteresowanie krajami opóźnionymi w rozwoju gospodar-

czym i planową gospodarką socjalistyczną wyraża przecież coś głębszego. To produkt określonej postawy naukowej, postawy odrzucającej koncepcję ślepego podporządkowania się żywiołowi „praw” ekonomicznych o tradycyjnym sformułowaniu. To produkt określonej koncepcji roli ekonomisty, który nie ma być tylko komentatorem zachodzących procesów, lecz pragnie stawać się współtwórcą rozwoju. To wreszcie produkt postawy „zaangażowania” w aktualnej francuskiej i światowej problematyce. Postaram się to zilustrować na przykładzie sprawy, o której było najwięcej mowy podczas kolokwium, problemu francuskiego planowania.

Francja jest tym krajem kapitalistycznym, w którym próby planowania poszły najdalej i doprowadziły do systemu o bardzo specyficznych cechach. Wycho- dząc daleko poza plan-prognozę francuscy planiści wprowadzają pewne elementy, których nie można jeszcze nazwać „posmak” dyktando (np. w odniesieniu do inwestycji przedsiębiorstw państwowych). Usiłują oni wyjść poza agregatywne planowanie makroekonomiczne wkraczając w dziedzinę mikroplanów (znów w przedsiębiorstwach państwowych, ale niekiedy również w inwestycjach prywatnych kredytowanych lub subwencjonowanych na podstawie planu). Konstruują interesujące metody rachunku

W NUMERZE

Abdus Samed - O WARTOŚCI
SŁOWA W GOSPODARSTWIE
Aniela Włoch - O WARTOŚCI
SŁOWA W GOSPODARSTWIE
Najbardziej znaczącym elementem
Naszej dyskusji jest problem
Złoty i srebrny pieniądź
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen

Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen

Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen

Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen

Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen

Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen

Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen

Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen

Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen

Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen

Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen
Wzrost i spadek cen

DOKONCZENIE NA STR. 8

PO KOŁOKWIUM

CZESŁAW BOBROWSKI

Mnożenie się w ostatnich czasach (we wszystkich krajach) międzynarodowych spotkań naukowych przybiera po trochu charakter inflacji. Stąd właśnie rodzić się może pytanie co do celowości spotkań, jakie miało ostatnio w Warszawie miejsce na polsko-francuskim kolokwium ekonomistów*).

Pytanie to staje się tym bardziej istotne, że między ekonomistami francuskimi i polskimi nie ma tak bogatych kontaktów, jakie występują np. u historyków czy archeologów. Przyczyną wtórną jest sporo - w tym niepoślednią rolę odgrywa przeszkoda w postaci bariery językowej, znacznie dotkliwiej odczuwanej w środowisku ekonomistów niż historyków czy filologów, których więcej widać biegle językiem francuskim. Przyczyną główną jest oczywiście brak historycznego związku między współczesną myślą ekonomiczną polską a szkołą francuską. Należę do tych coraz liczniejszych, którzy uważają, że kontakty te stoją poniżej racjonalnego minimum oraz, że istnieją warunki i celowości ich rozszerzenia.

Warunki te - to rosnące wzajemne zainteresowanie polskich i francuskich środowisk ekonomicznych. Celowość tego wykazał, w moim przekonaniu, dosadnie przebieg ostatniego kolokwium.

Wprawdzie skupienie w krótkim odcinku czasu sześciu odczytów połączonych z dyskusją oznaczało pewien wysiłek dla referentów, organizatorów i uczestników, ale właśnie to skupienie stało się źródłem swoistego efektu kumulatywnego.

Zespół przybyły na zaproszenie Uniwersytetu Warszawskiego - zespół o składzie nieprzypadkowym - właśnie z tego ostatniego względu obejmował tylko jeden odłam ekonomiczny myśli francuskiej. Obok bowiem kierunku, do którego można by zaliczyć naszych gości, istnieje we Francji kierunek ściśle lub luźno związany z teorią marksistowską, niezależnie zaś od nowo- czesnych i twórczych prób badań ekonomicznych m. in. także nieraz usłyszeć we Francji zwykłe echa dawnej lub współczesnej ekonomii anglosaskiej.

Pomimo swej odmienności zespół naszych niedawnych gości był jednak czymś reprezentatywnym dla tendencji dominujących, a przynajmniej najbardziej interesujących we współczesnej ekonomii francuskiej. Pewne cechy charakteryzujące zespół prelegentów występują mianowicie również w innych odłamach ekonomicznej myśli francuskiej - niekiedy z równą mocą, kiedy indziej zaś słabiej.

Nieufność wobec zbyt abstrakcyjnych i ogólnikowych modeli, przy równoczesnym panowaniu nad językiem matematycznym (a więc nieufność z musu, lecz z wyboru) łączy zespół prelegentów kolokwium francusko-polskiego nie tylko ze skrzydłem marksistowskim, ale także z poważną częścią ekonomistów innych odcieni. Tendencja do zintegrowania rozumowania „ekonomicznego” i rozumowania „politycznego” czy „sociologicznego” jest właściwa nie tylko danemu odłomowi, chociaż dla skrzydła marksistowskiego ma ona znaczenie fundamentalne.

Rola, jaką w zainteresowaniach naszych gości odgrywały problemy planowania w ogólności, a problem planowania we Francji w szczególności, może chyba być również uznana za cechę charakteryzującą sporą część ekonomistów francuskich. Przy całej swej odrębności grupa uczestników kolokwium była więc czymś reprezentatywnym dla tej współczesnej ekonomicznej myśli francuskiej, o której wiemy za mało).

W cyklu sześciu odczytów można było zauważyć bądź zbliżność ocen poszczególnych referentów, bądź - częściej jeszcze - zbieżność metod. Jednakowoż jeśli z pojęciem „szkoły ekonomicznej” należy łączyć wy- móg daleko posuniętej jednolitości w calokształcie poglądów, to termin ten nie jest w danym przypadku w pełni właściwy. Obok pokrewieństw można było bowiem zauważyć również i różnice.

Wspólnotę stylu, tonu, a nieraz i postawy naszych gości zrozumieć można najlepiej na tle roli prof. Perroux. Myślę o roli nie tylko w stosunku do współuczestników kolokwium, ale i w stosunku do pozostałych, licznych ekonomistów francuskich mniej blisko związanych z osobą znakomitą uczoności. Parafrazując termin stworzony przez prof. Perroux na użytek analizy związków ekonomicznych, można by go nazwać „biegunem przyciągania” o pierwszorzędnej sile oddziaływania, czy też czynnikiem dynamizującym otoczenie, albo nawet „producentem wiodącym” (tak chyba trzeba byłoby przetłumaczyć pojęcie „industrie motrice” używane

„ZEWNETRZNY” charakter stosowanych metod produkcji jest pierwszą wyróżniającą cechą aktualnej gospodarki socjalistycznej. Drugą jej cechą jest aktywna polityka w dziedzinie dóbr konsumpcyjnych.

Upraszczając nieco zagadnienie, można przyjąć jako uogólnienie, które bliskie jest rzeczywistości, że organy planujące wyznaczają zarówno globalną wielkość konsumpcji (w ramach dochodu narodowego), jak i jej szczegółową strukturę. Konsument kupuje to, co zostaje dla niego wyprodukowane.

Co będzie wytworzone, zależy od wielu okoliczności, od zamierzonej wielkości akumulacji, od możliwości, zaofiarowania pewnych asortymentów bez tworzenia napięć w planie, od wymogów o charakterze fizjologicznym (racjonalne normy żywienia), od społecznej celowości zwiększenia pewnych rodzajów konsumpcji i zmniejszenia innych, wreszcie również od istnienia utrwalonych nawyków konsumpcyjnych i wpływu wzorów zagranicznych.

W sumie nie wydaje się jednak, ażeby rola konsumenta była rozstrzygająca w kształtowaniu produkcji dóbr użytkowych, aby decydował on o alokacji środków w dziale II, tj. o strukturze produkcji dóbr konsumpcyjnych.

Czy jednak rzeczywistość nie zaprzecza temu stwierdzeniu? Wiemy, że istnieją towary chodliwe i niechodliwe, twierdzi się powszechnie, że zbyt wielką część dochodu wydajemy na żywność, że mięso ma nadmierny udział w konsumpcji itd. Czy nie przemawia to na rzecz aktywnej roli nabywcy? Czy nie on właściwie dyktuje planowi, jakiej i w jakiej ilości mają być wytworzone dla niego dobra konsumpcyjne?

Wiemy również, że przemysł i handel prowadzą na szeroką skalę tzw. analizę rynku, której zadaniem jest uchwycenie przyszłego popytu. Czy nie jest to potwierdzeniem tezy „suwerenności konsumenta” w naszym ustroju?

Sklonny jestem odpowiedzieć negatywnie na to pytanie. Analiza rynku jest tylko składnikiem aktywnej polityki państwa w dziedzinie konsumpcji. Jest ona narzędziem jej „racjonalizacji”, tj. podporządkowania temu, co z punktu widzenia społecznego uważane jest za słuszne.

W wielkim uproszczeniu sprawa przedstawia się w następujący sposób: organy kierujące gospodarką narodową muszą wyrobić sobie własne zdanie o tym, jak powinna kształtować się konsumpcja z uwzględnieniem przekrożeń lokalnych, zawodowych, grupowych itd. Stąd też wynika konieczność gromadzenia wiadomości o charakterze demograficznym, o warunkach pracy itd. (np. robione były badania antropometryczne w celu dostosowania produkcji odzieży do zapotrzebowania na różne rozmiary ubrań).

Jest to jedna strona analizy rynku. Drugą jej stroną jest zapoznanie się z nawykami ludności, z oddziaływaniem na konsumentów czynników zewnętrznych (np. mody zagraniczne). Niektóre z tych nawyków (jak również wymagania mody) mogą być traktowane w planie jako wielkości obiektywne. W tym przypadku stanowią one jeden z elementów tworzenia planu konsumpcji na równi ze wzrostem lub łuszą nabywców.

Nawyki te mogą być jednak sprzeczne z tym, co planujący uznaje za rozsądne. Znajomość ich jest

wiecz potrzebna, aby uruchomić arsenal środków, które mają za zadanie im przeciwdziałać w postaci odpowiedniej polityki cen, zarobków, reklam, propagandy oraz bezpośredniego regulowania podaży poszczególnych artykułów.

Nasza polityka konsumpcyjna nie jest w pełni konsekwentna. Tylko w małym stopniu wykorzystujemy możliwości oddziaływania na popyt przez ceny (jednym z nielicznych tego przykładów była regulacja cen masła, margaryny i smalcu). Wykreśliamy się zatem efektywnego środka kształtowania konsumpcji.

Owa powściągliwość w tej dziedzinie wynika — wydaje się — nie z istoty samego aparatu zarządzania, lecz:

1. Z pewnej fetyszyzacji cen, które mają rzekomo odzwierciedlać społeczne nakłady poniesionej pracy i są ponadto w określony sposób związane z przyjętym sposobem liczenia kosztów. Jesteśmy zbyt przyzwyczajeni do rynkowego sposobu kształtowania cen, aby przyjąć dyktando docelowy (pragmatyczny) ich charakter.

2. Z napięcia planów, kiedy każda zmiana cen jest traktowana jako otwarcie drogi dla procesów inflacyjnych.

Nawiasowo zaznaczyć, że polityka cen racjonalna z punktu widzenia organów planujących, jest utrudniona w warunkach istnienia gospodarki wielosektorowej. Daje ona bowiem możliwość drobnemu wytwórcy (rolnikowi przede wszystkim) dostosowywania metod produkcji do cen, które były przyjęte pod kątem widzenia potrzeb konsumpcji w sektorze socjalistycznym (np. spisanie przez bydło chleba wypieczanego w piekarniach miejskich) lub wyłączenia się spod wpływu cen przez częściową naturalizację swej gospodarki.

Nie osłabia to jednak tezy (lecz raczej ją wzmacnia), że polityka cen powinna być docelowa (pragmatyczna) również w gospodarce wielosektorowej. Jedynie jej realizacja stwarza dodatkowe trudności.

Wynikiem wspomnianych niekonsekwencji w polityce cen jest odbieganie konsumpcji rzeczywistej od norm uznawanych za słuszne przez organy kierujące naszą gospodarką.

Owe „wymuszone odchylenia” nie są związane z treścią systemu zarządzania gospodarką socjalistyczną, jak o tym było wyżej, lecz są zjawiskami i procesami, które mogą być zmodyfikowane lub wyeliminowane.

Nie osłabia to jednak tezy (lecz raczej ją wzmacnia), że polityka cen powinna być docelowa (pragmatyczna) również w gospodarce wielosektorowej. Jedynie jej realizacja stwarza dodatkowe trudności.

Wynikiem wspomnianych niekonsekwencji w polityce cen jest odbieganie konsumpcji rzeczywistej od norm uznawanych za słuszne przez organy kierujące naszą gospodarką.

Owe „wymuszone odchylenia” nie są związane z treścią systemu zarządzania gospodarką socjalistyczną, jak o tym było wyżej, lecz są zjawiskami i procesami, które mogą być zmodyfikowane lub wyeliminowane.

wane, nie dotykając istoty systemu. Można więc od nich abstrahować, jeżeli chcemy pokazać system w sposób uogólniony.

Jeżeli zatem porównamy znaną nam z podreczników gospodarkę rynkową (która, nawiasowo mówiąc, nadal wywiera sugestyny wpływ na badacza i praktyka) z naszą gospodarką oczyszczoną od cech dla niej obcych, dwie jej właściwości zwróć na siebie uwagę: metody produkcji z jednej strony oraz wielkości i struktura konsumpcji z drugiej strony wyjęte są z działania mechanizmów gospodarczych, podobnych do mechanizmów rynkowych. Plan wyznacza, jak i co ma być wytworzone.

W przypadku metod produkcji nie rozporządza on środkami, służącymi do weryfikacji tych metod. Przyjmuje metody z zewnątrz. W przypadku struktury konsumpcji

efektywnych metod produkcji. Ceny służą w planie jedynie potrzebom agregacji składników, które nie mogą być do siebie dodawane w jednostkach naturalnych.

W tej roli mogą być jakiegokolwiek, nie powodując przez to przeszkód w procesie planowania. Tłumaczy to pozornie dziwny fakt, że mając „dezaktualizowany” system cen i kosztów, potrafimy osiągać w produkcji dobre wyniki.

Dobra konsumpcyjna. W naszym systemie gospodarczym nie konsument, lecz państwo decyduje o wielkości i strukturze produkcji w dziale II.

Jeżeliby dystrybucja odbywała się w drodze przydziałów kartkowych, ceny dóbr konsumpcyjnych przyjęte w procesie planowania wynikałyby bezpośrednio z cen środków wytwórczych. Byłyby powiązane innymi słowy z kosztami produkcji, ale powiązanie to nie miało

O naszej gospodarce ogólnie^(II) (Próba syntezy i wnioski)

ALEKSY WAKAR

narzuca swój punkt widzenia użytkownikom. W obu przypadkach plan odwołuje się do wielkości naturalnych. Jest konkretnym programem działania, którego poszczególne części są zrównoważone, a cele są uzgodnione ze środkami.

*

Czy nowe cechy gospodarki socjalistycznej, różniące ją od „klasycznej” wzoru gospodarki rynkowej, wpływają na charakter narzędzi w niej stosowanych, czy mimo zachowania tych samych nazw cena pozostaje nadal ceną, będącą „alternatywą wyboru”, a koszty narzędziem kalkulacji ekonomicznej? Jest to zagadnienie którego nie sposób pominąć. Zastępuje ono na szczególną uwagę.

Zacznijmy od paradoksalnego na pozór zjawiska. Wiemy, że ceny w krajach socjalistycznych oderwały się od „realnej treści” i nie reprezentują obecnie społecznych kosztów produkcji. Dotyczy to zarówno środków produkcji, jak i dóbr konsumpcyjnych.

Czy nie powinno to spowodować niesłychanego zamieszania w naszej gospodarce pozbawionej narzędzi działania w postaci cen i rachunku kosztów? Wychowani w tradycyjnej teorii „rynkowej” skłonni jesteśmy odpowiedzieć pozytywnie na powyższe pytanie. Twierdzimy nieprawdę, że początkami i podstawą każdej reformy gospodarczej jest uporządkowanie systemu cen.

Rzecz dziwna, mimo że w cenach panuje dowolność, nie przeszkadza to szybkiemu i pomyślnemu rozwojowi naszej gospodarki, a sama reforma cen, nieraz zapowiadana, wciąż nie dochodzi do skutku.

Przyjęcie tego dziwnego na pozór zjawiska jest faktem wielokrotnie potwierdzany przez rzeczywistość, że reforma cen zmierzająca do ich urealnienia, praktycznie rzecz biorąc, jest niemożliwa, gdyż wymagałaby zbyt daleko idących jednorazowych zmian w aktualnym sposobie zarządzania. Po drugie, reforma ta jest niepotrzebna, gdyż gospodarka socjalistyczna stawia inne wymagania w stosunku do cen, aniżeli „klasyczna gospodarka rynkowa”.

Problem cen i kosztów rozpatrzmy w dwóch etapach: (1) najpierw w sferze planowania, (2) następnie zaś jako składnik systemu bodźców. Oddzielnie potraktujemy ceny środków wytwórczych i dóbr konsumpcyjnych.

CENY I KOSZTY W SFERZE PLANOWANIA

Środki produkcji. Jeżeli prawdą jest, że metody wytwarzania są czynnikiem zewnętrznym w stosunku do planu (metody tradycyjne lub tzw. „przodujące”) ceny środków produkcji nie oddgrywają wielkiej roli w planowaniu procesów wytwarzania. W zasadzie mogą być jakiegokolwiek: nie służą bowiem do ekonomicznej weryfikacji obranych metod produkcji.

Nie spełniają tego zadania z dwóch powodów: po pierwsze — dlatego, że nie odczuwamy potrzeby tej weryfikacji (lub odczuwamy ją tylko w niedostatecznym stopniu). Wiąże się z tym postulat, że technika ma być „przodująca”, tj. wzorowana na przykładach krajów wysoko rozwiniętych.

Po drugie, dlatego, że w warunkach aktualnych instytucji gospodarczych, ceny, pośrednio zaś koszty, nie są w stanie pełnić funkcji weryfikatora ekonomicznego. Trzeba byłoby gruntownie i całkowicie reformy cen, aby cenom i kosztom przywrócić tę funkcję.

Ceny i koszty nie są w naszym systemie gospodarczym narzędziem służącym do wyboru najbardziej

by charakteru, do którego jesteśmy przyzwyczajeni w „klasycznej” gospodarce rynkowej. Ceny nie stanowiąby „alternatywy wyboru” tj. możliwości zastąpienia jednych dóbr przez drugie w ramach wydziałonych w planie środków na cele konsumpcyjne. Podobnie jak ceny środków wytwórczych, ceny dóbr konsumpcyjnych stawałyby jedynie narzędziem agregacji wielkości niejednorodnych.

W bardziej typowym dla naszej gospodarki przypadku zaopatrzenia rynkowego w dobra konsumpcyjne, problem cen przedstawia się nieco inaczej. Składają się nań następujące czynniki:

1) zamierzone zaopatrzenie ludności w poszczególne rodzaje dóbr, tj. przyjęte w planie (wielkości produkcji) artykułów spożywczych (chleba, mięsa, tłuszczów itd.), artykułów przemysłowych (obuwia, odzieży, mebli, radioaparatów, motocykli itd.).

2) dochody pieniężne według grup zarobkowych.

Zadaniem cen jest zbilansowanie popytu i podaży na poszczególne artykuły. Jest to najprostsza droga do realizacji przyjętych zamierzeń przy eliminacji sprzeczności pomiędzy planem i użytkownikami. Ma on złudzenie, że działa według własnej i nieprzymuszonej woli (właściwie jest naprowadzany na określone decyzje).

Ceny równoważące bilanse poszczególnych dóbr konsumpcyjnych nie mogą być jakiegokolwiek. Stanowią one zamknięty system o określonych relacjach, zmieniających się zależnie od decyzji powyższych w planie (zwiększenie produkcji jednych dóbr i zmniejszenie innych, zmiana dochodów pieniężnych ludności i ich struktury) oraz stanowiącą zajmowaną przez konsumentów (np. zmianą upodobań, trybu życia itd.).

Czy ceny dóbr konsumpcyjnych utrzymują związek z kosztami w systemie dystrybucji rynkowej? Na to pytanie odpowiadamy negatywnie, gdyż ceny te stanowią tylko narzędzie podporządkowane nabywcy decyzjom przyjętym w planie w zakresie zaopatrzenia rynkowego. Nie są natomiast narzędziem rachunku w procesie podejmowania decyzji.

Przekonanie i opierający się na tym wymóg, że każda produkcja powinna być rentowna, ogranicza elastyczność polityki cen, powodując, że nie osiąga się zamierzeń, które są uznane za słuszne (np. zbyt mała produkcja rowerów, chociaż uważamy, że rower powinien być dostępny dla każdego). Środki przeznaczone na konsumpcję zostają zużyte, tylko wyniki mijają się z tym, co uznaliśmy za słuszne.

Reasumując: w sferze planowania ceny pełnią przede wszystkim funkcję narzędzia agregacji i w tej roli mogą być jakiegokolwiek. W stosunku do dóbr konsumpcyjnych stawiamy dodatkowe wymagania: mają one zapewnić równowagę popytu i podaży, tworząc w tej postaci zamknięty system. Nie widzimy natomiast potrzeby wiązania cen dóbr konsumpcyjnych z ich kosztami produkcji.

CENY JAKO SKŁADNIK SYSTEMU BODŹCÓW

W „klasycznym” systemie gospodarki rynkowej ceny i zyski aktywizują wytwórców zgodnie z zasadami tej gospodarki. Pod wpływem wspólnego działania cen i zysków przedsiębiorstwa wytwarzają określone asortymenty towarów oraz stosują w produkcji określone metody wytwarzania. Zyski są tu odpowiednikiem „bodźców ekonomicznych” stosowanych w różnej postaci w gospodarce socjalistycznej.

POZYCJA EKONOMISTY

Anonsowaną w poprzednim numerze „Życia Gospodarczego” Ankietę-Konkurs, której celem będzie zebranie opinii co do roli, miejsca i kwalifikacji ekonomisty — ogłosimy w jednym z najbliższych numerów.

Owa wielorakość bodźców i niejednoznaczność systemu cen jest zjawiskiem nowym, nieznanym gospodarce w pełni rynkowej, np. kapitalistycznej. Wystarcza naszego krótkiego doświadczenia, aby przekonać się o nieustającej zmianie (tzw. „doskonaleniu”) systemów bodźców. Nabiera ona okresowego charakteru zmian zasadniczych, np. przejścia od premiowania za wartościowe wykonanie planu do premiowania z funduszu zakładowego nawiązującego do osiągniętej rentowności.

Również ceny ulegały niejednokrotnej rewizji, niesynchronizowanej i logicznie nie powiązanej ze zmianą systemu bodźców. Oba systemy, tj. cen i bodźców, zmieniały się niezależnie od siebie.

Wynika to m. in. z niedostrzegania ścisłego związku pomiędzy bodźcami a cenami (choćby nie o konkretne ceny, lecz o zasady ich tworzenia). Teoria gospodarki socjalistycznej w odrębnych rozdziałach zajmuje się cenami (działanie „prawa wartości”) i bodźcami, nie widząc sprzężenia charakteru działania obu czynników. Polityka ekonomiczna przyjmuje podobny sposób postępowania. Jest to przyczyną poważnych strat materialnych w postaci niewykonania planu pod względem asortymentu i metod produkcji (np. wytwarzanie drogich artykułów i stosowanie w produkcji drogich surowców).

Straty te nie wynikają jednak z istoty aktualnego systemu gospodarki socjalistycznej. Przeciwnie, są skutkiem postępowania wbrew jego wewnętrznej logice.

Powyższe twierdzenie wymaga rozwinięcia. Dobrym punktem wyjścia jest nawiązanie do premiowania za wartościowe wykonanie planu mającego długą tradycję w gospodarce socjalistycznej.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że ten sposób premiowania w połączeniu z cenami, które w zasadzie nawiązywały do wartości, nie zdał próby życia. Mimo nakazowej gospodarki nagminnie występowało łamanie planu (stosowanie drogich surowców, unikanie tanich asortymentów). Pokusa związana z otrzymaniem premii sprowadzała wykonawców na drogę niezgodną z prawem, zwłaszcza, że udział premii w zarobkach kierownictwa przedsiębiorstw był znaczny.

Czy wycałkowimy stąd wniosek, że nie można premiować za wykonanie planu? Bynajmniej! Negatywne wyniki świadczą jedynie o tym, że ceny nawiązujące do wartości są sprzeczne z przyjętymi zasadami premiowania. Wystarczy przekreślić ów związek, aby system zaczął działać sprawnie. Wprawdzie ceny ukształtują się wtedy w dzwigniowy sposób, wbrew temu co uważamy za zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Np. aby zapobiec używaniu w produkcji wartościowych surowców (100-procentowej węży zamiast 30-procentowej) należy zrównać ich ceny, albo nawet podnieść cenę węży 30-procentowej powyżej 100-procentowej, jeżeli zależy nam na upowszechnieniu w produkcji mniej wartościowych surowców. Jest to prawdziwy świat na opak: Alicja w krainie czarów.

Bynajmniej nie propaguję tego rozwiązania, które w wielu względach może się okazać niewygodne. Trągnę podkreślić tylko, że jest możliwe, a co najważniejsze, że ów związek pomiędzy cenami a bodźcami występuje w każdym innym systemie premiowania (np. przy premiowaniu od produkcji netto, od zysku globalnego, przysrostu zysku itd.). W każdym przypadku należy ceny uzgodnić z bodźcami.

Bodźce w naszej gospodarce mają wyraźny pragmatyczny (docelowy) charakter. Taki sam charakter powinny mieć również ceny, gdyż ceny i bodźce stanowią dwie złączone ze sobą części jednego mechanizmu gospodarczego. Jeśli wybierzemy określony system bodźców, wówczas tylko określone ceny (tj. uformowane na podstawie określonych reguł) będą ich odpowiednikiem, a całość (ceny i bodźce) nie będą sprzeczne z planem. Oczywiście twierdzenie to obowiązuje również w przypadku wybrania cen (np. nawiązujących do wartości). Determinują one system bodźców.

Usprawienie gospodarki socjalistycznej w ramach aktualnego systemu polega zatem na dostosowaniu do siebie obu części aparatu zachęty materialnej (bodźców i cen).

ZARZĄDZANIE POPRZECZ INTEGRACJĘ

Zadaniem ekonomii politycznej jest stworzenie teorii aktualnego systemu gospodarki socjalistycznej, który powstał i utrwalił się w długoletnim procesie historycznym. Jest to równoznaczne z próbą wykrycia wewnętrznej logiki systemu oraz oddzielenia w nim cech istotnych od przypadkowych drugorzędnych. Na tym polega pierwszy, nie dający się ominąć krok naprzód: zdobycie wiedzy o świecie, w którym żyjemy oraz o prawach, które nim rządzą.

Otwiera to przed nami następny etap aktywnego kształtowania gospodarki socjalistycznej: środkami dla niej socjalistycznej, tj. niesprzecznymi z podstawowymi zasadami jej funkcjonowania, wykrytymi przez teorię.

Teoria sama nie jest ani pesymistyczna, ani też optymistyczna (może być obojętna, prawdziwa lub błędna). Pesymistami mogą być tylko ludzie, którzy nie potrafili zobaczyć i należycie ocenić możliwości, które daje nam nasz system gospodarczy. O tych możliwościach będzie dalej kilka słów.

Czego należy się wystrzegać? Pominięcia pierwszego etapu, a mianowicie zastąpienia rzetelnej pracy analitycznej przez konstruowanie tzw. „modeli gospodarki socjalistycznej”, które odpowiadają wyobrażeniu autorów o tym czym socjalizm powinien albo może być.

Owe modele stają się z reguły krytyką aktualnego systemu gospodarczego. Niesłusznie — gdyż każdy system może być oceniony tylko w kategoriach jego właściwych. Taką niesłuszną krytyką naszej gospodarki jest zarzucenie jej przypadkowości cen (wynika stąd wymóg uporządkowania systemu cen w powiązaniu ich z kosztami). Równie dobrze można byłoby „krytykować” pewne części maszyn parowych, wychodząc z założenia, że są one inne, niż w motorze spalinywym.

Intencją naszą zarówno w teorii ekonomii, jak i w polityce ekonomicznej powinien być jak najdalej posunięty realizm oraz wyrzucenie się wszelkiego rodzaju utopizmu. Bynajmniej nie czyni to nas pesymistami.

Po pierwsze, dlatego że nie uważamy, iż nasza gospodarka jest zła, nawet jeżeli pełne rozwiązanie niektórych problemów leży poza jej zasięgiem (weryfikacja ekonomiczna w współczynniki technicznych). Nie można bowiem efektywności systemu gospodarczego sprowadzać jedynie do problemów alokacji, jak również nie można twierdzić, że alokacja w naszym systemie jest zaprzeczeniem efektywności. Problem ten został przeanalizowany wyżej.

Po drugie, nie twierdzimy, że wszystkie cechy naszej gospodarki są całkowicie uszywane. Przeciwnie sądzimy, że są one elastyczne oraz że wiele można zrobić w granicach systemu środkami, które nie są z nim sprzeczne. Na tym polega nasz realizm i optymizm zarazem.

Ofensywę na aktualny system zarządzania (z zamiarem jego usprawnienia) należy poprowadzić szerokim frontem, nie zważając jej do problemów alokacji.

Przewodniczący Komisji Planowania „dr” Jędrzychowski powiedział w jednym z wywiadów telewizyjnych, że nie opanowaliśmy jeszcze całkowicie techniki planowania, ale — wydaje mi się — że potrafimy obecnie lepiej zrównoważyć poszczególne pozycje w planie. Droga doskonalenia techniki bilansowej jest otwarta. Z przejrzystością należy stwierdzić, że wiele tu zostało zrobione w ostatnich czasach.

Mniej zrozumienia ma rola cen i bodźców zachęty materialnej, o czym było wyżej. Wydaje się, że na tym odcinku działamy wbrew systemowi częściowo dlatego, że zaniebaliśmy są rzetelne o realistycznym nastawieniu studia w tym zakresie; częściowo dlatego, że działamy w sposób emocjonalny pod wpływem wyobraźni o tym, czym powinien być socjalizm. Upragnienie polityki cen i bodźców pozostaje wiele spierne nie wychodząc poza granice systemu.

Wreszcie bardzo obiecująca jest w naszych warunkach trzecia droga usprawnienia: polegająca na intensyfikacji procesów integracyjnych.

W naszej literaturze ekonomicznej poświęca się wiele miejsca bodźcom zachęty materialnej, a stosunkowo mało — tzw. bodźcom pozaekonomicznym. Wydaje się natomiast, że właśnie one mogą i powinny odegrać szczególną rolę w postępie naszej gospodarki.

Zastosowanie bodźców pozaekonomicznych nie jest rzeczą prostą, wymaga pogłębianych studiów psychologicznych i socjologicznych. Analogiczne potrzeby spowodowały wyłonienie się na Zachodzie odrębnej nauki „o stosunkach międzyludzkich” (human relations), która już obecnie może się poszczycić setkami publikacji i osiągnięciami praktycznymi.

Zarządzanie poprzez integrację, tj. poprzez zastosowanie bodźców pozaekonomicznych ma wielkie perspektywy przed sobą w krajach socjalistycznych. Albowiem dopiero na gruncie socjalistycznych stosunków produkcji i zarobku nauka o zarządzaniu, jak i praktyka, zarządzania zostają uwolnione od wyznażeń klasowych oraz zostają wykorzystane nie w interesie jednej klasy, lecz całego społeczeństwa.

*

W ten sposób możliwości doskonalenia naszego systemu gospodarczego są bardzo wielkie. Należy atakować przeszkody szerokim frontem, stosując jednocześnie zasadę przełamania oporów w ogniwach najsłabszych. Najmniej — właściwie jest koncentrowanie wysiłku na odcinkach najmniej obiecujących, kosztownych i najmniej efektywnych, sztywnych i trudnych do zmiany.

Hasło „szerokim frontem” wymaga jednak rzetelności i bez uprzedzeń zaznaczać się z właściwościami naszego aktualnego systemu zarządzania. Jego teoria powinna stanowić punkt wyjścia.

Na krajowym rynku

Import rynkowy w 1962 r.

Według zawartych porozumień, handel otrzymał w 1962 r. m. in. około 3 mln par obuwia z Węgier, Czechosłowacji i Jugosławii, 250 tys. par butów z Węgier, 250 tys. par butów z Czechosłowacji i 250 tys. par butów z Jugosławii. W 1962 r. m. in. około 3 mln par obuwia z Węgier, 250 tys. par butów z Czechosłowacji i 250 tys. par butów z Jugosławii.

W 1962 r. m. in. około 3 mln par obuwia z Węgier, 250 tys. par butów z Czechosłowacji i 250 tys. par butów z Jugosławii. W 1962 r. m. in. około 3 mln par obuwia z Węgier, 250 tys. par butów z Czechosłowacji i 250 tys. par butów z Jugosławii.

Program wystawiennictwa na rok przyszły

W roku 1962, podobnie jak w ostatnich latach, tylko na niektórych zagranicznych imprezach targowych nasze pawilony organizowane będą w sposób centralny przez Polską Izbę Handlu Zagranicznego. Będą to bądź imprezy krajowe, bądź imprezy zagraniczne, bądź imprezy międzynarodowe.

Takich kolektywnych ekspozycji, lokowanych przede wszystkim w tzw. pawilonach narodowych, PIHZ zorganizuje w roku przyszłym 27 (w roku ubiegłym 23), z czego w krajach socjalistycznych 7 (6), w rozwiniętych krajach kapitalistycznych 13 (11), a w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych 7 (6).

Niezależnie od tego szereg branżowych central handlu zagranicznego weźmie udział w 117 międzynarodowych targach i wystawach organizujących swa ekspozycje we własnym zakresie. Są to przeważnie targi specjalistyczne (23 w

krajach socjalistycznych, 65 w rozwiniętych krajach kapitalistycznych i 23 w słabo rozwiniętych krajach), na których wystawia się tylko ściśle określone towary, np. targi żywnościowe, zabawkarstwo, księgarskie.

Do imprez targowych, w których w roku bieżącym nie brałmy udziału, a obecnie będziemy w nich uczestniczyć, należą: Pariz (organizujemy tylko stoisko informacyjne), Płowdiw (targi organizowane są co drugi rok), Nowosybirsk i Wolograd (po raz pierwszy organizujemy się tam wystawy przemysłowe), Londyn (targi żywnościowe, organizowane co drugi rok), Toronto (organizujemy się tam po raz pierwszy wystawę narodową), Monachium (targi żywnościowe organizowane co drugi rok), Helsinki (Finlandia po raz pierwszy organizuje targi międzynarodowe), Tripoli (Libia), Lańsza w Nigerii, Bamako w Republice Mali, Akra w Ghanie, Dakar i Frita w Czarnej Afryce.

Zwiększenie naszego udziału w nowo organizowanych imprezach targowych krajów rozpoczęających swój rozwój gospodarczy jest zgodne z naszą aktualną polityką ekspansji eksportowej.

Perspektywy gospodarcze nadchodzącego roku są tak korzystne, że aż strach o tym mówić, żeby nie zapisać. Zarysowała się możliwość wysokiego przekroczenia w celu zadań produkcji przemysłowej określonych na ten rok w planie 5-letnim. Rekordowe plony zbóż, okopowych, siana i rzepaku zapewniają stodoły i spichlerze. Jeszcze liczniejsze niż przed rokiem stado krów i świń z trudem mieści się w chlewach i oborach. Magazyny wielu instytucji wypełnione są zaś sprowadzonymi już na rok następny z zagranicy surowcami i materiałami do produkcji.

W chwili obecnej wypada więc postawić sobie pytanie, dlaczego realizacja tegorocznych zadań plano-

znaczeniu. Ich rozwiązanie wymaga szeregu konkretnych usprawnień w metodach kierowania naszą gospodarką, zmian w zasadach finansowania wielu poczyniń i bezpośredniego, materialnego nimi zainteresowania.

Sformułowaliśmy już w tych sprawach i uznali za niezbędne do zrealizowania wiele bardzo ważnych postulatów, które zarysowały podstawowe kierunki usprawnień. Uznaliśmy np. za wskazane wprowadzenie normatywnych wieloletnich finansowania przedsiębiorstw i kształtowania plac. Doszliśmy do wniosku, że planowanie zatrudnienia i plac powinno się opierać o technicznie uzasadnione normy wydajności pracy i analizę pracochłonności programu produkcyjnego. Tak,

Kierunek natomiast

wych towarzyszyło tyle niepokoju i niepewności skoro efekty gospodowania są tak bardzo korzystne? Wiąże się to m. in. z faktem, że źródłem tegorocznych osiągnięć w znacznej mierze były nad wyraz dobre wyniki produkcji rolniej, których na początku roku nie sposób było przewidzieć. Nie powinno nam to jednak przesłaniać niektórych słabszych stron naszej gospodarki. Dzięki dobrym wynikom rolnictwa nie odczułamiś ich w br. zbyt ostro; mogą jednak dać o sobie znać w nowym roku.

Jak wyglądałoby, bowiem zaspokojenie, zwiększonego o wysokie ponadplanowe dochody, zapotrzebowania ludności miejskiej na artykuły żywnościowe bez wysokiego wzrostu ich produkcji? Czym wyrównalibyśmy luki bilansu handlu zagranicznego, gdybyśmy nie mogli zastąpić niedoborów spowodowanych niepowodzeniami w eksporcie maszyn i wyrobów przemysłowych przez odpowiednio wyższy wywóz artykułów żywnościowych? Czy wówczas opóźnienia w oddawaniu nowo wybudowanych obiektów do eksploatacji nie przysporzyłyby nam o wiele więcej komplikacji?

Ten zestaw retorycznych pytań w żadnym przypadku nie może oczywiście podważyć wymowy tegorocznych osiągnięć naszej gospodarki, które wydają dobre świadectwo, że równo naszej polityce rolnej jak i operatywności całego aparatu gospodarczego. Powinno on jednak zwrócić naszą uwagę na fakt, że tegoroczne, duże osiągnięcia naszej gospodarki nie są wystarczającą gwarancją stabilizacji i rozwoju naszej gospodarki w przyszłości. Rolnictwo to przecież dość niepokojący punkt oparcia dla stabilizacji rozwoju gospodarczego. Wiemy dobrze, jak wielu przysparzało nam ono jeszcze niedawno kłopotów. Pomimo więc, że jego wyniki zabezpieczyły nas na większą część przyszłego roku warto już obecnie pomyśleć o środkach bardziej harmonijnego rozwoju sytuacji tam, gdzie w kończącym się roku miały miejsce jakiegokolwiek zagrożenia.

Nie można przecież uznać, że dotychczasowe metody przewidywania trudności związanych z dynamicznym rozwojem naszej gospodarki są w pełni zadowalające. Aby się o tym przekonać wystarczy zstawić sprawy, które przy aktywnym współudziale resortów, zjednoczeń, przedsiębiorstw i całego kierownictwa gospodarczego miały być jak najszybciej uregulowane, a które do dziś zostały w pełni zrealizowane.

Oto niektóre z nich.

— Zaległości w realizacji wielu postanowień w sprawie usuwania hamulców i tworzenia bodźców wzrostu dostaw na eksport oraz szerszego wprowadzenia w życie ekonomicznie uzasadnionych oszczędności importowych i bardziej wnikliwej analizy rynków zagranicznych.

— Nadal obserwowana niedostateczna powojująca rozproszenie środków i przedłużenie czasu wykonania inwestycji. Od szeregu lat ok. 40 proc. budowanych obiektów przemysłowych oddaje się później niż planowano.

— Wyższy niż to wynika ze wzrostu produkcji i wydajności pracy wzrost zatrudnienia i plac, przy występujących na wielu odcinkach niepowodzeniach w zamykaniu produkcji, spowodowanych surowym limitowaniem zatrudnienia i plac.

— Wysoce niezadowalające tempo likwidacji marnotrawstwa surowców i materiałów.

— Nadal niedostateczne powiązanie zadań produkcyjnych, inwestycyjnych i finansowych z zamierzeniami w dziedzinie rozwoju techniki oraz braku zapewnienia przedsiębiorstwom podejmowania nowych zadań produkcyjnych.

— Problemy specjalizacji produkcji nie znalazły odpowiedniego miejsca w pracach Komisji Planowania.

— Brak dość korzystnych warunków, niezbędnych dla szybkiej, systematycznej poprawy jakości wytwarzanych artykułów.

— Ciężnienia w dostosowaniu profilu produkcji do potrzeb rynku związane z wciąż obowiązującymi w wielu przedsiębiorstwach zasadami finansowania i planowania.

Nietrudno zauważyć, że są to

wszystko sprawy o pierwszorzęd-

nym dla rozwoju naszej gospodarki

aby bodźce placowe w maksymalnym stopniu wiązały się z postępiem w dziedzinie wydajności pracy. Stwierdziliśmy, że trzeba stale usprawniać działania bodźców materialnych, plac i cen, tak aby zachęcały do oszczędzania surowców i materiałów oraz dobrej jakościowo produkcji.

Z chwilą jednak gdy staje przed nami potrzeba podejmowania konkretnych decyzji, sprawy się komplikują. Często bowiem dopiero pod naciskiem niecierpiących zwłoki, doraźnych potrzeb podejmujemy niezbędne decyzje.

— W obliczu zagrożonej realizacji zadań ekspansyjnych podjęliśmy szereg postanowień w sprawie premiowania i finansowania produkcji eksportowej. Antybodźców związanych z wyższą jej pracochłonnością w wielu przypadkach dotychczas nie zdołaliśmy jednak usunąć.

— W związku z koniecznością szybkiego zahamowania dynamiki wzrostu zatrudnienia i plac wprowadziliśmy mechanizmy ich blokowania. Nie zdołaliśmy natomiast dotychczas usunąć podstawowych źródeł zaniedbań na tym odcinku, ponownie wytkniętych na IX Plenum KC PZPR.

— Wobec niepokojących opóźnień w oddawaniu obiektów do eksploatacji wprowadziliśmy priorytet finansowania obiektów już rozpoczętych i zabroniliśmy rozpoczęcia budów bez pełnej dokumentacji. Nie podjęliśmy jednak na szerszą skalę próby zmiany w systemie finansowania inwestycji (np. kredytowa nie zamiast dotacji) oraz koordynacji planów produkcji maszyn i urządzeń produkcyjnych z planami kończenia budowy budynków i hal fabrycznych, co ma podstawowe znaczenie dla likwidacji większości z występujących obecnie opóźnień w uruchamianiu nowych obiektów.

— Potrzeba zapewnienia lepszego wykorzystania materiałów, surowców i robocizny skłoniła nas do stworzenia funduszu postępu technicznego, nie uregulowaliśmy jednak zasad finansowania nowej produkcji na tyle, aby nie hamowały one inicjatyw na tym odcinku.

— Wobec trudności rynkowych związanych z niedostosowaniem profilu produkcji do potrzeb ludności przestaliśmy zakładać odzwierciedlenie w oparciu o wskaźnik produkcji globalnej i zastąpiliśmy go tzw. wskaźnikiem wartości konfekcjonowania. Doświadczeń tych nie zdołaliśmy jednak przenieść na inne działy aktualnie zagrożone niedzielną produkcją rynkową.

Doraźny charakter wielu posunięć naszej polityki gospodarczej nie sprzyja więc konsekwentnemu zapobieganiu wielu trudnościom i napięciom. Sprawy te, że zagadnienia w danej chwili mniej pilne nie wychodzą zazwyczaj ze sfery ogólnikowych postulatów tak dugo, jak długo nie zmusza nas do tego niekorzystny rozwój sytuacji.

W znacznym stopniu wiąże się to oczywiście z faktem, że niezależnie od najbardziej wnikliwych przewidywań i najlepiej pomyslnych zamierzeń występują czynniki autonomiczne, narzucające nam doraźne decyzje i połowiczne niekiedy rozwiązania. Utrzymanie np. wysokiej dynamiki rozwoju naszej gospodarki wymaga podejmowania ambitnych zadań i wykorzystywania wszystkich dostępnych w danej chwili rezerw. Możliwości w tej dziedzinie nie są jednak zależne tylko od rozwoju sytuacji w naszym kraju.

Decyduje o nich w poważnym stopniu również rozwój sytuacji w innych krajach. Między innymi poprzez zmiany cen rynku światowego oraz warunków dostaw powstają napięcia, które niezależnie od naszej woli narzucają nam w wielu przypadkach doraźny charakter polityki gospodarczej.

Widoczne jest jednak, że nagromadziło się już sporo spraw, które wymagają przygotowania bardziej kompleksowych rozwiązań i systematycznej realizacji. Wykazane zostało to wyraźnie na IX Plenum KC PZPR. Dzięki korzystnemu układowi perspektyw na nadchodzący rok oraz dobrej znajomości ewentualnych zagrożeń sytuacji mogło ono podjąć uchwały, które powinny zachęcić nas do nadania naszej polityce gospodarczej mniej interwencyjnego charakteru i zrealizowania wielu projektów, pozostałych dotychczas w sferze nieobowiązujących, choć powszechnie uznanych za słuszne, postulatów.

G. P.

Pożyteczna konferencja

W dniach 7 i 8 grudnia br. odbyła się w Kielcach konferencja naukowo-techniczna poświęcona sprawom kooperacji przemysłowej. Konferencję zorganizował Wydział Ekonomiczny KW PZPR. Wzięli udział: Komitet NOT i WKPG, przy współudziale innych stowarzyszeń i instytucji.

Podczas obrad plenarnych wygłoszono następujące referaty: dr J. Czarnockiego „Podstawowe przesłanki techniczno-ekonomiczne określające zakres specjalizacji i kooperacji w przemyśle maszynowym”; inż. T. Surowca o doświadczeniach w kształtowaniu kooperacji, profilu produkcyjnego i mocy produkcyjnej przedsiębiorstw przemysłowych; wiceprzewodniczącego WKPG w Kielcach, — na temat podstawowych kierunków i metod prac Działu Kooperacji Przemysłowej oraz zespołu z FSC w Starachowcach omawiający na przykładzie tej fabryki problemy perspektywicznego rozwoju zakładu i rozbudowy jego bazy kooperacyjnej.

Głównym forum dyskusji stały się obrady poszczególnych sekcji, które następnie przedłożyły na plenarnych obradach szereg konkretnych wniosków. Tak np. sekcja koordynacji branżowo-terenowej postuluje m. in. ujednolicenie metod bilansowania możliwości kooperacji czynnej i potrzeb kooperacji biernych, które to bilansowanie powinno być przeprowadzone równocześnie z rozpoczynaniem obecnie bilansowaniem mocy produkcyjnych przemysłu ciężkiego. W sekcji norm prawnych zwrócono m. in. uwagę na konieczność bliźszego wyjaśnienia obowiązujących przepisów dotyczących kooperacji, co umożliwiłoby jednolitość ich interpretacji.

Sekcja planowania i statystyki, w której stwierdzono, iż niedostatek metod planowania kooperacji wywodzi się z braku planów specjalizacji przemysłu i długofalowych planów produkcji — postuluje m. in. opracowywanie wieloletnich i rocznych planów kooperacji dla poszczególnych resortów. Natomiast w sekcji ekonomicznej poświęcono szczególną uwagę takim problemom, jak: pomoc zakładów produkcji finalnej dla swych kooperantów czynnych, racjonalizacja podziału pracy między przemysłami kluczowym i drobnym, potrzeba opracowania metody badania powiązań kooperacyjnych. Wiele mówiono też o konieczności usunięcia antybodźców, które zachęcają do „rodmuchiwania” kooperacji bez względu na potrzeby specjalizacji, a li tylko w celu „zapełnienia” na kooperantów produkcji bardziej pracochłonnych elementów.

Dyskusję podsumował wiceprzewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, minister Januszko. Stwierdził on m. in. iż w związku z wrocławską i kielecką inicjatywą przygotowuje się obecnie szereg aktów prawnych, które znacznie poszerzą uprawnienia rad narodowych w zakresie terenowej kooperacji przemysłowej. W parze z tym musi iść odpowiednie wzmocnienie kadrowe Wojewódzkich i Powiatowych Komisji Planowania, dlatego też przyznaje im się ok. 50 dodatkowych etatów (po 7-8 dla WKPG i po 1-2 dla PKPG), a równocześnie zostaną zabezpieczone warunki placowe umożliwiające zatrudnienie w tych jednostkach wysoko kwalifikowanych pracowników przemysłu.

W. G.

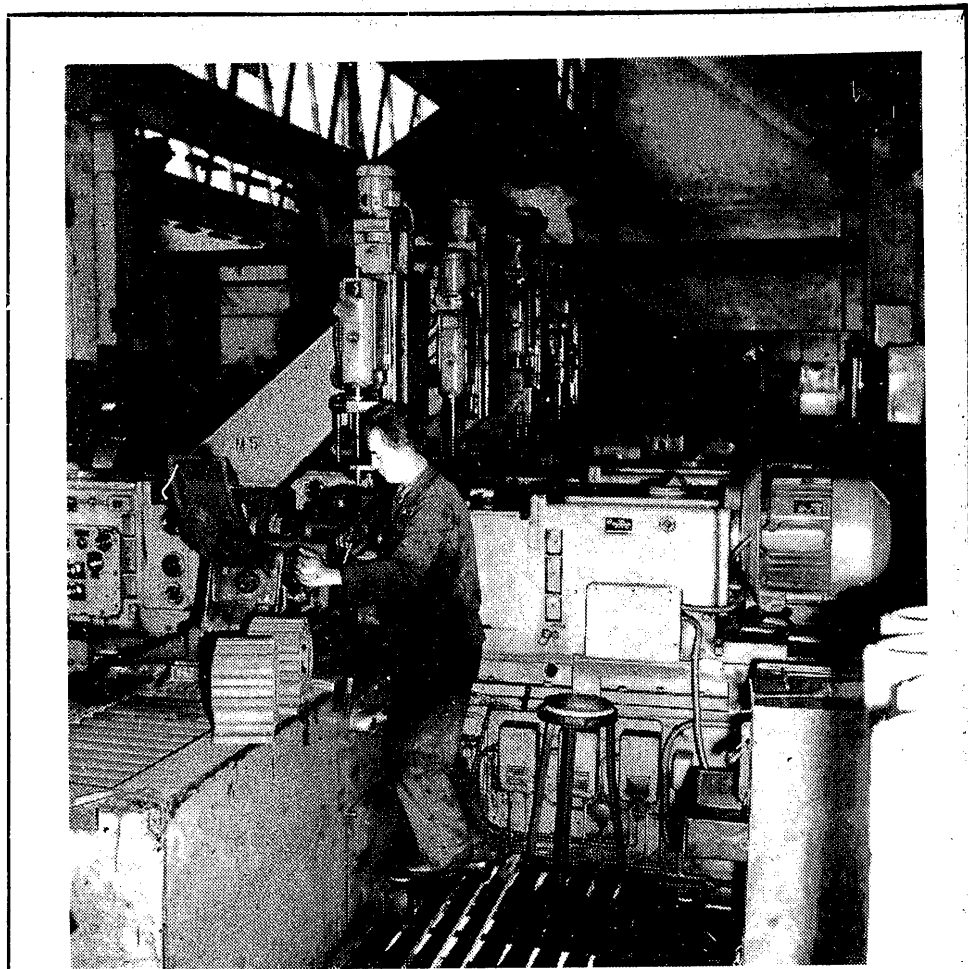
WRAZ z pogłębianiem specjalizacji naszego przemysłu coraz bardziej rozszerza się zakres współpracy produkcyjnej między przedsiębiorstwami, czyli kooperacji. A przecież już dziś we wszystkich niemal przedsiębiorstwach narzeka się na najrozszerzonejsze trudności związane z kooperacją. Czy zatem jej rozszerzanie nie grozi nam spiętrzeniem takich trudności?

Teoretycznie rzecz biorąc — nie grozi. Wręcz przeciwnie: pogłębianie specjalizacji, choć rozszerza zakres kooperacji, równocześnie stwarza podstawę dla jej udrożnienia. Kooperacja z sobą przedsiębiorstwa — „omnibusy” często bowiem nie przywiązują należytej wagi do wywiązywania się ze swych zobowiązań wobec kontrahentów właśnie dlatego, iż dotyczą one wielu różnych asortymentów, nieraz produkowanych ubocznie, a gdy produkuje się w myśl zasady „temu trochę tego, tamtemu trochę owego” — zawsze można komuś tam niedopaść. Natomiast przedsiębiorstwa wyspecjalizowane w wąskim asortymencie, traktowanym jako podstawowe zadanie produkcyjne, bardziej są zainteresowane w pełniejszym jego wykonaniu.

Ale praktyczna realizacja tych słusznych założeń nie jest sprawą prostą. Mimo poważnego zaoferowania naszej gospodarki pod względem „specjalizacji i kooperacji, mimo wynikającego stąd wielkiego marnotrawstwa sił i środków — sprawy te wciąż nie są u nas należycie doceniane, a próby postępu na tym odcinku mają jedynie sporadyczny, wycinkowy charakter i napotykają przy tym szereg poważnych trudności.

W sytuacji, w której wciąż jeszcze brak ogólnogospodarczego programu pogłębiania specjalizacji oraz rozwoju kooperacji i nawet nie bardzo wiadomo, czy właściwie jestemy w stanie program taki opracować — próby bieżące i wycinkowe poprawiania stanu specjalizacji oraz kooperacji zasługują jednak na szczególną uwagę. Oprócz bowiem powolnych i nieraz efektów ekonomicznych przynoszą one wiele doświadczeń, mogących ułatwić właśnie jakieś ogólnogospodarcze działania na tym tak ważnym odcinku.

Jak już pisaliśmy — próby takie w przekroju branżowym podejmuje obecnie nasz przemysł maszynowy (Z. G. nr 49 i 51), kładąc przy tym główny nacisk na problemy specjalizacji. A w zainicjowanych przez wrocławski aktów gospodarczy próbach racjonalizowania podziału pracy produkcyjnej w przekroju terytorialnym kładzie się szczególny nacisk na koordynowanie kooperacji. O nadmiernej działalności wrocławskiej Agencji Przemysłowej pisaliśmy już kilkakrotnie (Z. G. nr 7/61, 32/61 i 51/61), obecnie natomiast warto przynajmniej pokrótce zasygnalizować pierwsze do-



Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych w Tarnowie

Foto CAF — Uchymiak

Sprawy specjalizacji i kooperacji

PO WROCŁAWIU KIELCE

WIESŁAW GŁOWACKI

świadczenia drugiego ośrodka koordynacji terytorialnej.

*

Również w Kielcekiem za jedną z najbardziej powtarzających się przyczyn zakłóceń produkcyjnych uważano mankamenty kooperacji. I już w roku 1958 na naradzie poświęconej tym sprawom, a zorganizowanej przez KW PZPR i oddział SIMP, postulowano utworzenie na szczeblu wojewódzkim specjalnej komórki analityczno-informacyjnej do spraw kooperacji. Inicjatywa ta została, wraz z inicjatywą wrocławską, usankcjonowana uchwałą Biura Politycznego KC PZPR z grudnia 1959, zalecającą utworzenie w obu tych ośrodkach odpowiednich komórek o charakterze eksperymentalnym. W Kielcach komórka ta nazywa się Działem Kooperacji Przemysłowej WKPG.

Jednym z głównych zadań postawionych przed tym działem jest badanie stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnych przemysłu mieszczonego na terenie województwa. Prace nad bilansem tych zdolności zaczęły w I kwartale bieżącego roku, obejmując badaniami 112 przedsiębiorstw przemysłu maszynowego i metalowego. Badania nie zostały jeszcze zakończone i trzeba trochę poczekać na wnioski dotyczące planów perspektywicznych, rezerw wewnętrzzakładowych, efektywności projektowanych inwestycji itp. Ale już wstępne wyniki zwracają uwagę na szereg ciekawych problemów.

Opracowano np. analizę możliwości produkcyjnych ośmiu narzędziowni w największych zakładach przemysłowych województwa i na tej podstawie postuluje się bardzo korzystną korektę aktualnego profilu działalności tych wydziałów. Obliczone co następuje: jeśli narzędziownie te w swej łącznej strukturze produkcyjnej znacznie zwiększą udział prac regeneracyjnych (z 18 do 32%) kosztem spadku robót nietypowych (z 12 do 5%) i nieznanego zmniejszenia wykonawstwa nowych narzędzi (z 58 do 53%) oraz wykonawstwa narzędzi dla innych zakładów (z 12 do 10%) — to wówczas dzięki bardziej ekonomicznemu profilowi działalności będzie można wykonać tę samą ilość (w przeliczeniu na nowe) pełnowartościowych narzędzi, a równocześnie zaoszczędzić na kosztach produkcji ok. 94 milionów złotych rocznie!

Poza tym stwierdzono, że choć wiele zakładów odczuwa niedobór różnych narzędzi — moce produkcyjne dużych narzędziowni nie są w pełni wykorzystywane, na tym bowiem odcinku brak między przedsiębiorstwami jakiegokolwiek współdziałania. Gdyby natomiast zadania narzędziowni były traktowane łącznie i gdyby wprowadzono tu racjonalny podział pracy (np. według grup narzędzi) — wówczas dzięki pełniejszemu wykorzystaniu mocy produkcyjnych można by znacznie poprawić zaopatrze-

nie narzędziowe. Np. niedobory wiertel o średniej pracochłonności, wynoszące w badanych narzędziowniach około 25 tys. sztuk (w tym ponad połowa — to niedobór odczuwany przez FSC Starachowice), dalałyby się w pełni pokryć poprzez wykorzystanie rezerw maszynogdzin na obrabianych narzędziowni Zakładów Metalowych w Skarżysku. A mimo to część obrabiarek (tokarki i szlifierki) dysponowałyby jeszcze bardzo poważnymi „luzami”.

Równocześnie postuluje się zastosowanie jednego z zakładów przemysłu terenowego (kosztom ok. 10 mln zł) do wykonywania regeneracji oprzyrządowań dla potrzeb przemysłu kluczowego i drobnego. Nawet bowiem po zwiększeniu wskaźnika regeneracji w ośmiu największych narzędziowniach nie będą one w stanie „przerobić” dostarczanego im bardzo cennego surowca wtórnego w postaci wycofanego z użycia oprzyrządowania. Dodatkowa przeróbka ok. 300 ton tych materiałów pozwoliłaby rocznie zaoszczędzić ok. 28 milionów zł, o tyle bowiem są droższe narzędzia o identycznej wartości użytkowej, ale wytwarzane z nowego surowca. Tak więc inwestycja zwróciłaby się już po pięciu miesiącach.

*

Niemniej istotnym kierunkiem działalności Działu Kooperacji Przemysłowej jest wyszukiwanie słabszych ognisk ekonomicznie i technicznie kierunków kooperacji. Wprawdzie powinno ono opierać się m.in. na analizie wykorzystania mocy produkcyjnych w poszczególnych przedsiębiorstwach, ale sprawę uważano za bardzo pilną i przystąpiono równocześnie do badania obu tych problemów.

Szczególnie dużo uwagi poświęca się tu zagadnieniom regionalnej bazy kooperacyjnej dla największych zakładów przemysłu maszynowego. Baza taka powstaje poprzez ustalanie trwałych związków produkcyjnych między tymi zakładami a położonymi w najbliższym sąsiedztwie przedsiębiorstwami przemysłu terenowego, nastawionymi wyłącznie lub przeważnie na wytwarzanie określonych specjalistycznych asortymentów dla tego zakładu. Oczywiście, powinno to dotyczyć tylko takich asortymentów, których produkcja w drobnym przemysle miejscowym jest ekonomicznie uzasadniona.

Dzięki temu drobne przedsiębiorstwa uzyskują pewność zbytu poszczególnych asortymentów i mogą specjalizować się w ich wytwarzaniu, a duże zakłady produkcji finalnej są żywotnie zainteresowane w pogłębianiu tej specjalizacji i w udzielaniu swym kooperantom odpowiedniej pomocy techniczno-organizacyjnej. Zakłady te zyskują bowiem stałych, bliskich dostawców i mogą w dużym stopniu wpłynąć na jakość ich produkcji. W ten sposób proces pogłębiania specjalizacji, wychodzący poza ramy przemysłu

kluczowego, sprzyja szerszemu rozwojowi techniki, polepszaniu wyników ekonomicznych i usprawnianiu kooperacji, przemysł drobny zaś stając się zaplecem kluczowego zyskuje możliwości modernizacji i rozwoju.

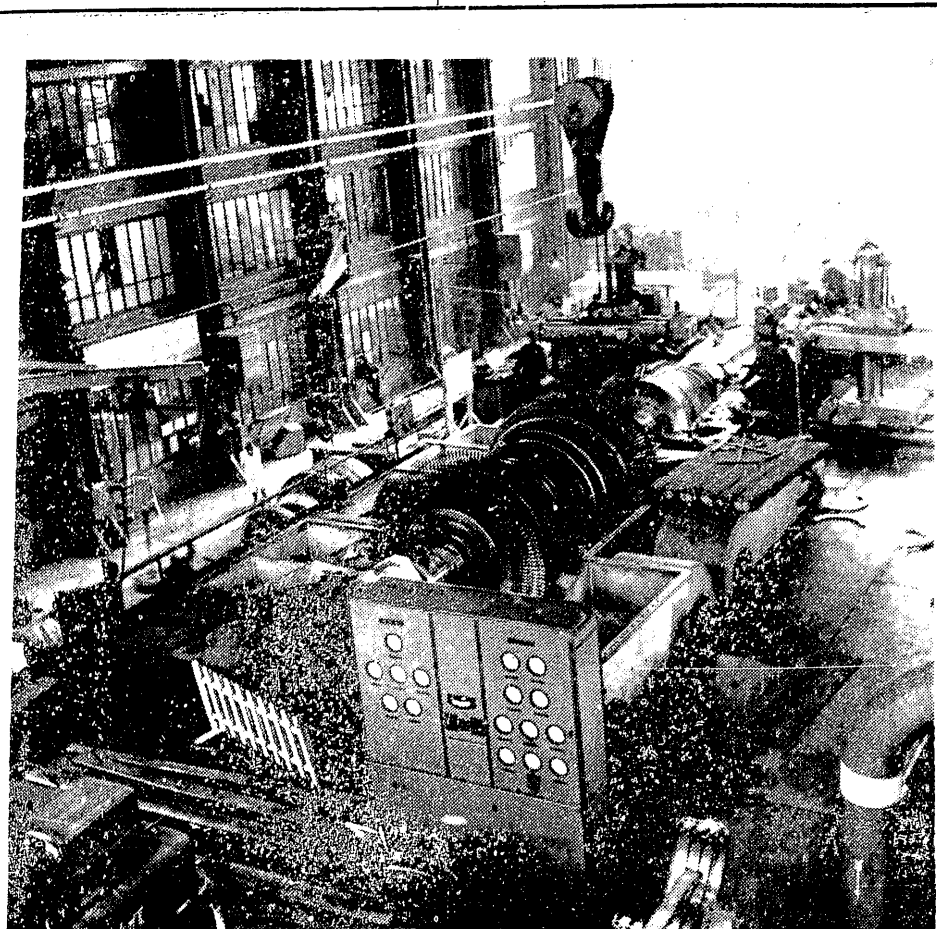
Zastrzeżenia mogą budzić tylko takie przypadki, w których proces ten odbywałby się kosztem zmniejszenia produkcji przemysłu drobnego, przeznaczonej bezpośrednio dla ludności, a niebezpieczeństwo takie istnieje. Dlatego też Dział Kooperacji Przemysłowej inicjując tworzenie regionalnej bazy kooperacyjnej musi równocześnie czuwać nad prawidłowością jej rozwoju.

Dział ten, troszczy się również o usprawnienie powiązań kooperacyjnych między większymi przedsiębiorstwami przemysłu kluczowego pilnując przestrzegania dyscypliny i realizacji dostaw, czy też inicjując zawieranie umów wieloletnich zamiast rocznych. A interesując się tymi sprawami, jak również problemem wykorzystania zdolności produkcyjnych, Dział Kooperacji przy okazji „wtrąca się” do różnych innych spraw, np. ujawniając szereg nieprawidłowości w ewidencji, ustalaniu norm itp.

*

Wydałoby się, że w kraju stosunkowo niewielkim, o średnim europejskim poziomie produkcji — jakim jest Polska — problemy specjalizacji i kooperacji można rozwiązywać tylko w skali całej gospodarki, a próby koordynowania tych zagadnień wewnątrz jakiegokolwiek regionu, np. województwa, mogą prowadzić do terenowej autarkii, jak najbardziej sprzecznej z ogólnogospodarczym interesem. Jednak jak na razie — zarówno w działalności wrocławskiej Agencji Przemysłowej, jak i w pierwszych poczynaniach kieleckiej Agencji Kooperacji, takie niebezpieczeństwo raczej nie grozi. Widać tu natomiast wiele cennej inicjatywy w poszukiwaniu nowych rezerw w przekroju „poziomym”, rezerw ważnych właśnie z punktu widzenia interesów całej gospodarki. Świadczy o tym choćby wyniki kieleckich badań dotyczące wykorzystania narzędziowni.

Zresztą ewentualne tendencje autarkiczne byłyby korygowane przez wspomniane już próby pogłębiania specjalizacji w naszym przemysle maszynowym. Wprawdzie zarówno terytorialna, jak i branżowa działalność koordynacyjna ma na razie charakter wycinkowy i obie są prowadzone jeszcze zupełnie niezależnie od siebie, należy jednak mieć nadzieję na rozszerzenie się ich zakresu. Aby zaś nadzieja się nie zacięła — warto затroszczyć się o upowszechnienie już tych pierwszych doświadczeń zarówno w innych gałęziach produkcji, jak i na terenach innych województw.



Pierwsza turbina o mocy 1250 MW

Foto CAF — Uklejewski

CHEMIA I PRZEMYSŁ CIĘŻKI — NA RYNEK

Syntetyki pralki „drobiazgi”

Przemysł chemiczny i przemysł ciężki z roku na rok coraz wydatniej zasilają pulę artykułów rynkowych. W porównaniu z okresem sprzed kilku lat, kiedy te gałęzie na bezpośrednie potrzeby ludności nie lub prawie nie produkowały, stan obecny jest wręcz nieporównywalny. Nie można jednak twierdzić, że skok jakiegoś w tej dziedzinie dokonano, jest wystarczający w stosunku do aktualnych potrzeb. Chodzi tu zarówno o ogólną ilość wyrobów, jak i liczbę asortymentów. Jak będzie wyglądało zaopatrzenie rynku w te wyroby w r. 1962?

Zaczniemy od przemysłu chemicznego. Udział produkcji rynkowej w globalnej wartości produkcji tej gałęzi wyniesie w przyszłym roku ok. 24%. Gdyby jednak wliczyć tu i wartość tych wyrobów, które do cierażą do konsumenta poprzez inne gałęzie przemysłu przetwórczego (m. in. włókna sztuczne i syntetyczne, barwniki itp.), odsetek ten byłby daleko większy. W porównaniu z rokiem bieżącym (przewidywane wykonanie planu) wartość wyrobów chemicznych na bezpośrednie zaopatrzenie rynku wzrośnie o ok. 11,7%, czyli o 1 200 mln zł.

100 NOWOŚCI CHEMICZNYCH

W przyszłym roku planuje się znaczny wzrost produkcji wykładzin podłogowych, przedmiotów gospodarstwa domowego z tworzyw sztucznych, środków piorących, chemikaliów leków, wyrobów gumowych itd. Na rynku ukazać się ponadto 100 nowości, wyrobów zupełnie nowych. W porównaniu z ilością 300 nowych wyrobów w całym przemyśle chemicznym — jest to liczba znaczna. Szereg nowych asortymentów jest rezultatem własnych oryginalnych opracowań naszych uczonych, resortowych instytutów naukowo-badawczych.

20 nowych leków wyprodukuje przemysł farmaceutyczny. Niektóre z nich to bardzo cenne środki terapeutyczne. Wymienić należy m. in.: ipronal (chłoniący psychotyczne), edan (miejscowe znieczulenie), specjalny preparat przeciwko chorobom naczyniowym; nowe antybiotyki, jak makrocyclina (antybiotyk sprzężony) o bardzo szerokim zasięgu bakteriobójczym, nystatyna (antybiotyk grzybobójczy), zwalczająca grzybicę przewodu pokarmowego, plug oraz niektóre schorzenia kobiece, maderksin (sulfamid

o przedłużonym działaniu), preparaty Hepasan i Hepatis forte (pełny wyciąg wątroby) i szereg innych.

W przyszłym roku znajdziemy w sklepach nowe środki piorące i kosmetyczne, m. in. płyn do mycia szaf, aut, naczyń oraz środki do prania delikatnych tkanin, preparat do czyszczenia i dezynfekcji protez zębowych, specjalny szampon dla dzieci (nie szczypiący oczu), szampon barwiący włosy w kilku kolorach, nowe kremy kosmetyczne odżywcze, nawilżające i inne. Wśród wyrobów z tworzyw sztucznych pojawiają się nowe artykuły, jak np. pudełka-termosy, wiązki do suszenia pieluszek, turystyczne puszki do potraw, skrzynki do kwiatów. Będziemy mogli zakupić szereg nowych modeli obuwia gumowego. Fotocchemia wzbogaci swój asortyment o 10 nowych wyrobów: będziemy mieli do dyspozycji nowe gatunki papieru fotograficznego, telewizja będzie mogła skorzystać z niezbędnego do jej celów filmu tzw. odwracalnego (pozytywowej). Przemysł włókien sztucznych wyprodukuje folię do taśm magnetycznych.

Ogólna wartość dostaw rynkowych z przemysłu chemicznego osiągnie w r. 1962 sumę ok. 11,5 mld zł. O podniesieniu rangi produkcji rynkowej w resorcie chemii świadczyć dobitnie chociażby fakt, że nakłady na rozbudowę wytwórni w tej dziedzinie wzrosły o 10% w stosunku do przewidywanego wykonania planu roku bieżącego oznaczać to będzie wzrost o prawie 10%.

CORAZ WIĘCEJ ARTYKUŁÓW TRWAŁEGO UŻYTKU

Wartość ogólna dostaw rynkowych z przemysłu ciężkiego (maszynowego, metalowego, elektrotechnicznego, elektronicznego) wyniesie w przyszłym roku (w cenach detalicznych) 21,6 mld zł; w stosunku do przewidywanego wykonania planu roku bieżącego oznaczać to będzie wzrost o prawie 10%.

Wzrost produkcji niektórych wyrobów trwałej konsumpcji

Asortyment	Ilość	
	1961	1962
Samochody osobowe	9 200	8 550
w tym: „Warszawa”	4 000	3 300
„Syrena”	5 000	5 250
motocykle i skutery	124 100	133 000
w tym: skutery	2 900	4 400
pralki	502 900	518 000
lodówki	47 000	79 500
kuchnie gazowe		
3- i 4-płomieniowe	9 800	17 000
radioaparaty	569 500	630 000
telewizory	215 000	290 000
magnetofony	26 000	36 000

Jak widać, największy wzrost produkcji wykazuje produkcja kuchennek gazowych, lodówek, skuterów, magnetofonów, telewizorów — a więc artykułów, na które popyt jest wciąż ogromny i — wciąż nie zaspokojony. W tempie bardziej umiarkowanym rośnie produkcja artykułów, w zakresie których zapotrzebowanie jest już zaspokojone lub bliskie zaspokojenia, albo których produkcja nie może być z różnych względów szybko powiększona (np. samochody „Syrena”).

W roku przyszłym ukazać się na rynku, nie licząc mniej ważnych, 24 nowe asortymenty. Są to m. in. dwie nowe pralki, z których jedna wytwarzana będzie dopiero w serii tzw. informacyjnej (ok. 100 sztuk); natomiast nowy typ — pralkowirówka (typ PW-2) z wyłącznikiem czasowym i obciążeniowym, automatycznym hamowaniem bębna, o ciągłym cyklu prania i wyżymania — znajdzie się na rynku w III i IV kwartale w ilości 5 tys. sztuk.

A oto niektóre inne nowe asortymenty, ich krótkie charakterystyki techniczne i wielkość produkcji:

Lodówka absorbcyjna L-3, na licencji firmy NRF „Alaska”; poj. 30 l, komora z polistyrenu, izolacja styropianowa, zużycie energii 70 W/h; gwarancja prawidłowego 5-letnia produkcja 100 sztuk.

Lodówka sprężarkowa L-5 z agregatem freonowym 1000 sztuk.

Lodówka sprężarkowa L-5 z agregatem freonowym (czeski Calax lub krajowy z Poniatojew); poj. 100 l, produkcja 10 tys. sztuk.

Telewizory: „Pegaz” — popularny, 14-calowy, kat 90°, na schematach drukowanych, produkcja 5 tys. sztuk; „Koral” — 17-calowy kat 110°, na schematach drukowanych.

Radioaparaty: „Kurant” — 3-zakresowy z zegarem do automatycznego włączania i wyłączania i antena ferrytowa (seria prototypowa w IV kw.); „Aria” — 4-zakresowy, na obwodach drukowanych, z gramofonem (100 sztuk w IV kw.); „Krokus” — pełnotranzystorowy, baterijny, walizkowy (100 sztuk); wszystkie produkcji ZRK.

Ponadto warto wspomnieć o kuchni gazowej 4-palnikowej (KG-89), z termoregulatorem, ciepłotermem i piekarnikiem oraz samoczynnym wyłącznikiem gazu po zgaśnięciu płomienia (20 tys. sztuk); trzonek węglowy (850 sztuk), dwóch maszynach do szycia (klasa 17 — 7 tys. sztuk, klasa 405 — 4 tys. sztuk), aparacie fotograficznym „Gamma” (lustrzanka 40 × 40, dwuobiektywowy). W przemyśle ciężkim opracowuje się poza tym szereg nowoczesnych prototypów, których serijną produkcją będzie uruchomiona po r. 1962. „Na warsztacie” konstruktorów są 2 nowoczesne pralki, lodówka sprężarkowa 150 l, 2 nowe motocykle, motorower, skuter, maszyna do szycia, supernowoczesny telewizor (23

W SŁODKIM KRÓLESTWIE

WOJCIECH SZMIDT

Czekolada, cukierki, ciastka, chleba — oto główni bohaterowie naszego „poematu”. Nie wszystkie rymy brzmią w nim jednak dość harmonijnie. Obok produktów, które jakością swą przewyższają czołowe osiągnięcia, produkujących pod tym względem krajów, napotykamy wyroby poniżej wszelkiej krytyki. Szczęśliwymi osiągnięciami szczytu się przy tym zazwyczaj duże zakłady kluczowe, podległe Zjednoczeniu Przemysłu Cukierniczego. Dobrze się wie, że zostało ono przekształcone na Zjednoczenie wiodące. Szkoda jednak, że nie wszystkie zakłady właściwie pojęły cel i założenia projektowanych przez nie reform. Sprawom tym wypada więc poświęcić nieco uwagi.

PLANY WZROSTU SPOŻYCIA

Poziom produkcji cukierniczej i założenia jej rozwoju przedstawia zestawienie spożycia słodczy w mieszkanka kraju w 1959 r. i w planie na 1965 rok. (w kg):

	1959 r.	1965 r.
cukierki	3,35	3,62
wyroby czekoladowe	0,71	0,95
pieczywo cukiernicze	2,11	3,37
słodczy wschodnie	0,28	0,45
razem	6,45	8,39

W tym miejscu niezbędne jest wyjaśnienie dlaczego w zestawieniu tym figuruje rok 1959 a nie 1960. Przyczyna jest prosta. Rok ubiegły dla słodkiego przemysłu był rokiem nietypowym. Spożycie było mniejsze, gdyż wpłynęły na to okresowe trudności w dostawach cukru. W sumie jednak różnice pomiędzy rokiem 1959 a 1960 nie były zbyt wielkie (6,20 kg w roku 1960).

Z przedstawionych projektów rozwoju produkcji cukierniczej można się zorientować, że podstawą wzrostu spożycia ma być pieczywo cukiernicze. Jest to zgodne z preferencjami naszego rynku i tendencjami obserwowanymi w innych krajach.

W NRD np. w 1959 r. konsumpcja wyrobów cukierniczych na mieszkańca wynosiła 8,3 kg, z czego na cukierki przypadało 4,3 kg, a na wyroby czekoladowe 1,3 kg, a na trwałe pieczywo cukiernicze 2,7 kg. W takich zaś krajach jak Francja, Anglia, Holandia, czy Włochy, nie mówiąc już o Szwajcarii, daleko wyższa jest konsumpcja czekolady i wyrobów czekoladowych oraz trwałego pieczywa cukierniczego niż cukierków.

Pewne różnice w rozwoju spożycia u nas i za granicą dotyczą więc

w zasadzie głównie wyrobów czekoladowych, których produkcja ma wzrosnąć stosunkowo nieznacznie, zwłaszcza czekolady. Wiąże się to z chęcią ograniczenia wzrostu importu niezbędnego do tego celu ziarna kakaowego. Na tym też rodują się pierwsze nieporozumienia.

KTO MA ROBIĆ KUWERTURĘ

Rzecz w tym, że przy zastosowaniu bardziej racjonalnych metod produkcji z tej samej ilości ziarna kakaowego, jaką otrzymujemy obecnie można wyprodukować znacznie więcej kuwerty, a tym samym i czekolady oraz tak poszukiwanej galanterii.

W tym celu Zjednoczenie Przemysłu Cukierniczego nosi się z zamiarem uruchomienia w Gdańsku lub w Szczecinie specjalnego zakładu przerobu ziarna kakaowego na kuwerturę, tak aby zwinąć o tej czynności poszczególne fabryki i poprzez wprowadzenie nowoczesnych metod produkcji z tej samej ilości ziarna otrzymywać większą niż dotychczas ilość szlachetnego półfabrykatu.

Tendencji tej nie rozumieją jednak należycie mniejsi producenci i za wszelką cenę dążą do tego, aby na własną rękę wyrabiać kuwerturę, aby we własnym zakresie przeobrazić ziarno kakaowe, zużywając więcej surowca i dając w zamian gorszej jakości produkcję.

DUZI I MALI

Potencjał w „królestwie słodczy” są oczywiście zakłady państwowe, podległe bezpośrednio Zjednoczeniu Przemysłu Cukierniczego. Według stanu z roku 1960 było ich w kraju 17. Są to z reguły zakłady duże, nastawione na masowy wyrób, zdolne do zaspokajania potrzeb ludności w podstawowych asortymentach i w wielkich ilościach.

Ale obok tych wielkich zmechanizowanych fabryk, dających 74,2 proc. całej produkcji pozostała ilość wyrobów produkowana jest w przeszło 900 zakładach podlegających różnym, innym producentom. 16,9 proc. całej produkcji skoncentrowane jest w zakładach spółdzielczych, 5,3 proc. dają zakłady przemysłu terenowego, 3,4 proc. zakłady podległe MHW i wreszcie 0,2 proc. produkcji dają zakłady prywatne.

W tej sytuacji wyraźnie wypukła się rola Zjednoczenia Przemysłu Cukierniczego, jako zjednoczenia wiodącego, które musi koordynować całą produkcję i starać się o to, aby

poszczególni wytwórcy wyrabiali rzeczywiście to, co mogą wyrabiać z uwagi na posiadany sprzęt, wyposażenie, umazynowanie i możliwości surowcowe oraz możliwości zbytu.

Tu rodzą się jednak dalsze sprzeczności. Małe zakłady z reguły dążą do produkcji czekolady i galanterii czekoladowej. Rynek w wyroby te nie jest bowiem dostatecznie zaopatrzony; łatwiej więc ułożyć na nim wyroby niższej jakości. Tymczasem, czekolady twarde, oraz masowa galanteria czekoladowa powinny być wykonywane tylko w zakładach przemysłu kluczowego, gdyż te posiadają najodpowiedniejsze do tego celu maszyny i urządzenia, gwarantujące najpełniejsze wykorzystanie importowanego surowca.

Drobniejsze zakłady produkcyjne powinny natomiast zajmować się wyrobem galanterii czekoladowej w drobnych, krótkich seriach. Powinny one również pomyśleć o podjęciu zupełnie zaniedbanych dotychczas dziedzin produkcji cukierniczej, jak chociażby „makaroników”, „anyżków”, cukierków „ślazowych” czy „pasjansów”, których produkcja w zakładach przemysłu kluczowego jest utrudniona ze względu na zbyt duże nakłady pracy ręcznej.

MODERNIZACJA KONTRA REJONIZACJA

Wiadomo powszechnie, że ze względu na konieczność uzupełnienia asortymentu wyroby cukiernicze muszą być przewożone z jednego krańca Polski na drugi. Niemniej jednak analiza szlaków przewozowych pozwoliła na wykrycie nieproporcjonalności w rozmieszczeniu zakładów produkujących „słodki towar”. Okazuje się, że województwa wschodnie i południowe są pod tym względem upośledzone i dlatego budowa zakładów została zlokalizowana w tych właśnie rejonach, które musiały się do tej pory zaopatrywać w słodczy w fabrykach oddalonych o setki kilometrów.

Fabryka wyrobów cukierniczych „SAN” w Jarosławiu jest pierwszym dowodem planowej akcji zmierzającej do właściwej rejonizacji produkcji cukierniczej.

Dalsze perspektywy poprawy rejonizacji przemysłu cukierniczego nie są jednak zbyt dobre.

Podstawą wzrostu produkcji cukierniczej jest bowiem szeroka akcja modernizacji zakładów istniejących. Dlatego też 53,5 proc. nakładów inwestycyjnych, przewidzianych w pięcioletnim planie inwestycyjnym przemysłu cukierniczym, zostanie skoncentrowane w następujących zakładach: „22 Lipca” — w Warszawie, „Kopernik” — w Toruniu, „Bałtyk” — w Gdańsku, „Wawel” — w Krakowie, „Goplana” — w Poznaniu i „Hanka” — w Siemianowicach.

Nie trzeba oczywiście chyba dodawać, że jest to jeszcze jednym źródłem konfliktów pomiędzy małymi i dużymi zakładami przemysłu cukierniczego. Rzecz jednak w tym, aby konflikty te zostały rozwiązane zgodnie z interesem każdego z nas, tj. aby jakość wyrobów cukierniczych od tych „małych” i od tych „dużych” była tak samo dobra.

cale, kat 110°, 2 wysokiej klasy radioaparaty, gramofon i inne prototypy.

Niewątpliwie ilościowy i asortymentowy postęp w produkcji artykułów trwałości „wzrostu nie zaspokaja jednak potrzeb rynku. Np. w I kw. przyszłego roku, wedle oceny handlu, zapotrzebowanie w pełni lub prawie w pełni zostanie pokryte tylko w zakresie motorowerów, pralek, maszyn do szycia, radioaparatów, telewizorów, naczyń aluminiowych i paru jeszcze innych wyrobów. Znaczący niedobór notuje natomiast zaopatrzenie w skutery, żarówki, magnetofony, adaptery, naczynia emaliowane, naczynia i wiadra ocynkowane, a zwłaszcza — lodówki, odkurzacze, foteliki, gdzie potrzeby pokryte będą zaledwie w połowie.

1001 DROBIAZGÓW

Osobny rozdział stanowią drobne artykuły przemysłowe, o które w swoim czasie podniósł alarm, i przynajmniej — skuteczny, minister Lech. Akcja „1001 drobiazgów” zaczyna dawać rezultaty. Uchwała KERN nr 196 z maja 1961 r. zobowiązała szereg resortów do znacznego rozszerzenia produkcji drobnych artykułów przemysłowych w latach 1961–1963. Najwięcej ma tu, oczywiście, do powiedzenia resort przemysłu ciężkiego. Jego zadaniem wykonawczym nr 148 z czerwca br. nałożyło na zjednoczenia obowiązek maksymalnego wykorzystania zdolności produkcyjnych i konstruktorskich w celu możliwie pełnego zrealizowania postulatów handlu zarówno co do ilości produkcji, jak i rozwinięcia produkcji nowych wyrobów. Wytłumaczenie było bardzo konkretne; operowały terminami i liczbami, żądającami co do liczby asortymentów oraz ich „poziomu jakościowego, nowoczesnych wymogów. Ważnym punktem zarządzenia jest nałożony na przedsiębiorstwa i zjednoczenia obowiązek ustalania w rocznych planach postępu technicznego zadań w zakresie uruchomienia i rozwoju produkcji drobnych artykułów przemysłowych, co pozwoli na odpowiednie zabezpieczenie środków. Akcja ta znalazła już konkretny wyraz w planie na r. 1962. Drugie półrocze roku bieżącego wykorzystano przede wszystkim na opracowanie prototypów, prace przygotowywawcze, m. in. zaopatrzenie materiałowe itp. oraz częściowo uruchomiono pro-

dukcję kilku nowych asortymentów i dostarczono ponadto dodatkowe ilości takich artykułów, jak noże kuchenne (60 tys. sztuk), naczynia i wiadra ocynkowane, rozmaite narzędzia, wyroby żelazne itd. itp.

Plany przedsiębiorstw przemysłu ciężkiego przewidują na r. 1962 produkcję szeregu nowych wyrobów, których asortymenty będą to m. in.: maszynki do szycia, naczynia do prac kuchennych („robota”) typu „Uniset” — 20 tys. sztuk, szczotkoodkurzacze — 15 tys. sztuk, suszarka do włosów — 15 tys. sztuk, patelnia z trzema kuchenkami z dnem ryflowanym — 100 tys. sztuk, garnki do gotowania w kapsli wodnej — 40 tys. sztuk, rondle z pędzelnym wyłożeniem — 80 tys. sztuk, patelnia z dnem ryflowanym — 30 tys. sztuk, noże do drobiu — 5 tys. sztuk, ponadto 50 różnych asortymentów wyrobów kuchennych według wzorów szwedzkich i francuskich w ilości łącznej ok. 100 ton, oraz wyroby nożownicze i nożyki, naczynia stołowe ze stali nierdzewnej, gwóźdź, lampy itd.

Równocześnie plany te przewidują zwiększenie produkcji i rozszerzenie asortymentu (odmiany) w zakresie wyrobów, których dotychczasowa podaż była znacznie mniejsza od popytu. Tak więc np. produkcja kubków prostych emaliowanych wzrosła w r. 1962 o przeszło 120% (w porównaniu z r. 1961), banków do mleka — o 10%, latarni wiatroodpornych — o 21%, maszyn do maszynowania — o 100%, mylników do kawy — o 13%, szpadli — o 13%, wyrobów nożowniczych — o 23%, powłokszkieł — o 87%, okularów przeciwsłonecznych — o 27%, żarówek karzełkowych — o 38%, piekarników blaszanych — o 16%, przewodów instalacyjnych — o 48% itd.

Zaplanowana na rok przyszły wielkość produkcji w zakresie drobnych artykułów przemysłowych w wielu asortymentach pokrywa zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, częściowo jednak, mimo założonego maksymalnego wykorzystania zdolności produkcyjnych, popyt nie zostanie zaspokojony. Dotyczy to zarówno resortu chemii, jak i przemysłu ciężkiego. Podczas gdy zapotrzebowanie, zgłoszone na rok 1962 przez handel wewnętrzny na wyroby drobne pochodzące z przemysłu chemicznego wynosi 830 mln zł, to plan resortu przewiduje produkcję w wysokości 757 mln zł (r. 1961 — 718 mln zł); na artykuły drobne wytwarzane przez resort przemysłu ciężkiego potrzeby wynoszą 2 820 mln zł, plan produkcji — 2 454 mln zł (r. 1961 — 2 327 mln zł). Wolno jednak mieć nadzieję, że w następnych latach nadzieje zostaną w tym zakresie równoważone. Dobry początek został bowiem zrobiony.

W. D.

CO czytać?

Mc Connell Campbell, ELEMENTARY ECONOMIC PRINCIPLES, PROBLEMS, AND POLICIES. New York 1960.

Bardzo dobrze recenzowany podręcznik ekonomii politycznej, zarówno jeśli chodzi o stronę merytoryczną, jak i dydaktyczną. W ujęciu materiału przez autora ekonomia nie stanowi tylko zbioru problemów, ale staje się także drogą myślenia.

Grünig Ferdinand, DIE MAKROÖKONOMISCHEN DETERMINANTEN DES WIRTSCHAFTSPOTENTIALS. Berlin 1960.

Ostatnia i niezakończona praca Grüniga z jego spuścizny piśmienniczej, poświęconej głównie problemom rachunkowości gospodarki narodowej. Praca, którą wydał Arndt i Kregel, jest zasadniczo przybliżeniem do metodologii stawiania prognoz długookresowych, przynosi jednak po materiale czysto merytorycznym nowe dane liczbowe dla budni niemieckich, wypracowane przez Grüniga. Dotyczą one ogólnego potencjału gospodarczego Niemiec Zach i współczynnika kapitałowego. Układ treści pracy jest następujący: linia trendu lat 1891–1951 w Niemczech — pojęcie ogólnego potencjału gospodarczego — jego rozwój w latach 1948–1959 dla Niemiec Zach — zasadnicze elementy wyznaczające rozwój potencjału gospodarczego (siła robocza, potencjał ludzki i rzeczowy, majątek inwestycyjny) — wielkość i rozwój zasadniczych elementów potencjału gospodarczego w Niemczech Zach — droga obliczeń — decydująca rola majątku inwestycyjnego w rozwoju potencjału gospodarczego — wielkość inwestycji, jako najlepszy środek pomiarowy przy stawianiu prognoz. Książkę zamyka bibliografia prac Grüniga wydanych przez Instytut Badania Konjunktury N. Z.

Shinohara Miyohel, RELATIVE PRODUCTION LEVELS OF INDUSTRIAL COUNTRIES AND THEIR GROWTH POTENTIALS. Hamburg 1961.

Próba opracowania międzynarodowego wskaźnika produkcji przemysłowej za r. 1958 (przysługując dla USA = 100) i przedstawienie osiągniętych na tej podstawie danych z punktu widzenia wzrostu potencjału. Porównanie obliczonego potencjału z rzeczywistym potencjałem, jak również z potencjałem, który mógłby być osiągnięty, podjęte jest przez Colina Clarka, Miltona Gilberta i Irvinga Kravisa, uzyskano międzynarodowych danych porównawczych w zakresie poziomu cen i realnego dochodu. Autorzy zwracają uwagę na język angielski, który został dokonany przez fundację Forda, w ramach udostępniania japońskich badań ekonomicznych szerszym czytelnikom.

K-55-o

Handel zagraniczny

DOKONCZENIE ZE STR. 1

kach światowych. Wielkim uproszczeniem byłoby usprawiedliwienie braku masy towarowej na eksport niedostatecznymi zdolnościami produkcyjnymi przemysłu maszynowego. Jak wiadomo bowiem, nie zawsze i nie wszędzie mod produkcyjna jest w pełni wykorzystywana. W każdym zaś razie przy zlikwidowaniu „waskich przekrożeń”, leżących w braku mocy niektórych wydziałów produkcyjnych, można by było przy pomocy inwestycji uzupełniających zdolności te znacząco rozszerzyć.

Nie można też powiedzieć, że także aparat handlu zagranicznego, który dokonał znacznych wysiłków w celu zwiększenia aktywizacji zamówień na maszynę, powiększył już swoje ostatnie słowo. Mogłoby on na pewno usprawnić swą działalność w tej dziedzinie. Idzie tu przy tym nie tyle o rozszerzenie eksportu maszyn w ogóle, ile o wypracowanie programu skoncentrowania eksportu na określonych kierunkach geograficznych i na forsowaniu najbardziej opłacalnej produkcji eksportowej.

Braki w bilansie handlowym, wywołane niedostatecznym eksportem sprzętu inwestycyjnego, pokryw w roku bieżącym wywóz rolnospożywczy, który wartościowo wzrósł o jedną trzecią w stosunku do roku ubiegłego. Jego udział w całości naszego wywozu wyniósł w roku bieżącym 21,4 proc. wobec 17,9 proc. w roku ubiegłym. Jest to niewątpliwie zjawisko dla nas korzystne, gdyż towary rolnospożywcze kierowane są przede wszystkim do rozwiniętych krajów kapitalistycznych (ok. 73 proc.), co pozwala nam na uzyskanie środków na zakup w tych krajach potrzebnych nam surowców i sprzętu inwestycyjnego.

Kryje się w tym również pewne niebezpieczeństwo. Struktura naszego eksportu do rozwiniętych krajów kapitalistycznych jest bowiem dość jednostronna. W przeważającej części obejmuje on surowce i artykuły rolnospożywcze. Te zaś w największym stopniu podlegają zmianom koniunkturalnym, powodującym — jak dotychczas — spadek cen. Poza tym, rozwijająca się w Europie Zachodniej polityka protekcjonizmu rolnego oraz integracja gospodarcza zagrażają naszej ekspansji eksportowej w zakresie artykułów rolnospożywczych.

Stąd tak ważna byłaby zmiana w strukturze eksportowej do krajów kapitalistycznych, która powinna być dokonana przede wszystkim przez powiększenie woluminu eksportu maszyn i urządzeń oraz przemysłowych towarów konsumpcyjnych — przy utrzymaniu dotychczasowych rozmiarów korzystnego eksportu rolnospożywczego. Idzie tu przecież przede wszystkim o zlikwidowanie tego, co można by nazwać monoeksportem, a więc o względne zmniejszenie udziału tych towarów w całości wywozu do krajów kapitalistycznych.

Trudności handlu zagranicznego wynikają poza tym z konieczności znacznego zwiększenia importu surowców i materiałów. Nie można tego w żadnym przypadku nazwać błędem, gdyż od tego importu zależy przecież rozwój wielu gałęzi naszej gospodarki. Utrudniło to jednakże zrównoważenie bilansu handlowego.

W roku przyszłym trudności te uwalniać będą zmniejszone. Zwiększa się postawiliśmy sobie zadanie dalszej wyraźnej poprawy bilansu handlowego przy równoczesnym przejściu w stosunkach z krajami kapitalistycznymi do ujemnego na dodatni saldo tego bilansu. Jak tego dokonać?

Idąc po linii najmniejszego oporu można by powiedzieć, że za wszelką cenę trzeba zmniejszyć import. Nie byłoby to jednak chyba słuszne, gdyż w naszych warunkach uzasadniony import jest warunkiem rytmicznego funkcjonowania gospodarki. Poza tym zaś od wysokości importu i od jego dynamiki wzrostu zależy również w dużej mierze rozwój naszego eksportu. Nie ma bowiem dzisiaj takich stosunków na świecie, że można byłoby zwiększać bez ograniczeń eksport bez wyrażenia gotowości importowania w zamian odpowiedniej ilości towarów, w których wywozie zainteresowany jest dany partner.

Toteż planując rok przyszły przewidujemy odpowiedni wzrost importu. Jego wartość ma wynieść 7,1 mld zł dew., tj. wzrosnąć o ok. 3 proc. Wprawdzie jest to wzrost najniższy w porównaniu z szeregiem lat ubiegłych, ale ocena ta ulega zmianie, jeśli uwzględnimy dokonane w roku bieżącym zakupy awansowe. Wtedy rzeczywisty wzrost importu wyniesie ok. 12 proc. Nie jest to wzrost szczególnie wysoki i niejedną mógłby mieć wątpliwość, czy jest on wystarczający dla zaspokojenia wszystkich potrzeb naszej

gospodarki. Wskaźnik ten został jednak ustalony w oparciu o bilanse materiałowe, z pozostawieniem pewnej rezerwy na przewidywane w roku przyszłym przekroczenie planów produkcyjnych.

Scieżka kontrola nad utrzymaniem importu w uzasadnionych rozmiarach jest na pewno rzeczą konieczną. Do jego racjonalnego uzgodnienia zmniejszenia przyczynia się rozwój krajowego przemysłu maszynowego, który rozszerzy asortyment maszyn i w coraz wyższym stopniu zaspokaja potrzeby gospodarki, pozostawiając ponadto pewną ilość maszyn na eksport. Stąd wyniki obserwacji od paru lat zjawisko słabszej dynamiki wzrostu importu inwestycyjnego, chociaż jego wolumen ciągle jeszcze jest wyższy od całości naszego eksportu maszyn i urządzeń.

Najpewniejszym jednak środkiem do utrzymania się w granicach zaplanowanego importu jest wzmocnienie gospodarności w zakresie zużycia importowanych surowców i materiałów. Nie jest tajemnicą, że w tej dziedzinie istnieje u nas nadal marnotrawstwo. I to nie tylko jeśli idzie o ilościowe zużycie, ale również w odniesieniu do zużycia wysokich gatunków surowca. W ostatnim czasie można było na tym polu zanotować pewne osiągnięcia. Mianowicie przemysł lekki zdołał częściowo przystosować się do przerobu niższych a więc tańszych gatunków surowca. Spowodowało to, że w ciągu dwóch lat przywóz ich zmniejszył się pod względem wartościowym tylko o 15 proc., podczas gdy jego zakres rzeczowy — o 25 proc. Nie można jednak powiedzieć, że osiągnięliśmy już stan zadowalający. W tej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia i w tym kierunku idą zamierzone posunięcia ekonomiczno-organizacyjne, które mają usunąć szereg hamulców przeszkadzających przedsiębiorstwom w prowadzeniu polityki odpowiadającej interesom ogólnonarodowym.

Mimo to nie da się zaprzeczyć, że utrzymanie się w granicach przewidywanej wielkości importu nie będzie rzeczą łatwą. Zwiększa się główne ograniczenia mają dotychczas rozwiniętych krajów kapitalistycznych, z których przecież sprowadza się dzisiaj szereg ważnych surowców. Szybkie zaś przejście na import z krajów opóźnionych w rozwoju gospodarczym (co jest z wielu względów konieczne) nie jest sprawą prostą.

Główny więc ciężar zrównoważenia już w roku przyszłym naszego bilansu handlowego z krajami kapitalistycznymi spoczywa na aktywizacji eksportu. Ma on — zgodnie z projektem planu na rok 1962 — wynieść 6,5 mld zł dew., tj. wzrosnąć o blisko 9 proc. w stosunku do roku bieżącego. Trzeba przy tym zaznaczyć, że wyższy od przeciętnego ma być wzrost eksportu sprzętu inwestycyjnego. Nie będzie on jednak tak wysoki, jak to przewidywały pierwotne założenia planu pięcioletniego w wych. Ustalono bowiem wówczas wzrost eksportu maszynowego o przeszło 30 proc., a obecny projekt planu przewiduje wzrost tylko o 14 proc. w porównaniu z rokiem bieżącym.

W porównaniu tych dwóch wskaźników wyraźnie odzwierciedla się wypowiedziane tu stwierdzenie o słabnącej dynamice wzrostu naszego eksportu maszynowego. Prawdą jest, że zakłada się bardzo wysoki (o blisko 47 proc.) wzrost tego eksportu do krajów kapitalistycznych, ale nie wolno zapominać, że jego obecna baza wyjściowa na kierunki geograficzne jest bardzo niska oraz że główne natarcie skierowane ma być na kraje opóźnione w rozwoju gospodarczym, co zakłada konieczność udzielania kilkuletnich kredytów.

Dlatego też eksport maszyn i urządzeń otoczyć trzeba szczególną opieką. Jego zwiększenie powinno bowiem w dużym stopniu wpłynąć na zmianę struktury eksportu do rozwiniętych krajów kapitalistycznych, która — jak dotąd — wykazuje dość jednostronny charakter. W tym zakresie warto m. in. zwrócić uwagę na możliwość kooperacji naszego przemysłu maszynowego, w dziedzinie produkcji kompletnych obiektów na eksport, z niektórymi wielkimi firmami kapitalistycznymi, które mają duże doświadczenie i dobrą pozycję na rynkach światowych.

Aktywizacja potrzebna jest oczywiście nie tylko w eksporcie maszynowym, ale również we wszystkich innych dziedzinach, które wykazują wysoką opłacalność. Tutaj więc leży istotny sens podjętych na IX Plenum KC PZPR uchwał, dotyczących środków pomagających w rozwijaniu produkcji eksportowej.

Mowa tu o przyznaniu produkcji eksportowej priorytetu w zakresie zaopatrzenia materiałowego; o stworzeniu w zjednoczeniach i resortach rezerwy na zatrudnienie i fundusz plac, którego powiększenia może m. in. wymagać dodatkowa produkcja eksportowa; o usunięciu hamulców powodujących wypaczenie proporcji między pracochłonnością i materiałochłonnością produkcji; o stworzeniu przesłanek dla zwiększenia gospodarności przedsiębiorstw zarówno w zakresie oszczędzania pracy żywej jak i uprzedmiotowionej, przede wszystkim w odniesieniu do importowanych surowców i materiałów; o przewidywanych zmianach w systemie plac robotników zajętych przy przygotowywaniu i wykonywaniu produkcji eksportowej; o usprawnieniu systemu planowania, który obecnie nie sprzyja opracowaniu planów produkcji eksportowej we właściwym czasie; o zasadzie uprzywilejowania inwestycji szybko rentujących się pod kątem widzenia eksportu; o usprawnieniu działalności bodźców materialnego zainteresowania, mających zachęcić do rozwijania produkcji eksportowej; o posunięciach mających na celu usprawnienie działalności aparatu handlu zagranicznego.

Struktura globalnych obrotów handlu zagranicznego nie ulegnie w roku przyszłym głębszym zmianom. Udział maszyn i urządzeń w całości eksportu zwiększy się do ponad 30 proc., przy utrzymaniu mniej więcej na tym samym poziomie udziału artykułów rolnospożywczych i przy dalszym spadku udziału surowców, materiałów i paliw. Również po stronie importu struktura będzie podobna do tegorocznej.

Ogólny kierunek rozwoju naszego handlu zagranicznego przewiduje dalsze zwiększanie obrotów z krajami socjalistycznymi. Korzyści stąd wypływające są oczywiste. Stosunki te opierają się bowiem na skoordynowaniu zadań planowych, znajdującym wyraz w zawartych wieloletnich umowach handlowych. Toteż zadania na rok przyszły przewidują maksymalnie możliwą aktywizację stosunków handlowych z krajami socjalistycznymi, zwłaszcza po stronie importu.

Stosunek tej zasady ze szczególną siłą podkreśliła XV sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, której obrady dotyczyły się wokół sprawy koordynacji planów perspektywicznych oraz międzynarodowej kooperacji i specjalizacji produkcji w celu uszczelnienia socjalistycznego podziału pracy. Jest to bowiem najlepszy sposób, aby barier realnych kształtów nabrała wielka idea braterskiej współpracy między krajami socjalistycznymi, co przyczyni się do pomnożenia sił ekonomicznych socjalizmu na świecie.

S. F.

Na marginesie tego artykułu należy wyjaśnić, że podjęte są prace nad przygotowaniem odpowiednich przepisów określających zarówno materialną odpowiedzialność robotnika za brak i jakość produkcji, jak i bodźce dodatkowe zainteresowania pracowników odbioru jakościowego niedopuszczeniem wyrobów złej jakości na rynek.

REDAKCJA

SZEREG publikacji prasowych, traktujących ostatnio o złej jakości produkcji, ukazało także równo rozmiary tego zjawiska, jak i niektóre przyczyny mające, zdaniem autorów, wpływ na ten stan rzeczy. Przyczyn tych nie powinno się jednak analizować w całkowitym oderwaniu od siebie, gdyż wszystkie one razem wzięte złożyły się na rozmiary tego problemu.

Istotnego znaczenia nabiera przy tym możliwość trafnego określenia i wyważenia roli każdego z czynników, mających wpływ na rozmiary złej jakości produkcji i skupienia się na czynnikach decydujących, będących przyczyną wszystkich wyrażonych w niej tendencji, a nie

Jakość na plan

JAKOŚĆ a płace i bodźce

RYSZARD KARWAŃSKI

jących charakteru — być może ważnych, ale tylko przejściowych — trudności gospodarczych.

Brak precyzyjnych, nowoczesnych maszyn i urządzeń, odpowiedniego surowca, czy też dostatecznej liczby wykwalifikowanych pracowników — ma bez wątpienia wpływ na wadliwość wykonania szeregu wyrobów. Nie sposób jednak twierdzić, że wpływ tych czynników jest zasadniczy.

Nie można na przykład odmówić racji autorowi artykułu „U źródeł brakorobstwa”¹⁾ stwierdzającemu, że ogromny wpływ na jakość gotowego produktu ma właściwy surowiec, jego terminowa dostawa i odpowiednie zapasy. Rację swą autor poparł szeregami sugestijnych przykładów. Ale zarówno brak odpowiedniego zapasu surowca, jak i precyzyjnych maszyn nie usprawiedliwiają jeszcze rozmiarów omawianego zjawiska. Wszak również zakłady wyposażone w nowy park maszynowy, korzystające z priorytetu w zaopatrzeniu surowcowym, psują sobie markę produkcją złej jakości.

W POGONI ZA ILOŚCIĄ

Obecnie ciągle jeszcze występują silne tendencje do maksymalizowania ilości i wartości produkcji kosztem nawet jej jakości. Sprzyja temu również nieodpowiednio dobrane i wzajemnie na siebie oddziałujące bodźce. Stały się one, przy stopniem ostrzejszym bodźców negatywnych lub też nawzajem przeciwnych, bodźcami jednokierunkowymi.

Pogoń za ilością i wartością produkcji jest zjawiskiem normalnym, występującym prawie wszędzie tam, gdzie tylko występuje produkcja. Ale proporcje i zasady wynagrodzenia oraz siła bodźców (negatywnych i pozytywnych) w powiązaniu z planami powinny preferować dobrą jakość, a tępić jej przeciwnie.

Wśród zasad wynagradzania, premii i warunków organizacyjnych związanych z placami dopinającymi ilościowego i wartościowego przekraczania zadań planowych sprzyja wiele czynników. Zasady premiowania pracowników umysłowych²⁾ przewidują wprawdzie prawo do premii w przypadku poprawy lub nie pogorszenia rentowności przedsiębiorstwa w stosunku do roku ubiegłego, ale z drugiej strony zastrzegają, że uruchomienie fun-

duzu premialnego nie może mieć miejsca w przypadkach nieuzasadnionych przekroczeń funduszu plac, niewykonania założonego planu produkcji itp. Również szczegółowe regulaminy premiowania, określające podstawowe kryteria przyznawania premii mistrzom oraz pozostałym pracownikom dółkowo-premialnym, uzależniają m. in. otrzymanie premii od wykonania zadań ilościowych.

System kontroli bankowej funduszu plac, uzależniający poziom funduszu plac od wartości produkcji, jest poważnym bodźcem na drodze walki o jakość produkcji. Sprzyja to nęjednokrotnie powstawaniu paradoksalnych wprost sytuacji, niedostatecznego wykonywania wyro-

ków w obawie przed przekroczeniem funduszu plac.

Nie dziwnego, że w tych warunkach (zainteresowania funduszu premialnym, zakładowym i innymi) stosowany powszechnie system akordowy, stanowiący bez wątpienia bodziec do maksymalizacji ilości produkcji, sprzyja również wypuszczeniu braków. Gdy np. w Fabryce Samochodów Osobowych zawiodło zaopatrzenie, nie zawahał się sięgnąć nawet po wybrakowane przez kontrolę techniczną części, używając do produkcji 350 wybrakowanych końcówek drążka kierownicy, jak również 40 kół samochodowych³⁾.

Ponadto, zasady wynagrodzenia pracowników handlu (a szczególnie system prowizyjny) mają również swoje silne powiązanie z wartością obrotów, wynikającą przede wszystkim z dostaw z przemysłu. W okresie dotkliwego braku na rynku aparatów radiowych, pralek, telewizorów itp. handel odbierał prawie wszystko w myśl zasady: „to i tak pójdzie”. Sytuacja taka występuje jeszcze i obecnie, ale na szczęście dotyczy coraz mniejszej ilości asortymentów, np. aparaty telewizyjne marki Wawel wycofane zostały z obrotu nie z inicjatywy kontroli technicznej przemysłu, ani na skutek interwencji placówki odbioru jakościowego (handlu), bo ta miała miejsce znacznie później, ale właśnie wskutek reklamacji bezpośrednich użytkowników.

Jednakże sytuacja dostaw z przemysłu na potrzeby rynku ulega systematycznej poprawie, stając się m. in. źródłem sukcesów handlu, wzrostu jego obrotów i sieci punktów sprzedaży, ale też i przyczyną coraz częstszych zatargów pomiędzy partnerami. Handel widzi, że klient zaczyna już przebiegać w towarze, grymasić, wzbrania się więc przed odbiorem towarów niskiej jakości, a już szczególnie „bubli”. Tym się też tłumaczy coraz częstsze wystąpienia właśnie ze strony handlu z hasłami typu: „klient zawsze ma rację” oraz z żądaniem podwyższenia kar nakładanych na producenta za złą jakość dostarczonego towaru.

WSPÓLNY INTERES STRON

Według do niedawna stosowanej praktyki i obowiązujących przepisów kary nakładane na dostawców w granicach 2-5 proc. wartości towarów zakwestionowanych do przyjęcia, przy 15 proc. wszystkich dostaw towarów możliwych do skontrolowania przez aparat handlu, były dla przemysłu „opłacalnym” ryzykiem. „Opłacalność” tę zwiększało duże zainteresowanie kierownictwa przedsiębiorstwa wyplatami z funduszu premialnego, zakładowego i z innych tytułów (funduszu postępu ekonomicznego, funduszu eksportowego itp.), o czym było wy-

Ten stan rzeczy miał również swój wpływ na niezbyt rygorystyczną i zdecydowaną postawę pracowników KT. Powiększenie kar za rezydwy⁴⁾ do 10 proc. wartości przedmiotów dostarczonych z wadami (przy dotychczasowej ich wysokości w granicach od 2-5 proc.) będzie zapewne nieco silniejszym bodźcem w kierunku zainteresowania przedsiębiorstw poprawą jakości wyrobów. Wyższe i sprawne niż do tej pory egzekwowane kary wpłyną na pogorszenie wyników gospodarczych przedsiębiorstw „brakorobów”, co z kolei obniży lub też przekreśli ich prawo do premii oraz funduszu zakładowego.

Jednakże z wprowadzeniem tego przepisu należałoby nie tylko zwiększyć, ale przede wszystkim uczynić wiążącą i realnie odpowiedzialnością pracowników kontroli technicznej. Jak to wykazuje bowiem praktyka, potrącenia premii pracowników

kontroli technicznej należą raczej do rzadkości, a w stosunku do kosztów związanych z reklamacjami zewnętrznymi — są wprost znikome.

A przecież pierwszym warunkiem przyznania premii pracownikom umysłowym kontroli technicznej, jak również pracownikom fizycznym — brakarom, jest brak reklamacji zewnętrznych i wewnętrznych.

Najczęściej potrącaniem premii objęci są szefowie działów (wydziałów) kontroli oraz brakarze. I o ile poziom wynagrodzenia zasadniczego tych pierwszych nie wywołuje zasadniczych obiekcji, to niskie wynagrodzenie brakarzy (o 15 — 25 proc. niższe od robotników danych wydziałów) jest przyczyną fluktuacji zatrudnienia tej grupy robotników, nie sprzyjając utrzymaniu dobrych fachowców, kontrolujących sprawnie i bezbłędnie.

W celu ściślejszego powiązania faktycznej odpowiedzialności kontroli technicznej z wynikami jej pracy zachodzi potrzeba wydzielenia funduszu premialnego pracowników pionu KT (umysłowych i fizycznych — brakarzy) dla umożliwienia dokonywania potrąceń w zależności od zgłoszonych reklamacji i spełnienia określonych warunków regulaminowych.

Pozostaje jeszcze zwiększenie zainteresowania poprawą jakości wyrobów bezpośredniego ich producenta — robotnika. Wspomniane systemy plac: akordowy i czasowo-premialny, stymulując maksymalizację jakości produkcji nie stwarzają dostatecznie silnej odpowiedzialności za złą jakość produktu. Wprawdzie istniejące przepisy⁵⁾ pozwalające na nakładanie regulaminowych „kar pieniężnych nie przekraczających dziesiętej części wynagrodzenia faktycznie przypadającego na umówiony termin wypłaty”. M. in. „za rozmyślnie złe lub niedbałe wykonywanie robót oraz za rozmyślnie psucie podczas niej materiałów narzędzi i maszyn”, ale w praktyce rzadko się można spotkać z ich stosowaniem.

— Jak robotnikowi udowodnić rozmyślnie złe wykonanie roboty lub rozmyślnie psucie materiałów? — mówią bezzadaniacy pracownicy działu kontroli technicznej, mistrzowie...

Powszechnie przyjęta we wszystkich branżowych układach zbiorowych praca zasada o nieplaceniu robotnikowi za czas pracy stracony na produkcję braków — nie odnosi większych rezultatów, nawet tam gdzie jest konsekwentnie stosowana. Kierownicy wydziałów produkcyjnych i mistrzowie bardzo często występują przeciw nakładaniu kar pieniężnych w obawie przed porzuceniem przez robotnika zakładu macierzystego i przejściem do pracy w innym przedsiębiorstwie. W związku z powyższym warto rozważyć następujące możliwości:

— Stworzyć dodatkowy, zespołowy fundusz premialny dla poszczególnych oddziałów produkcyjnych, którym robotnicy odpowiedzialni za braki produkcyjne oraz reklamacje wewnętrzne (w pewnej proporcji do ich wartości). Podobne rozwiązanie przyjęto w Czechosłowacji, a w Związku Radzieckim natomiast jego jest 3 proc. „fundusz mistrza”.

— Druga alternatywa, to ustalenie trybu i sposobu obciążenia karami pieniężnymi pracowników winnych zepsucia materiału lub złej jakości produkcji.

Zaostrzenie odpowiedzialności przemysłu za jakość produkcji przez kontrolę ze strony handlu stwarza jednak konieczność zwiększenia osobistego zainteresowania pracowników handlu, odpowiedzialnych za jakościowy odbiór towarów. Jasną jest rzeczą, że niskie płace pracowników jakościowego odbioru towarów — na które słusznie zwrócił uwagę R. Orzechowski — oraz słaby bodziec w postaci 10-proc. funduszu premialnego, nie sprzyjają zarówno utrzymaniu jak i przyciąganiu wartościowych fachowców do tej pracy.

Niezależnie więc od podwyższenia pauparu placę zasadniczej pracowników odbioru jakościowego należałoby umożliwić im podwyższenie dotychczasowego 10-proc. funduszu premialnego do 40 proc., np. uzależniając wykorzystanie takiego funduszu od wyników jakościowego odbioru towarów. Byłoby to nie tylko bodziec dostatecznie silnie przyciągający odpowiednich rzeczowników i towaroznawców do pracy przy jakościowym odbiorze towarów, ale również bodziec przeciwdziałający interesom producenta, interes pracowników handlu.

Ta pozorną sprzeczność interesów handlu i przemysłu, wywołana zaostrzeniem działalności bodźców (negatywnych i pozytywnych), jest potrzebna dla wspólnego dobra, jakim jest przecież podwyższenie marki krajowej produkcji, a tym samym zaostrzenie wielu milionów złotych na surowcach, robociznie i innych kosztach, do dziś topionych w tandecie.

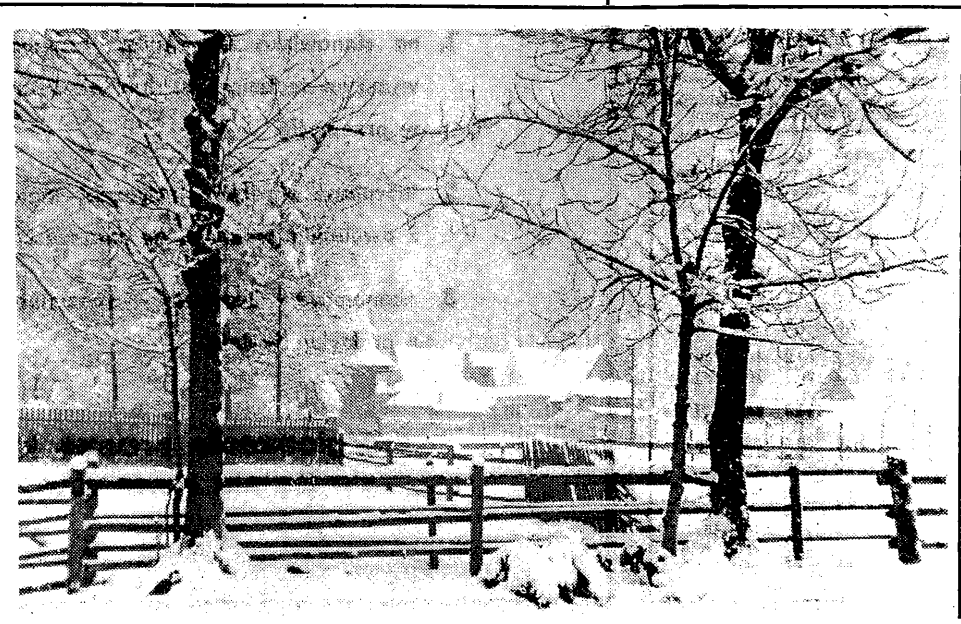
1) patrz: R. Orzechowski — „Jakość na plan” „Z. G.” nr 44/61.

2) „U źródeł brakorobstwa” — „Życie Włóczęgów” z dn. 15.XI. br.

3) Uchwała nr 39 Rady Ministrów z dn. 23.I.1961 r. w sprawie premiowania pracowników umysłowych w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych objętych planowaniem centralnym (Mon. Pol. nr 14, poz. 79).

4) Zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dn. 25.X.1961 r. zmieniające ogólne warunki dostaw pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej i ogólne warunki dostaw towarów pochodzących z importu.

5) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16.III.1958 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. Nr 35, poz. 434 art. 43 i 44) oraz załącznik nr 2 do Uchwały nr 21/60 Rady Ministrów z dn. 12.I.1960 r. w sprawie reformy norm i plac w zakładach przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego.



PLAN 5-letni stawia przed rolnictwem zadanie zwiększenia produkcji globalnej o 22,2 proc. Miarą wielkości tego zadania nie może być porównanie ze wzrostem tej produkcji w ubiegłym okresie 5-letnim (1956—60), wynoszącym pozornie niewiele mniej, a mianowicie 20,2 proc. W przeciwnieństwie do przemysłu, w rolnictwie operowanie przyrostem procentowym nie daje właściwego obrazu. W rolnictwie osiągnięcie pewnego poziomu produkcyjnego nie stwarza nowych dalszych możliwości wytwórczych, a przeciwnie, jest często związane z wyczerpywaniem się istniejących rezerw i dalszy przyrost może być coraz trudniejszy. Nie ulega wątpliwości, że łatwiej jest uzyskać 10-procentowy wzrost przy plonie 15 niż 30 q/ha. Również w hodowli powiększenie ilości zwierząt w gospodarstwie o każdą następną sztukę jest coraz trudniejsze, mimo że stanowi to coraz mniejszy odsetek pierwotnego stanu pogłowia.

Dlatego też ocenając założony w obecnym planie 5-letnim wzrost produkcji rolnej, słuszniejsze jest operowanie raczej przyrostem bezwzględny. Od lat 1956—60 wartość produkcji rolnej liczona w cenach porównywalnych wzrosła o ok. 34,4 mld zł a w latach 1961—65 ma wzrosnąć o ok. 45,4 mld zł a zatem o ok. 11 mld, to jest o ok. 30 proc. więcej. Dopiero te liczby należyce charakteryzują wielkość zadań, jakie stoją w 5-lacie przed naszym rolnictwem.

*

Kończy się pierwszy rok obecnego planu 5-letniego i uzyskane w nim rezultaty rzucają nowe światło na problemy związane z realizacją tego planu.

Jednym z najważniejszych jest niewątpliwie problem zbożowy — problem ograniczenia dotychczasowego, wielkiego przywozu zbóż, przy jednoczesnym dużym rozwoju produkcji zwierzęcej oraz, co się z tym wiąże, wzrostem zapotrzebowania na pasze.

Import zbóż nie jest wprawdzie sam przez się zjawiskiem ujemnym i bynajmniej nie musi być świadectwem o pracy i wynikach rolnictwa. W istocie jest przeważnie wręcz odwrotnie — państwa stale eksportujące zboże mają z reguły niskie plony z hektara, a wszystkie kraje o intensywnym i bardzo wydajnym rolnictwie są poważnymi importarami ziarna.

Trzeba również pamiętać, że wzrost naszego importu zbóż połączony był z rozwijającym się eksportem innych produktów rolnych. W ogólnym bilansie ubiegłych 5 lat saldo dodatnie obrotów handlu zagranicznego produktami rolnymi uległo pewnej poprawie, a wartość eksportu mięsa i jaj wzrosła prawie w tym samym stopniu co wartość importu zboża.

(W 1961 r. saldo dodatnie obrotów produktów rolnych uległo dalszej, znacznej poprawie).

Import i eksport produktów rolnych w mln złotych dewizowych		Import		Eksport	
Lata	Ogółem	w tym zboże		Ogółem	4-2
1	2	3	4	5	6
1955	464,4	288,3	579,5	+115,1	
1960	956,5	513,3	1085,5	+129,0	

Nie oznacza to bynajmniej, że dążenie do ograniczenia importu zbóż nie jest konieczne. Konieczność ta wynika jednak nie z założeń pryncypialnych, lecz z potrzeby dalszej poprawy bilansu obrotów zagranicznych produktami rolnymi (zwiększenie eksportu artykułów zwierzęcych, ze względu na ograniczone możliwości korzystnego ulokowania staje się coraz trudniejsze). Konieczne jest ponadto zmniejszenie zbyt wielkiej zależności od importu w dziedzinie tak ważnego produktu, jakim jest zboże.

W roku gospodarczym 1960/61 wielkość importu zbóż odpowiadała globalnemu zaopatrzeniu ludności miejskiej w produkty mączne, a skup zbóż (2335 tys. ton) równał się w przybliżeniu łącznej ilości dostarczonych rolnictwu pasz treściwych (2027 tys. ton), ziarna siewnego (118 tys. ton) oraz produktów mącznych zakupionych przez ludność rolniczą (szacunkowo ok. 250 tys. ton).

Rok 1960/61 był wprawdzie wyjątkowy pod tym względem. Zarówno w latach poprzednich, jak i roku obecnym, analogiczne wyliczenia wykazują dla rolnictwa saldo dodatnie (w br. ok. 1 mln ton). Był to jednak sygnał ostrzegawczy, wskazujący na jak wielkim stopniu możemy być uzależnieni od importu zbóż w latach średnioterminowych przy dalszym rozwoju produkcji zwierzęcej.

Według planu 5-letniego ograniczenie importu zbóż ma być osiągnięte w pierwszym rzędzie dzięki podniesieniu plonów zbóż z 16,1 q/ha w 1960 r. do 17,6 q/ha w 1965 r., zakładając, że powierzchnia zasiewu zbóż zmniejszy się o ok. 360 tys. ha, zbiory w 1965 r. mają być wyższe niż w 1960 o ok. 760 tys. ton. Przyrost ten ma być przeznaczony całkowicie na zwiększenie skupu zbóż, niezbędny dla pokrycia rosnących potrzeb z tytułu wzrostu ludności miast i „denaturalizacji” spożycia ludności wiejskiej oraz dla ograniczenia dotychczasowego importu.

Dzięki przewidywanym oszczędnościom w innych pozycjach bilansu zbożowego (samozapatrzenie, strąty, siew) uzyskano by po za tym pewne zwiększenie ilości zbóż przeznaczonych na spasma, ale stosunkowo bardzo niewiele — ok. 250 tys. ton, tj. ok. 3 proc. Wzmożone potrzeby paszowe dla silnie wzrastającej hodowli ma pokryć przede wszystkim zwiększenie produkcji pasz. Szczególną rolę ma odegrać zwiększenie obszarów uprawy kukurydzy i roślin motylkowych, wprowadzenie i szerokie zastosowanie w żywieniu zwierząt mącznika i wreszcie podniesienie jakości pasz treściwych. Ważnym zjawiskiem zwiększenia produkcji mieszanek paszowych (a wyższej jakości) jest wzbogacenie ich witaminami, antybiotykami i solami mineralnymi.

Jeśli chodzi o planowane na 1965 r. plony zbóż, to niewątpliwie rezultaty 1961 r. wykazują, że założenie to było zbyt ostrożne. Oczywiście tegoroczne plony 4 zbóż (18,1 q/ha) nie reprezentują poziomu plonów jakie obecnie osiągamy w przeciętnych warunkach atmosferycznych. Wydaje się, że dla ustalenia prognozy plonów zbóż w 1965 r. może posłużyć następujące orientacyjne wyliczenie, Średnie

Rozszerzenie uprawy kukurydzy może się odbywać: 1) albo przez zasiew w miejsce innych roślin równie wymagających pod względem gleby i nawożenia, 2) albo też w ramach ogólnej intensyfikacji gospodarstwa, gdy wzmożone nawożenie pozwala na zwiększenie upraw bardziej wymagających. Pierwszy sposób rozszerzenia uprawy kukurydzy nie zawsze może dać zwiększenie bazy paszowej. Tak np., przy

Staly proces intensyfikacji naszego rolnictwa powinien stworzyć racjonalne warunki dla rozwoju uprawy kukurydzy. Proces ten jest jednak dość powolny i w jego ramach musi się odbywać rozszerzenie uprawy również innych roślin w pewnym stopniu konkurencyjnych dla kukurydzy (rośliny przemysłowe, motylkowe, warzywa itp.). Należy dodać, że ostatnie 2 lata, na skutek niskiej temperatury w okresie wegetacyjnym, były nie sprzyjające dla uprawy kukurydzy, co zwłaszcza przy dobrych urodzajach roślin okopowych, nie stworzyło pomyślnej atmosfery dla znaczącego rozszerzenia uprawy kukurydzy w najbliższych latach. Nie zaprzeczając więc bynajmniej celowości usilnych dążeń w kierunku rozwoju uprawy kukurydzy, trzeba się poważnie liczyć z wielkimi trudnościami zrealizowania planu na tym odcinku, co może znacznie ograniczyć zakładane oszczędności w spaszaniu zbóż.

Trzeba ponadto zwrócić uwagę, że luka w bilansie paszowym, która powstałaby przy niepełnym zrealizowaniu programu rozwoju kukurydzy, może być jeszcze większa, jeżeli nie wykona się założonych planów zwiększenia obszarów zasiewów. Według założeń planu 5-letniego rozszerzenie uprawy kukurydzy i innych upraw pastewnych miało nastąpić częściowo w drodze zwiększenia ogólnej powierzchni zasiewów o ok. 280 tys. ha. Postawienie takiego zadania przed rolnictwem uzasadnia się istnieniem wciąż jeszcze różnicy między rzeczywistą powierzchnią ziemi ornej a powierzchnią zasiewów oraz istnieniem ugorów czy nawet odłogów.

Należy jednak pamiętać, że 1) różnice między powierzchnią zasiewów a gruntów ornych wynikają w wielu przypadkach z różnego ujęcia statystycznego i faktycznie nie są tak duże; 2) istnienie pewnej powierzchni ugorów jest na niektórych terenach jeszcze nieuniknione; 3) stopień wykorzystania ziemi pod zasiewy w Polsce należy do najwyższych w Europie i wreszcie 4) że istnieje stały, znaczny ubytek ziemi uprawnej w związku z rozwojem miast, przemysłu, kopalnictwa, sieci komunikacyjnej itp. W tych warunkach zwiększenie obecnej powierzchni zasiewów jest u nas bardzo trudne i trzeba się liczyć z tym, że konieczny wysiłek w tym kierunku może jedynie pozwolić na uniknięcie zmniejszenia się tej powierzchni.

Teżęć że uzasadnia fakt, że nasze plany zwiększenia powierzchni zasiewów nigdy nie są realizowane. Stały, znaczny wzrost produkcji rolnej uzyskujemy jedynie dzięki podniesieniu się wydajności z hektara. Po zagospodarowaniu Ziemi Zachodniej i likwidacji powojennych odłogów powierzchnia zasiewów nie ulegała istotniejszym zmianom, mając raczej tendencję spadkową.

O trudnościach istniejących na tym odcinku może świadczyć rok bieżący. Mimo wyjątkowo sprzyjających warunków dla zwiększenia powierzchni zasiewów (długa jesień 1960 r., wczesna wiosna 1961 r., dobre warunki wilgotnościowe) utrzymała się ona na poziomie 1960 r. i była niższa o ok. 40 tys. ha niż w 1959 r.

Jeżeli nawet udało się w pełni zrealizować założoną w planie wszechstronną poprawę bazy paszowej, to i wówczas trzeba się liczyć z czynnikami, które poważnie utrudniają uzyskanie zaplanowanej oszczędności w spaszaniu zbóż. Mianowicie, jest wspaniale, czy nawet przy dużym wzroście produkcji pasz objętościowych i soczystych, wyprzedzającym rozwój hodowli, będzie możliwe znaczne ograniczenie zużycia pasz treściwych poniżej ilości, jakie wynikają z przyjętych obecnie norm. Należy tu pamiętać, że obok czynników sprzyjających

pewnemu ograniczeniu zużycia pasz treściwych istnieje szereg innych, które będą oddziaływały w kierunku przeciwnym.

Intensyfikacja i podnoszenie wydajności hodowli zwierząt (podnoszenie mleczności krów, nieśności kur, przyspieszenie rotacji tuczny trzody i bydła) wiąże się dość ściśle ze zwiększeniem zużycia pasz treściwych. Dlatego też biorąc pod uwagę, że obecnie przyjmowane normy zużycia pasz treściwych są bardzo skromne, oparte na dotychczasowym poziomie intensyfikacji hodowli, trudno liczyć, by przy zaplanowanym podniesieniu tej intensywności, udało się spaścić na jednostkę produkcji zwierzęcej wiele mniej pasz treściwych, niż wynika to z obecnych norm.

Uwzględnić jeszcze trzeba też okoliczność, że największe możliwości podniesienia produkcji masy w zakresie pasz dla bydła (kukurydza na kiszonki, siano, zielonki, moczniak), natomiast głównym konsumentem pasz treściwych jest trzoda i drób. Tak np. w roku bieżącym zapotrzebowanie pasz treściwych dla bydła wynosi (wg norm) ok. 2 mln ton, podczas gdy dla trzody i drobiu ok. 6 mln ton. Dlatego też uzyskanie nawet dużych nadwyżek siana lub kiszonki z kukurydzy, czy też szerokie stosowanie w żywieniu moczniaka, może rozszerzyć bazę rozwoju hodowli bydła i pozwolić na pewne oszczędności pasz treściwych, nie może jednak pozwolić na zaoszczędzenie pasz treściwych w hodowli trzody i drobiu.

Stosunkowo duże zużycie pasz treściwych jest wreszcie konieczne dla wykorzystania w hodowli istniejących, wolnych jeszcze zasobów siły roboczej i pomieszczeń w gospodarstwach, które nie mają dostatecznej, własnej bazy paszowej.

Trudno jeszcze mówić o tegorocznych doświadczeniach, bo dopiero po zakończeniu roku gospodarczego 1961/62 można będzie się zorientować w jakim stopniu obfitość pasz soczystych i objętościowych pozwoliła na oszczędzenie zużycia pasz treściwych. Według wstępnych przewidywań, na których oparty jest tegoroczny plan skupu zbóż, liczy się, że ilość pasz treściwych zużytych w tym roku będzie tylko o ok. 350 tys. ton mniejsza od ilości wynikającej z norm. Dotychczasowy przebieg skupu zbóż nie wskazuje na to, by ilość spalonego zboża uległa dalszemu ograniczeniu.

W roku bieżącym działają wprawdzie jeszcze w b. słabym stopniu takie czynniki ograniczające zużycie pasz treściwych, jak spalenie moczniaka czy lepsze zaopatrzenie w pasze wysokobiałkowe. Mamy za to taką obfitość okopowych, siana w przeliczeniu na jednostkę produkcji zwierzęcej, jakiej trudno się spodziewać w 1965 r. (przy dalszym rozwoju hodowli i przeciętnych warunkach atmosferycznych).

W rezultacie powyższych rozważań można dojść do wniosku, że potrzeby hodowli w zakresie pasz treściwych, przy osiągnięciu przez nią poziomu planowanego na 1965 r., będą raczej zbliżone do ilości wynikających z obecnych norm, a zatem mogą być wyższe od przyjętych w planie 5-letnim w granicach od ok. 1 mln ton.

Dlatego też, mimo że można się spodziewać większego wzrostu zbiorów zbóż niż to zakładał plan 5-letni, nie można liczyć na większe rezerwy w naszych bilansach zbożowych. Dlatego szczególnie ważna jest sprawa zharmonizowania rozwoju hodowli z naszymi możliwościami paszowymi. Sprawę tę i zagadnienia z nią związane omówimy w następnym artykule.

1) Nasze tempo wzrostu plonów zbóż należy do najwyższych w Europie — podobnie lub jeszcze wyższe miały ostatnio Belgia (ok. 0,5 q/ha), Francja i NRF (ok. 0,6 q/ha), Anglia (ok. 0,7 q/ha) i Austria (ponad 0,8 q/ha).

2) Normy roczne pasz treściwych są następujące: koń — 8,3 q, owca — 0,35 q, krowa (6-miesięczna) — 1,5 q, a ok. 100 kg żywa wieprzowina (razem z utrzymaniem macior 2,6 q), 100 kg żywa wołowina 0,92; produkcja 100 l mleka — 0,28 q i 100 szt. jaj — 0,175 q.

ORZECZNICTWO

PRAWO DO ODSZKODOWANIA OD DOSTAWCY W KAZIE OTRZYMANIA TOWARU NIŻSZEGO GATUNKU

Dostawca dostarczył odbiorcy w dniu 31 grudnia 1959 r. partię tkanin. Odbiorca stwierdziwszy, iż dostarczony mu towar jest niższego gatunku od zadeklarowanego w fakturze, wystąpił na drogę postępowania arbitrażowego domagając się od dostawcy — niezależnie od niższej ceny — również odszkodowania w wysokości 5% wartości towaru przeklasowanego do niższego gatunku, zgodnie z § 91 ust. 1 pkt. 1 lit. b. Ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym (Monitor Polski z 1959 r. Nr 37, poz. 187).

Pozwany dostawca zarzucił, iż transakcja nastąpiła bez uprzedniego zawarcia formalnej umowy dostawy. Okręgowa Komisja Arbitrażowa oddaliła wniosek, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa po rozpoznaniu sprawy na skutek odwołania strony powodowej (odbiorcy) orzeczeniem z dnia 11 marca 1961 r. nr XVI-419/60 uznała roszczenie za uzasadnione i zasądziła je, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Prawo dochodzenia przez odbiorcę od dostawcy odszkodowania w wysokości 5% wartości towaru dostarczonego w niższym gatunku od zadeklarowanego nie jest uzależnione od uprzedniego ustalenia w drodze specjalnej umowy przedmiotu lub terminu dostawy, a powstaje z chwilą dostawy towaru obciążonego wadami.

Uzasadniając swe stanowisko GKA zaznaczyła m. in.:

„W sprawie bezsporne jest, że pozwany dostarczył powodowi w dniu 31 grudnia 1959 r. pewną partię tkanin i powód towar ten przyjął; tym samym więc, niezależnie od tego czy było założone uprzednio zamówienie względnie oferta, czy też nie i czy była zawarta uprzednio umowa, doszło do skutku umowa dostawy przez czynności konkludentne ze wszystkich konsekwencjami, wynikającymi z umowy. Skoro więc pozwany dostarczył towar z wadami w stosunku do jakości zadeklarowanej w fakturze, to należało przyjąć, iż świadczenie pozwanego było nienależyte i odbiorcy przysługiwało — oprócz roszczenia o zwrot różnicy ceny — również odszkodowanie w wysokości 5% wartości towaru dostarczonego w niższych gatunkach od zadeklarowanych. Dochodzenie tego odszkodowania nie jest bowiem uzależnione od uprzedniego ustalenia przedmiotu czy terminu dostawy, a powstaje z chwilą dostawy towaru obciążonego wadami.

Roszczenie powoda (...) należało zatem uznać za uzasadnione i kwotę tę zasądzić (...).”

ZAKAZ WYPOWIADANIA UMÓW O PRACĘ W OKRESIE URLOPU UDZIELANIE WOLNYCH DNI OD PRACY ZA PRZEPACOWANE GODZINY NADLICZBOWE

R.K. wystąpił do sądu przeciwko Przedsiębiorstwu Robót Górniczych w R., żądając przywrócenia go do pracy na poprzednich warunkach oraz zasądzenia kwoty 9560 zł za czas pozostawania bez pracy na tej podstawie, że wspomnianie Przedsiębiorstwo nie wypowiedziało mu dotychczasowe warunki pracy w dniu w którym nie pracował, korzystając z urlopu na skutek przeprowadzenia uprzednio godzin nadliczbowych.

Sąd Powiatowy powództwo R. K. oddalił, natomiast Sąd Wojewódzki w Katowicach przekazał Sądowi Najwyższemu do rozstrzygnięcia zagadnienie prawne budzące poważne wątpliwości, a mianowicie, czy jest dopuszczalne wypowiedzenie przez zakład pracy umowy o pracę w dniu, w którym pracownik zwolniony był od pracy w związku z poprzednio przeprowadzonymi godzinami nadliczbowymi?

Sąd Najwyższy przyjąwszy sprawę do rozpoznania, uchwałę z dnia 14 — 28 kwietnia 1961 r. nr 3 CO 42/60 udzielił następującego wyjaśnienia:

Dopuszczalne jest w świetle art. 17 dekretu z dnia 18 stycznia 1956 r. o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy (Dz. U. Nr 2, poz. 11 z późn. zmianami) wypowiedzenie przez pracodawcę umowy o pracę w dniu, w którym pracownik zwolniony był od pracy w związku z poprzednio przeprowadzonymi godzinami nadliczbowymi.

Poza tym w uzasadnieniu powyższej swej uchwały Sąd Najwyższy zajął również stanowisko w niektórych innych kwestiach o dużym znaczeniu praktycznym:

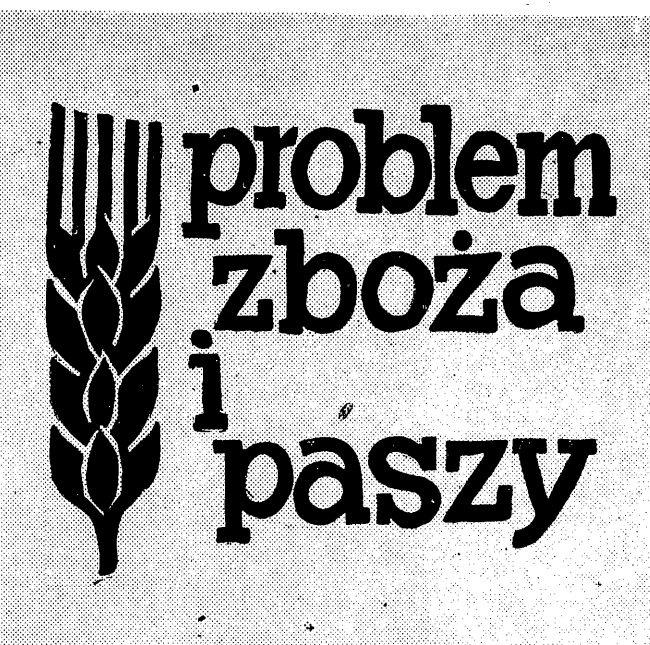
1. Zakaz wypowiedzienia umowy o pracę, o którym mowa w art. 17 dekretu, obejmuje zarówno okres urlopu wypoczynkowego jak i urlopu okolicznościowego.

2. Przez urlop okolicznościowy należy rozumieć uprawnienie pracownika do niepełnienia pracy, służące mu na podstawie szczególnego przepisu i nie w celach wypoczynkowych.

3. Zwolnienie od pracy za przeprowadzenie godzin nadliczbowych nie jest urlopem okolicznościowym.

4. Udzielanie wolnych dni od pracy w związku z przeprowadzaniem godzin nadliczbowych — zamiast wynagrodzenia w pieniądzu jest sprzeczne z art. 16 uchwały z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu.

1. Art. 17. Zakład pracy nie może dokonać wypowiedzenia umowy o pracę lub stosunku służbowego podczas urlopu pracownika, jak również w okresie usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy, o ile nie upłynął jeszcze okres uprawniający zakład pracy do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia.



ZDZISŁAW KARCZEWSKI

plony 4 zbóż w latach 1957—1961 wyniosły 16,0 q/ha. Można przyjąć, że wydajność ta odpowiada plonom, jakie w przeciętnych warunkach atmosferycznych powinny być osiągnięte w 1959 r. Porównanie średnich plonów zbóż w latach 1951—55 — 12,6 q/ha z planami w latach 1956—60 — 15,0 q/ha wskazuje na to, że średnie roczne tempo wzrostu plonów wynosiło u nas ok. 0,5 q/ha. Jeżeli więc tempo to utrzymywałoby się w okresie planu 5-letniego, to w 1965 r. przy przeciętnych warunkach atmosferycznych plony zbóż powinny wynieść ok. 19 q/ha. Licząc ostrożnie można przyjąć 18,5 q/ha. Przy tej wydajności zbiory w 1965 r. powinny być o ok. 800 tys. ton wyższe od planowanych; o tyle wzrosła strona przychodowa naszego bilansu zbożowego.

Jednocześnie doświadczenia tego roku, jak i bliższa analiza, wskazują na konieczność liczenia się ze znacznym przekroczeniem również i strony rozchodowej. W związku z tym położenie dużego nacisku na konieczność zastosowania środków mających na celu ograniczenie spaszania zbóż jest jak najbardziej uzasadnione. Wiadomo bowiem, że z jednostki powierzchni otrzymuje się przy uprawie zbóż znacznie mniej wartości pokarmowych, niż przy uprawie wielu roślin pastewnych.

*

W ostatnich latach wzrost plonów zbóż był znacznie szybszy niż plonów ziemniaków i różnych upraw pastewnych, co musiało powodować zwiększanie się udziału zbóż (pasz treściwych) w ogólnej bazie paszowej. Można było jednak zakładać, że w bieżącej 5-lacie przy zwrocie szczególnej uwagi na podniesienie całej produkcji pasz, udział pasz treściwych zmaleje.

Przy sporządzaniu bilansów paszowych operuje się pewnymi przeciętnymi statystycznymi zaopatrzeniami pasz. Ogólne zużycie pasz treściwych w ostatnich latach przekraczało na ogół zapotrzebowanie obliczone w oparciu o te normy (w 1959 r. o 570 tys. ton, a w 1960 r. o 280 tys. ton) co wskazywało na to, że normy są raczej skromne, względnie, że braki innych pasz pokrywano większym zużyciem pasz treściwych.

Obliczone w oparciu o takie same normy zapotrzebowanie pasz treściwych, będzie w 1965 r. wyższe od ilości zbóż i innych pasz treściwych przeznaczonych w tym roku na cele paszowe o ponad 1,1 mln ton. Przyjęto zatem, że zamiast dotychczasowego wyrównywania braków w innych paszach zielarną, nastąpi zjawisko odwrotne, to znaczy, że obfitość pasz soczystych i objętościowych pozwoli na obniżenie zużycia pasz treściwych poniżej norm przyjętych do wyliczenia bilansowego.

Stosunek w zasadzie założenia względnie ograniczenia ilości spaszanych pasz treściwych mogą jednak w realizacji napotkać wiele trudności. Najmniej wątpliwości może budzić duży program rozwoju produkcji komponentów wzbogacających mieszanek pasz treściwych. Przewiduje on m. in. wzrost produkcji mączek zwierzęcych i rybich z 18,6 tys. ton w 1960 r. do 36 tys. ton, susego z zielonki z 10 do 100 tys. ton, uruchomienie produkcji mleka pastewnego w proszku (12 tys. ton w 1965 r.). Ponadto ma znacznie wzrosnąć produkcja antybiotyków i witamin dla celów pastewnych. Zadania te ustalone w oparciu o konkretne możliwości i środki i nie stoi dla przeszkody, by zostały, przy odpowiednim wysiłku, w pełni zrealizowane.

Trudniejsza jest niewątpliwie ta część programu paszowego, która musi być realizowana przez szeregi chłopów. Można się obawiać, że akcja propagandowo-inwazyjna, która ma być głównym czynnikiem postępu w tej dziedzinie, nie da odpowiednich rezultatów. Dotyczy to w pierwszym rzędzie kukurydzy, której powierzchnia ma wzrosnąć z 130 tys. ha w 1960 r. do 700 tys. ha w 1965 r., co ma odegrać istotną rolę w poprawie bazy paszowej.

osiąganych u nas przeciętnych plonach, buraki pastewne dają z hektara na ogół większą ilość składników pokarmowych niż kukurydza. Zasadnicza przewaga kukurydzy nad burakami pastewnymi polega nie na większej wydajności, ale na możliwości pełnego zmechanizowania jej uprawy i zbioru (przy burakach możliwości te są bardzo ograniczone).

Niska, dzięki mechanizacji, pracochłonność uprawy kukurydzy jest zasadniczą przyczyną jej rozpowszechnienia i wielkiego znaczenia, jakie ma obecnie dla takich krajów jak ZSRR lub USA. Z tej samej przyczyny również i w naszych PGR-ach rozszerzenie uprawy kukurydzy, nawet kosztem buraków pastewnych, było i jest w wielu przypadkach bardzo wskazane.

W naszych gospodarstwach chłopskich pracochłonność pewnych upraw odgrywa mniejszą rolę, a procesy mechanizacyjne na niewielkich działkach nie mogą być daleko posunięte, nie ma więc dostatecznych bodźców do szerszego zastępowania buraków kukurydzą, której uprawa, i właściwie wykorzystanie, nie jest przy tym należyście znana i nasuwa szereg trudności. Kukurydza może przynieść istotne korzyści gospodarce chłopskiej; jedynie wówczas, gdy wprowadzenie jej uprawy odbywa się w ramach ogólnej intensyfikacji gospodarstwa, związanej przede wszystkim ze wzmożonym nawożeniem. W tych warunkach, przy odpowiednim przekształceniu płodozmianu, kukurydza może zastąpić inne rośliny, dającą mniejszą ilość pasz z hektara i przyczynić się do istotnego zwiększenia zasobów paszowych gospodarstwa.

Z pr a c i o m e

Budownictwo stanowi gałąź gospodarki narodowej, która w sposób istotny różni się od przemysłu stacjonarnego. Okoliczności ta sprawia, że czynnik ludzki w produkcji budowlanej wykazuje swoje odrębne cechy, tkwiące nie tylko w technice, technologii i organizacji pracy, lecz także w strukturze kadry, w sposobach oraz w warunkach pracy i bytowania na budowie.

Stąd słuszne jest zdanie znawców produkcji budowlanej, że zagadnienia psychospołeczne są dla tej gałęzi produkcji szczególnie ważne i odgrywają znacznie większą rolę, aniżeli w przemyśle stacjonarnym, w którym ustalony proces technologiczny oraz zainstalowane urządzenia i maszyny nadają rytm produkcji, do którego musi dostosować się człowiek pracujący.

Inaczej jest w budownictwie, gdzie są zmienne warunki produkcji, zmienne asortymenty robót, gdzie zmienne są warunki miejsca i czasu produkcji, poddane oddziaływaniu warunków atmosferycznych i gdzie wskutek tego indywidualne właściwości psychofizyczne pracowników i motywacji ich pracy wywierają zasadniczy wpływ na przebieg i wykonanie zadania produkcyjnego.

Ta specyfika budownictwa skłoniła Instytut Organizacji i Mechanizacji Budownictwa do zapoczątkowania w 1960 r. badań nad rolą czynnika ludzkiego w produkcji budowlanej, od którego w ostatecznej konsekwencji zależy jest końcowy efekt wszelkich poczyną produkcyjnych.

W połowie ubiegłego roku rozpoczęły zostały prace pod kierunkiem doc. W. Kościelkowskiego nad długofalowym i kompleksowym tematem, poświęconym zagadnieniom motywacji pracy pracowników technicznych na budowie.

Zgodnie z programem, statystyczne i problemowe opracowanie zgromadzonego materiału dotyczącego motywacji pracy kierowników budów w resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych nastąpi w połowie przyszłego roku. Poprzedzi to monograficzne opracowanie struktury kadry kierowników budów resorstu budownictwa, co nastąpi w I kwartale 1962 r. Po zakończeniu tematu przystąpimy do opracowania metodyki badań nad majstrami w budownictwie.

Niektóre wstępne wyniki badań, mogące mieć aktualne praktyczne zastosowanie w organizacji, kierowaniu i zarządzaniu produkcją budowlaną zostały opublikowane lub też znajdują się w druku.

Następny temat prac to środowiskowe i osobowe czynniki wypadkowoci przy pracy w budownictwie.

Temat koncentruje się wokół problemu stałej i okresowej wzmożonej skłonności do ulegania wypadkom, atmosfery środowiska pracy, roli stosunków międzyludzkich oraz kształtujących się na ich tle grup nieformalnych. Badaniem są także objęte warunki bytu i sytuacje społeczne towarzyszące wypadkom oraz ustalenia, czy i jakie występują związki między nasileniem wypadkowoci przy pracy a występowaniem innych czynników dezorganizacji społecznej, kształtowaniem się specyficznej postawy lekceważenia przepisów oraz obowiązków służbowych i rodzinnych. Badania mają dać próbę oceny skuteczności systemu norm prawno-organizacyjnych dotyczących ochrony pracy w budownictwie oraz istniejących zasad klasyfikacji bezpośrednich i pośrednich przyczyn wypadków przy pracy.

Nadto w trakcie opracowania są następujące tematy naukowo-badawcze:

1) Efektowność szkolenia zawodowego robotników w budownictwie.

2) Ustalenie metod i kryteriów badań nad ekonomicznymi skutkami wypadkowoci przy pracy.

Odrębną grupę tematyki naukowo-badawczej o charakterze psychospołecznym stanowią rozpoczęte badania na terenie „Petrobudowy” w Plocku.

Badania w Plocku są organizowane i prowadzone pod auspicjami PAN, a ściślej będącego w stanie organizacji Komitetu Badań Rejonów Uprzemysłowionych, który ma sprawować funkcje koordynacyjno-nadzorcze także w zakresie programowo-metodologicznym w stosunku do wszelkich badań prowadzonych na terenie Plocka przez jakiegokolwiek pracowników naukowe i badawcze.

Zaprojektowano następujące kierunki badań:

a) Badania struktury załogi „Petrobudowy”

b) Badania dyscypliny pracy robotników „Petrobudowy”

c) Badania nad ruchliwością społeczną i zawodową na „Petrobudowie” w Plocku.

Powyższe badania są pomyślane jako długofalowe, których przebieg będzie etapowany.

Wreszcie należy zaznaczyć, że w roku przyszłym Zakład Badań Społecznych i Ochrony Pracy IOBM przystąpi do badań nad oddziaływaniem bodźców materialnych na postawę pracowników umysłowych w budownictwie.

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

BEZPIECZEŃSTWO I PORZĄDEK RUCHU NA DROGACH PUBLICZNYCH

W nr 53 Dziennika Ustaw ogłoszona została ustawa z dnia 27 listopada 1961 r. o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych (poz. 295).

Ustawa uformowała: zasady ruchu, bezpieczeństwa i porządku na drogach, warunki jakim powinny odpowiadać pojazdy poruszające się po drogach a także osoby kierujące pojazdami, kontrolę ruchu drogowego i sposób czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem ruchu, wreszcie sankcje karne.

Jeśli chodzi o sankcje karne ustawa przewiduje m. in. odpowiedzialność karno-administracyjną pod postacią grzywny do 4500 zł obok kierujących pojazdami również właścicieli pojazdów, a w jednostkach państwowych oraz gospodarki uspołecznionej — dyspozytora pojazdów bądź osoby pełniące jego czynności albo kierownika jednostki za: 1) dopuszczenie pojazdu do jazdy mimo braku ważnych dokumentów stwierdzających dopuszczenie pojazdu do ruchu, 2) dopuszczenie pojazdu do jazdy mimo niemożności zapewnienia go w wymaganym czasie, 3) dopuszczenie pojazdu do jazdy mimo niepełności w wymaganym czasie, 4) dopuszczenie pojazdu do jazdy mimo niepełności w wymaganym czasie, 5) dopuszczenie pojazdu do jazdy mimo niepełności w wymaganym czasie.

ZMIANA PRZEPISÓW
POSTĘPOWANIA KARNEGO

Ustawa z dnia 27 listopada 1961 r. o zmianie przepisów postępowania o zmianie przepisów postępowania karnego (Dz. U. Nr 53, poz. 296) przekazała do kompetencji sądów ośmiu rodzajów przestępstw, a in. gospodarczych, które należały dotychczas do kompetencji sądów wojewódzkich. Poza tym ustawa wprowadziła do kodeksu postępowania karnego nowy przepis (art. 331¹) o myśli którego w razie skazania oskarżonego za przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności, sąd na podstawie wyroku w sprawie materialnej o rzeczą pokrzywdzonej instytucji państwowej, jednostki gospodarki uspołecznionej lub organizacji społecznej, odszkodowanie pieniężne odpowiadające wartości zagarniętego mienia.

W razie skazania za inne przestępstwo, w którego wyniku została wyrządzona szkoda w mieniu społecznym, sąd może z urzędu zasądzić odpowiednie odszkodowanie pieniężne.

Niezależnie od tego sąd może za bezpieczeństwo na mieniu oskarżonego wspomniane odszkodowanie pieniężne.

Wreszcie, w myśl zmienionej treści art. 85 k.p.k. pełnomocnikiem organu państwowego, jednostki gospodarki uspołecznionej lub organizacji społecznej będzie mógł być — obok adwokata — również ich pracownik albo pracownik ich organu nadzorczego.

Przepisy ustawy wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1962 r.

PRZEPRAWIANIE KOMPLEXOWEJ REWIZJI W PASTWOWYCH JEDNOSTKACH ORGANIZACYJNYCH

Rada Ministrów uchwałą nr 391 z dnia 5 października 1961 r. (Monitor Polski z 24 listopada 1961 r. Nr 87, poz. 370) dokonała zmian w dotychczasowych przepisach z 1959 r. o rewizji finansowo-księgowej państwowych jednostek organizacyjnych, wprowadzając m. in. kompleksowe badanie przebiegu określonych operacji gospodarczych u wszystkich lub niektórych kontrahentów, uczestniczących w tych operacjach.

Niezależnie od tego, uspołecznione jednostki organizacyjne będące kontrahentami jednostki rewidowanej obowiązane są — w razie potrzeby — na piśmie wnioskować do organu zarządzającego rewizję, udostępnić rewidentowi wgląd do dokumentów dotyczących obrotu z jednostką rewidowaną, jak również umożliwić mu sporządzenie odpisów i wyciągów.

Jeżeli kontrahentem jednostki rewidowanej jest jednostka gospodarki nieuspołecznionej organ zarządzający rewizję, może zwrócić się do organu finansowego, właściwego terenowo dla tego kontrahenta, z wnioskiem o zbadanie (przy ewentualnym udziale rewidenta) określonych dokumentów lub operacji, dotyczących obrotów z jednostką rewidowaną.

Uchwała upoważnia poza tym do przyznawania nagród rewidentom za wykrywanie przestępstw gospodarczych w granicach od 500 zł do 3 — miesięcznego wynagrodzenia rewidenta, niezależnie od innych dodatków, nagród i premii.

Opracował: JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ŻYCIE GOSPODARCZE

DO KONCZENIA ZE STR. 1

Jest w tych warunkach rzecz zrozumiem, że wokół planowania francuskiego rozwija się poczęły poglądy nadające temu planowaniu niejednolite, wysokie rangę. Dla określenia rodzaju planowania francuskiego ukoło terminu planowania „indykatywnego” przeciwstawiając ten rodzaj planowania zarówno planom-prognozom, jak i planom „imperatywnym” gospodarki socjalistycznej (my byśmy powiedzieli „dyrektywnym”). Tego rodzaju planowanie miało być jednocześnie zaprzeczeniem tezy o niemożności racjonalnego planowania w gospodarce kapitalistycznej, jak również przykładem wiaźki środków działania, w której przymus czy nakaz miałyby odgrywać strunkowo drugorzędna rolę.

Krytyczna analiza, której nasi goście poddali planowanie francuskie, przebiegała na trzech płaszczyznach: skuteczności, racjonalności i wewnętrznej treści tego rodzaju systemu planowania.

Jeśli idzie o pierwszy problem, to jest rzeczą dosyć interesującą zestawienie głosów polskich ekonomistów (Grzywicki, Grabowski, Rutkowski), poruszających tę sprawę w swych publikacjach z opiniami francuskich uczestników kolokwium.

Z pozoru istnieje poważna i nieoczekiwana rozbieżność: w głosach polskich przeważają akcenty podkreślające skuteczność francuskiego planowania, natomiast w czasie kolokwium akcentowano głównie granice możliwości systemu indykatorywnego. Myśle, że główną przyczyną różnicy jest po prostu odmiennie punktu wyjścia: autorom polskich chodzilo przewidywanie apriorycznego przodu o całkowitej niemożności skutecznego planowania w kapitalizmie, a autorom francuskim — o przewidywalnym narastającym mity o jego wielkiej skuteczności.

W szczególności wygłoszone referaty wskazywały, że planowanie indykatorywne prowadzi moze tylko do swego rodzaju kompromisu między planem a koniunktura (prof. Marczewski), jak również, że pomagając w przewidywaniu struktury i wielkości produkcji, ono gwarantuje nie jest ono skuteczne w przewidywaniu deficytu rodzajowego się na nie przyczyn przelichowych (prof. Nievaus). Trzeci i najważniejszy ograniczenie skuteczności podkreślił dosadnie prof. Perroux nadając znanemu powiedzeniu gen. de Gaulle'a nową formę i treść: „l'indifference s'ultra mais la finance pas”.

„l'indifference s'ultra” — to powiedzenie generała cytowane jest we Francji jako dosadny wyraz pogardy dla problematyki gospodarczej. Wywody prelegentów francuskich nie zatrzymały się jednak na problemie skuteczności planowania in-

dykatywnego — sięgnęły one dalej i głębiej. Można powiedzieć nawet, że w pewnym sensie problem skuteczności został potraktowany jako mniej doniosły od problemu racjonalności. Dla scharakteryzowania ocen w tym zakresie należałoby właściwie streścić cały referat prof. Perroux, którego osiłą był właśnie ten problem.

Stawiając pod znakiem zapytania racjonalność francuskiego planowania prelegent przeprowadził krytykę po dwóch głównych torach. Od strony metodolo-

gicznej stwierdził on, że: 1) przeciętna stopa wzrostu, przyjęta w planie, nie jest produktem względnie precyzyjnego rachunku — po prostu wyeliminowano założenie wyższej stopy ze względu na zbyt jawne opory i naprzeciwie, 2) plan nie zawiera „czystej” koncepcji, lecz małe przejrzyście mieszaną tego co „pożądane” i „możliwe”.

W płaszczyźnie merytorycznej, spośród wielu podniesionych obiekty, warto przytoczyć kilka przynajmniej: sprzeczność zachodząca pomiędzy ambicjami planu a tendencją do dalszego jeszcze osłabienia regulacji przemysłowej; modernizacji, między utratą kontroli nad ruchem kapitałów (przezwrocie wymiennosci) a wzrostem roli monopolu we Francji i w Europie i procesami integracyjnymi w skali całej Europy (z którymi nie łączy się koncepcja centralnego planowania);

serie sprzeczności wynikających z współistnienia odcinków o cenach sztywnych na skutek monopolizacji, odcinków o cenach swobodnie podnoszonych (rolnictwo) z odcinkami o cenach elastycznych; dalej sprzeczność między koncepcją przyspieszenia tempa przemysłowania Francji a postawą zająć wobec rolnictwa, gdzie zamiast tendencji do dalszego jeszcze osłabienia regulacji, widoczna jest tendencja do zwiększenia udziału rolnictwa w dochodzie narodowym przez mechanizm cen itd. itd.

Stąd oczywiście wystarczał jeden już tylko krok do określenia społecznej treści planu. Treść ta została scharakteryzowana przez wykazanie dominującej roli wielkich jednostek produkcyjnych i finansowych w tworzeniu planu — jak również przez bardzo ostre podkreś-

lenie całkowitego braku gwarancji dla klasy robotniczej co do uczestniczenia „w owocach” planu.

Reasumując całość wywodów można, by sprowadzić do trzech stwierdzeń: 1) planowanie indykatorywne zapewnia wyższą stopę wzrostu, niż by to miało miejsce przy rozwoju żywiołowym, 2) stopa ta nie jest jednak stopą optymalną odpowiadającą koncepcji harmonijnego wzrostu — plan uruchamia jedynie pewien społeczny mechanizm „prób i błędów”, 3) w końcowym

wyniku planowanie francuskie umacnia system kapitalistyczny we Francji.

Nie we wszystkich referatach akcenty krytyczne brzmiały równie ostro. Można by było jednak i u innych prelegentów znaleźć oceny ekwiwalentne.

Np. referat prof. Bartoli (mimo że największym uproszczeniu można by go stwierdzić: iż pomiędzy pojęciami „kapitalizm” i „racjonalność decyzji” ekonomicznej istnieje sprzeczność. W stosunku do planowania francuskiego tenże referat zawierał niezmienne płaszczyznę określenie (i dlatego niesety, dosłownie sobie nie przypominam): plan indykatorywny oddziałuje w pewnej mierze na życie, ale sam jest przedmiotem stałego nacisku, „ciężkiego obciążenia” przez potężne jednostki francuskiej gospodarki kapitalistycznej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że postawa zajmowana wobec planowania indykatorywnego wzmaga w zespole francuskim zainteresowanie planowaniem krajów socjalistycznych. Zainteresowaniu temu szereg uczestników zespółu dało już poprzednio wyraz, czy to przez podróże do krajów socjalistycznych, czy przez publikacje dotyczące tych krajów.

W poszczególnych odczytach można też było znaleźć (przede wszystkim u prof. Marczewskiego) wzmianki o planowaniu „imperatywnym” i próby porównywania tego planowania z planowaniem indykatorywnym.

Jasne jest, że w zespole naszych gości nie mogło być mowy (czyż zresztą w roku 1961 jest to możliwe) o lekceważeniu dorobku planowania socjalistycznego. Niech mi wolno jednak będzie stwierdzić, że niektóre uwagi na temat planowania socjalistycznego zaskoczyły mnie — nie dlatego że były krytyczne, ale ze względu na merytoryczność. Tak np. po stwierdzeniu, iż planowanie indykatorywne nie jest w stanie odizolować gospodarki od wahań zewnętrznej koniunktury, ani od wahań rynku światowego, usłyszeliśmy, że i planowanie imperatywne również nie jest do tego zdolne. Oczywiście nie jest ono do tego w pełni zdolne. Tylko, że pomiędzy niecałkowicie innym rozwiązaniem tego problemu w planowaniu socjalistycznym, a bardzo niepełnym planowaniem nad tą sprawą w planowaniu indykatorywnym, zachodzi różnica tak wielka, iż wolno ją nazwać jakościową.

Podobnie zaskoczyła mnie marginalna zresztą uwaga jednego z prelegentów, rzucającego na szalę argument większego ograniczenia swobody wyboru konsumenta przez planowanie imperatywne. Przecież w naszym systemie gospodarczym hamulec dla swobody tego wyboru jest nie tyle system planowania, ile po prostu etap rozwoju i wymogi wysokiego tempa wzrostu. Droga od wczorajszego zacofania do już-

KOLOROWY BETON

Jedno z warszawskich przedsiębiorstw budowlanych rozpoczęło próby barwienia betonu. Celem eksperymentu jest otrzymanie atrakcyjnych seiniennych z gotową fakturą, nie wymagającą późniejszego tynkowania. Jako barwnik posłużył tlenek żelaza, dający odcienie czerwieni, brązu i czerni, a ponadto tlenek chromowy (zielony) i ultramaryna (fioletowy). Doza pigmentu nie przekracza 3 proc. masy cementu. Kolorowy beton może mieć bardzo szerokie zastosowanie, m. in. w produkcji dachówek, zaznaczaniu pasów bezpieczeństwa na jezdniach lub wytyczaniu dróg starożytnych na lotniskach.

ELEKTRONOWE SZTUCZNE PRZEDRAMIĘ

W Związku Radzieckim opracowano i wykonano elektroniczne sztuczne przedramię. Inwalida z amputowaną ręką może przy pomocy tego przedramienia jeść, pić, pisać oraz wykonywać wiele innych czynności. Ruchy pałów, przegubu i całego sztucznego przedramienia, wywoływane są prądami elektrycznymi, przepływającymi w mięśniach nie amputowanej części ręki.

Prądy te zależą od sygnałów wysyłanych przez mózg człowieka. Są one wzmacniane przez tranzystorowy odbiornik, umieszczony w sztucznym przedramieniu, a następnie przekazywane do odpowiednich mikrokomponentów silniczków poruszających poszczególne części ręki. (wg „Horyzontów Techniki” nr 9/61).

MOST PRZESZKAN LA MANCHE

Ostatnio coraz szerzej rozpatrił się projekt budowy mostu łączącego Dover (Anglia) z Caen (Normandia, Francja) — długości — 33 200 m i wzniesieniu 70 m ponad zwierciadłem wody. Ma on zrealizować całkowite połączenie wysp i anglijskiej z kontynentem europejskim: kolejowe, samochodowe i energetyczne. Ma to duże znaczenie ekonomiczne w związku z przystąpieniem W. Brytanii do Wspólnoty Rynku i Intencją rządu brytyjskiego nawiązania ścisłych kontaktów przemysłowych i turystycznych z krajami kontynentu. Na realizację obiektu przewiduje się 6 lat. Koszt ma wynieść 5 mld NF.

Stalowy most będzie miał 2 tory kolejowe, 5 pasm samochodowych i 2 pasma dla pojazdów dwukolowych. Szerokość części pojazdowej 38 m. Rozpiętość przęsła — 425 m. W projekcie budowa pochłonie 800 000 t stali. Przewiduje się ruch 6 000 pojazdów na godz. Dzięki temu połączeniu komunikacji między i ośmiennym a Paryżem skróci się do 5 godz. (BITE nr 20/61).

PO KOLOKWIIUM

Wyniki planowania francuskie umacnia system kapitalistyczny we Francji.

Nie we wszystkich referatach akcenty krytyczne brzmiały równie ostro. Można by było jednak i u innych prelegentów znaleźć oceny ekwiwalentne.

Np. referat prof. Bartoli (mimo że największym uproszczeniu można by go stwierdzić: iż pomiędzy pojęciami „kapitalizm” i „racjonalność decyzji” ekonomicznej istnieje sprzeczność. W stosunku do planowania francuskiego tenże referat zawierał niezmienne płaszczyznę określenie (i dlatego niesety, dosłownie sobie nie przypominam): plan indykatorywny oddziałuje w pewnej mierze na życie, ale sam jest przedmiotem stałego nacisku, „ciężkiego obciążenia” przez potężne jednostki francuskiej gospodarki kapitalistycznej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że postawa zajmowana wobec planowania indykatorywnego wzmaga w zespole francuskim zainteresowanie planowaniem krajów socjalistycznych. Zainteresowaniu temu szereg uczestników zespółu dało już poprzednio wyraz, czy to przez podróże do krajów socjalistycznych, czy przez publikacje dotyczące tych krajów.

W poszczególnych odczytach można też było znaleźć (przede wszystkim u prof. Marczewskiego) wzmianki o planowaniu „imperatywnym” i próby porównywania tego planowania z planowaniem indykatorywnym.

Jasne jest, że w zespole naszych gości nie mogło być mowy (czyż zresztą w roku 1961 jest to możliwe) o lekceważeniu dorobku planowania socjalistycznego. Niech mi wolno jednak będzie stwierdzić, że niektóre uwagi na temat planowania socjalistycznego zaskoczyły mnie — nie dlatego że były krytyczne, ale ze względu na merytoryczność. Tak np. po stwierdzeniu, iż planowanie indykatorywne nie jest w stanie odizolować gospodarki od wahań zewnętrznej koniunktury, ani od wahań rynku światowego, usłyszeliśmy, że i planowanie imperatywne również nie jest do tego zdolne. Oczywiście nie jest ono do tego w pełni zdolne. Tylko, że pomiędzy niecałkowicie innym rozwiązaniem tego problemu w planowaniu socjalistycznym, a bardzo niepełnym planowaniem nad tą sprawą w planowaniu indykatorywnym, zachodzi różnica tak wielka, iż wolno ją nazwać jakościową.

Podobnie zaskoczyła mnie marginalna zresztą uwaga jednego z prelegentów, rzucającego na szalę argument większego ograniczenia swobody wyboru konsumenta przez planowanie imperatywne. Przecież w naszym systemie gospodarczym hamulec dla swobody tego wyboru jest nie tyle system planowania, ile po prostu etap rozwoju i wymogi wysokiego tempa wzrostu. Droga od wczorajszego zacofania do już-

trzeczego maksymalnego poziomu zaspokajania potrzeb prowadzi nieuchronnie przez niemożność dopuszczenia już dziś do swobody wyboru na taką skalę, jaka możliwa będzie dopiero jutro.

Poruszyłem tu sprawy marginalne z punktu widzenia przebiegu kolokwium. Jeśli się na nich zatrzymałem, to dlatego, że właśnie w danych okolicznościach nasuwają one pytanie: czyżby naprawdę tak trudno było przeniknąć z jednego świata myślowego do innego? Czyżby patrzenie z zewnątrz na gospodarkę socjalistyczną musiało prowadzić do pewnych nieporozumień czy deformacji?

Wojnę natomiast chyba stwierdzić, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy rzekłbym zainteresowaniem planowaniem imperatywnym a tym, jakie w zespole prelegentów istnieje dla problemu planowania indykatorywnego. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z zainteresowaniem intelektualnym, naukowym (wylacznie czy też przede wszystkim), w drugim — z zaangażowaniem osobistym w sensie chęci czy nadziei oddziaływania. Oddziaływanie na metodologię planowania, czy nawet (pośrednio przez uprzedmiotlenie i wyposazenie sil społecznych w argumentację naukową) na wybory planistyczne, na kierunek polityki gospodarczej. Oczywiście ani pod względem napięcia woli oddziaływania na rzeczywistość, ani pod względem celów w tym zakresie zespół nie jest zapewne jednorodny. Wspólnie mu jest jednakowoż to, co można by nazwać przyjęciem dla działalności naukowej, publicystycznej czy politycznej) określonego horyzontu czasowego.

Głębokie zmiany ustrojowe znajdując się poza tym horyzontem. Jednakowoż próbe sprowadzania intencji upolitniczonych części zespółu do „reformowania kapitalizmu”, uważalibyśmy za niewłaściwą. Sprawa jest znacznie bardziej, jak sądzę, złożona. Tym niemniej z faktu przyjęcia jako wielkości egzogenicznej określonych form ustrojowych, jako „danych”, wynikają także dla pracy naukowej pewne konsekwencje. Jedną z tych konsekwencji jest oczywiście to, że w odniesieniu do planowania francuskiego, po szerokiej krytyce, pozytywne propozycje przyjąć mogły tylko w metodologiczno-technicznych sprawach budowy planu. Ustrój i układ sil społecznych kształtujący dany kierunek planu i określający narzędzia, których planista ma prawo użyć dla jego realizacji, są bowiem przyjęte „jako dane”.

Tam, gdzie sytuacja się zmienia, gdzie warunki instytucjonalne zostają potraktowane jako zmienna instrumentalna, zależna od wyboru planującego, rozumowania naszych kolegow francuskich nabierają od razu innego, bliskiego nam koloru. Mam na myśli tematykę krajów opóźnionych, w rozwoju gospodarczym, omówioną jakże słusznie wokół oświowego postulatów zwiększenia roli sektora publicznego. Wygłoszony na ten temat przez prof. De Bernis referat różnił się przecież od referatu, który mógłby wygłosić jakiś nasz ekonomista zajmujący się osobnym zagadnieniem — tylko językiem (oczywiście w przenośnym znaczeniu słowa „język”, co oznacza, że różnica byłaby znacząca).

Podobno każdy medal ma dwie strony; w każdym razie tutaj właśnie taka okoliczność zachodzi. Założenie robocze — ten, jak się poprzednio wyraziłem horyzont czasowy, który jest właściwy zespółowi francuskiemu, stanowi oczywiście ograniczenie możliwości rozwijania myśli w pewnych kierunkach. Ale może właśnie dlatego myśl ta jest bogata i bardziej interesująca wewnątrz pola objętego ograniczeniem.

Np. o ilez bardziej pouczająca jest „demistyfikacja” planowania indykatoryw-

nego, przeprowadzona metodą naszych gości, od tego uproszczonego chwytu, jaki najczęściej stosujemy przyjmując, że skoro kapitalizm nie jest zdolny przewidywać sam siebie, to planowanie kapitalistyczne musi być swego rodzaju mistyfikacją.

Wynik tego uproszczonego chwytu nie jest fałszywy, ale droga dojścia uboższa i o ilez mniej konkretna, niż zilustrowanie mechanizmów w rzeczywistości kształtujących klasowe oblicze francuskiego planu.

Dla zobrazowania drugiego „plusa” pozwól sobie przytoczyć refleksję, jaka nasunęła mi się przed wieloma laty w stosunku do innego zespółu francuskiego. Zespół ten, współczesnicząc w pewnej skromnej mierze w pracach planistycznych, subtelnie reprezentował tendencje wychodzące daleko poza planowanie indykatorywne i poza obecny francuski układ polityczny.

Z punktu widzenia tego zespółu uczestnictwo w planowaniu było swego rodzaju grą strategiczną, ćwiczeniem odbywanym w umownych nierzezywistych warunkach. Nasunęła mi się wtedy refleksja, że gdyby tenże zespół uczestniczył w budowie rzeczywistego planu, to w imię ocypoporealna potrzeb używania powściągliwie wiele z ożywianą go troski o precyzyjność, o przecinanie włosa na dwie czy na czworo, o schłodność intelektualną i wagażanie się do wywodów metodologicznych i że byłaby to szkoda.

Odnosi się to w pewien sposób do szeregu pozycji z dorobku naukowego prof. Perroux i jego towarzyszy. Coż z tego, że w obecnej fazie nie widzimy możliwości użytkowania w procedurze planistycznej takich czy innych kategorii, zdefiniowanych i sklasyfikowanych z wysoką precyzją i elegancją? Coż z tego, że dajmy na to pojęcie „biegunów przyciągania” jest trudne do wykorzystania w praktyce planistycznej? Nasze zapotrzebowanie na adekwatną aparaturę pojęciową, na wielosektorowe modele, na integrowanie cybernetyki z analizą ekonomiczną itd. itd. stale rośnie, w miarę tego, jak obiektywny postęp gospodarki umożliwia i czyni koniecznym usprawnianie procedury budowy planu. I tu otwiera się poważny teren dla intelektualnego dialogu z szeregiem ek nomicznych francuskich.

Dyskusja, jaka rozwinęła się po referatach, była zaledwie zapoczątkowaniem, i to dość waltym, takiego dialogu. Pewną rolę odegrała tu bariera językowa, pewną zaskoczenie tym, co w dorobku i stylu analizy, właściwym grupie naszych gości, jest specyficzne. Ale niemniej ważne było paradoksalne zjawisko odwrotne; zbieżność szeregu akcentów i ocen, zbieżność nie pozwalająca od pierwszego rzutu oka dostrzec specyficzności i interesującej drogi wnioskowania. Wszystkie te przeszkody znikną po ukazaniu się referatów w druku.

CZESŁAW BOBROWSKI

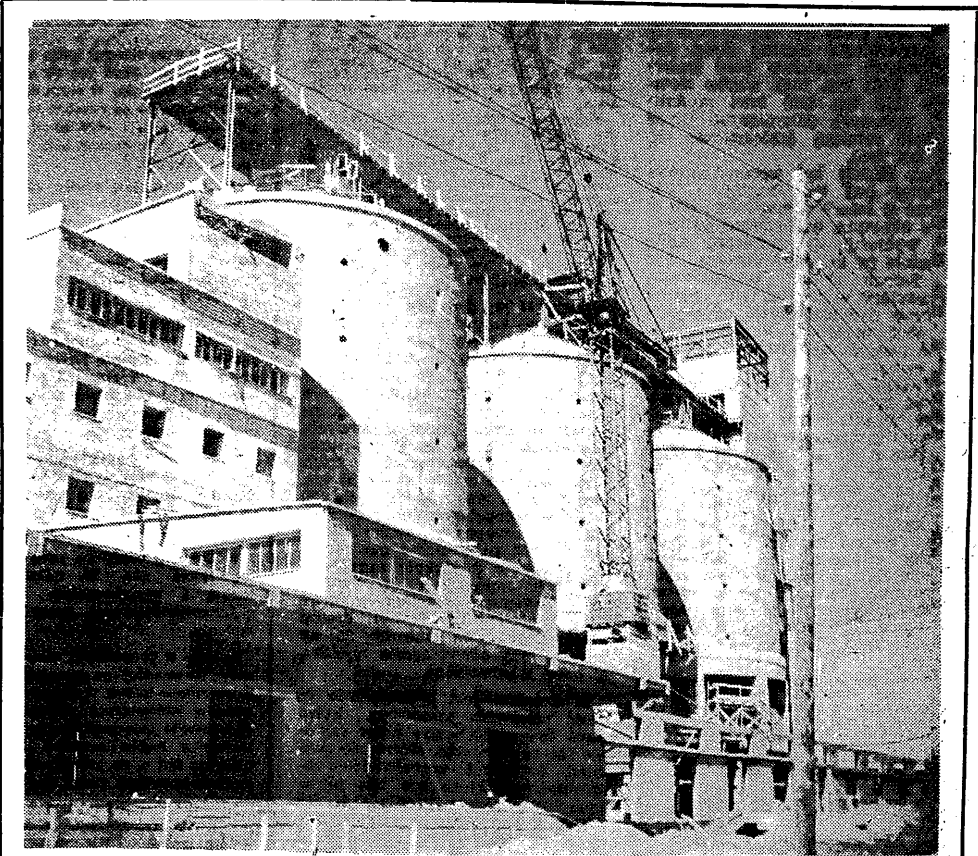
*) O problemach kolokwium była już mowa w wywiadzie z prof. F. Perroux, opublikowanym w nr 47/61 „Z.G.”.

1) Chęć odnotowywać własne cudze refleksje na marginesie kolokwium, pragnę podkreślić jeszcze jedną sprawę. Planowanie nad formą wykładu, troska o tę formę nie mogły przejść niezauważone w naszym środowisku, w którym z pewnością wielu obywateli „kultury formy” nie dałoby się odkryć. Ale w związku z tym warto chyba stwierdzić, że jeśli najczęstsza reakcja słuchacza była uznanie czy nawet zażość wobec znakomitej formy odczytu, to „znanie” to nie zawsze wolne było od zdubla wątpliwości, czy kult formy nie zawiera w sobie niebezpieczeństwa; czy nie rozprasza na wysiłku, czy nie odwraca w jakimś stopniu myśli od podstawowej centralnej problematyki.

2) Wprowadzanie nowoczesnych technik analizy ekonomicznej, poczynając od tzw. rachunkowości narodowej a kończąc na modelach cybernetycznych, łączy się we Francji z działalnością prof. Perroux. Obok prowadzenia wykładów w College de France, członkostwa w Radzie Ekonomicznej, kierowania Instytutem Rozwoju (sprawy krajów gospodarczo słabo rozwiniętych), jest on twórcą i kierownikiem ISEA — Instytutu odgrywającego centralną rolę w zakresie naukowo-badawczym.

3) Osobliwie aż do przedwiośnie, uważam za najważniejsze czynnik prześladowczy, gdyż po reformie Pinaya i zahamowaniu procesów idejowych skuteczność planowania zmalała.

4) Wielu członków zespółu współpracujących z lewicową grupą katolicką, skupiającą się wokół miesięcznika „Essprit”; niektórzy współdziałają ściśle ze związkami zawodowymi.



Fragment Janikowskich Zakładów Sodowych.

Foto CAF — Gili

„Życie Gospodarcze”

spis treści rocznika 1961

(Ważniejsze pozycje)

I. PROBLEMY EKONOMII POLITYCZNEJ

1. TEORETYCZNE ZAGADNIENIA EKONOMII POLITYCZNEJ SOCJALIZMU

BRUS WŁODZIMIERZ - Problemy podziału (I)	nr 47
BRUS WŁODZIMIERZ - Problemy podziału (II)	nr 48
FLAKIERSKI HENRYK - Model wzrostu Feldmana	nr 4
GORDON JULIAN - Nowa praca o ekonomii politycznej	nr 36
GLIŃSKI BOHDAN - O rozrachunku gospodarczym i rachunku ekonomicznym	nr 5
GIERSZCZENKO W. - Bodźce ekonomiczne są najsilniejsze	nr 50
H.F. i MAK - Maszyny elektryczne - przyszłość planowania (Wywiad z prof. W. S. Niemczyńskim)	nr 17
KUCHARSKI MIECZYSLAW - Stopa życiowa a wzrost gospodarczy	nr 31
LIPŃSKI EDWARD - Technika i ekonomia	nr 11
ŁASKI KAZIMIERZ - Dochód narodowy jako przedmiot zadań ekonomicznych	nr 47
MACIASZEK JANUSZ - Koszty w skali gospodarki narodowej	nr 29
MADEJ TADEUSZ - Rozrachunek gospodarczy i rachunek ekonomiczny	nr 38
MAK i H.F. - Maszyny elektryczne - przyszłość planowania (Wywiad z prof. Niemczyńskim)	nr 17
MINC BRONISŁAW - „Planowanie chłojątkowo” o temple wzrostu produktu społecznego i dochodu narodowego	nr 19
MINC BRONISŁAW - Ekonomia polityczna - matematyka - prakseologia	nr 46
PŁOCICA ALBIN - Rachunek ekonomiczny a rozrachunek gospodarczy	nr 9
PŁOCICA ALBIN - Funkcje cen środków produkcji (I)	nr 38
PŁOCICA ALBIN - Funkcje cen środków produkcji (II)	nr 40
RUDNICKI KAZIMIERZ - Efektywność inwestycji	nr 43
STEFANUSKI JANUSZ - Efektywność inwestycji i produkcji	nr 25
WAKAR ALEKSANDR - O naszej gospodarce - ogólnie (I)	nr 51
WAKAR ALEKSANDR - O naszej gospodarce - ogólnie (II)	nr 52
WIDERSZPIL STANISŁAW - O klasach i warstwach w socjalizmie polemizujemy	nr 44
VARGA STEFAN - O badaniach elastyczności popytu	nr 10
VARGA STEFAN - O planowaniu perspektywicznym	nr 33
VARGA STEFAN - O reklamie socjalistycznej	nr 39

2. ZAGADNIENIA EKONOMICZNE KAPITALIZMU

CHOCIOŁOWSKA-KROGULCOWA J. - Malthus - Keynes - analogie	nr 37
FLAKIERSKI HENRYK - Czynniki określające stopę wzrostu	nr 26
HABER ADOLF - Od Misesa do Böckego	nr 23
KOZLIK ADOLF - Skład organiczny kapitału i spadkowa tendencja stopy zysku	nr 7
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW - Postęp techniczny a stopa zysku	nr 18
MINC BRONISŁAW - Stopa zysku we współczesnym kapitalizmie	nr 11
PRZECISZEWSKI TADEUSZ - Czynniki wpływające na wielkość oszczędności osobistych	nr 3
VARGA STEFAN - O badaniach elastyczności popytu	nr 10
ZAWADZKI JOZEF - Ogólny kryzys kapitalizmu (I)	nr 49
ZAWADZKI JOZEF - Ogólny kryzys kapitalizmu (II)	nr 50

II. PLANOWANIE I ZARZĄDZANIE GOSPODARKĄ NARODOWĄ

DOBERSKI WŁADYSŁAW - Anketa Rady Ekonomicznej	nr 25, 31, 32, 34, 36, 37, 46, 51
CHMIELEWSKI ZYGMUNT - W poszukiwaniu usprawnień w zarządzaniu zakładami przemysłowymi	nr 32
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Dwie fazy komasacji	nr 29

DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Zjednoczenie czyli rozdzielenie niedoskonała	nr 45
FICK BRONISŁAW - Plac a nowe funkcje zjednoczenia	nr 4
FICK BRONISŁAW - Próba oceny	nr 46
GLIŃSKI BOHDAN - Bodźce wyspecjalizowane są konieczne	nr 44
GŁOWACKI WIESŁAW - Wroclawski eksperyment a system zarządzania	nr 7
GŁOWACKI WIESŁAW - Koordynacja w przemyśle ciężkim czyli... nieprzełamane bariery	nr 23
GŁOWACKI WIESŁAW - Gorzkie żale dyrektorów	nr 46
GŁOWACKI WIESŁAW - Potrzeba specjalizacji	nr 49
GŁOWACKI WIESŁAW - Co utrudnia specjalizację	nr 51
GŁOWACKI WIESŁAW - Po Wrocławiu - Kielec	nr 52
GRADOWSKI TADEUSZ - Podstawowe propozycje przemysłu	nr 11
GORDON JULIAN - Ceny fabryczne a koszty	nr 24
J.L.T. - O ankiecie Rady Ekonomicznej mówi prof. Czesław Bobrowski	nr 27
KABAJ MIECZYSLAW - Ewolucja metod planowania	nr 23
KULCZYCKI JAN - Zjednoczenie 700 producentów	nr 14
KUZIŃSKI STANISŁAW - Kierunki inwestycji i rezerwy w planie 1961-1965	nr 9
LESKI KAZIMIERZ - Planowanie cykliczne	nr 51
LESZCZYCKI STANISŁAW - Przestrzenne zagospodarowanie Kraju	nr 22
ŁUKOSZ TADEUSZ - Rozrachunek - rachunek - zjednoczenie	nr 21
M.M. - Bodźce syntetyczne czy wyspecjalizowane	nr 25
MADEJ ZBIGNIEW - Priorytety i równowaga	nr 14
MADEJ ZBIGNIEW - Program jest - lecz realizacja...	nr 15
MADEJ ZBIGNIEW - Maszyny matematyczne - centralizacja	nr 48
MADEJ ZBIGNIEW - O zjednoczeniach inaczej	nr 49
MARKOWSKI STANISŁAW - Plan i rzeczywistość	nr 28
MISIAK MAREK - Bodźce napłętego planowania	nr 1
MISIAK MAREK - Sprzeczności bodźców	nr 12
MISIAK MAREK - Gordyjskie węzły	nr 28
MISIAK MAREK - Kłopotliwe kontrowersje	nr 39
MISIAK MAREK - Co twierdzą zainteresowani	nr 40
MISIAK MAREK - Reguly gry	nr 44
MISIAK MAREK - Z deszczu pod rybnę	nr 43
MISIAK MAREK - Racje nieufności	nr 48
NIEMCZYŃOW W. - Planowanie i cybernetyka (I)	nr 47
NIEMCZYŃOW W. - Planowanie i cybernetyka (II)	nr 48
PASZYŃSKI ALEKSANDR - Wzbogacenie statystyczne	nr 24
PISARSKI GRZEGORZ - Uprawnienia handlu, w przemyśle	nr 25
PRUSAK JAKUB - Jak obliczać moce	nr 3
PRZYŃSKI BOGDAN - Koordynacja i centralizacja	nr 15
R.A.S. - Problem rezerwy rezerwy resortowej	nr 7
S.C. - Bodźce w zjednoczeniach	nr 43
S.F. - Ustawa o planowaniu przestrzennym	nr 4
S.M. - Wytyczne do Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1962	nr 30
SZYMAŃSKI EDWARD - WOLSKI MICHAŁ - Co nowego w zasadach opracowania NPG	nr 29
W.D. - W kwestii 65 proc.	nr 23
W.G. - Krok naprzód	nr 35
WOLSKI MICHAŁ, SZYMAŃSKI EDWARD - Co nowego w zasadach opracowania NPG	nr 29

III. ROZWÓJ GOSPODARCZY SYTUACJA GOSPODARCZA

- Sytuacja gospodarcza kraju w roku 1960 (opracowanie Rady Ekonomicznej - dodatek)	nr 14
- Uzupełnienie do opracowania „Sytuacja gospodarcza kraju w roku 1960”	nr 25
A.W. - Bilans minionych pięciu lat	nr 16
G.P. - Co przyniosła kwiecień	nr 22
G.P. - Dwie decyzje	nr 34
(G.P.) - Zadania drugiego półrocza	nr 36
G.P. - Kierunek natarcia	nr 52
(G.Pis) - Pod koniec III-go kwartału	nr 38
G.Pis - Sytuacja w październiku	nr 49

J.G. - Odcienie koniunktury (J.G.) - Zadania i warunki realizacji (Z problemów IX Plenum)	nr 20
KRZAK MARIAN - Cele i środki	nr 3
KUCHARSKI MIECZYSLAW - Dochody realne ludności w latach 1956-1960	nr 32
ŁANGE OSKAR - Podstawowe propozycje planu 5-letniego 1961-1965	nr 8
LESZ MIECZYSLAW - Perspektywy zaopatrzenia rynku	nr 1
LESZ MIECZYSLAW - Aktualna sytuacja i perspektywy	nr 24
MAK - Po trzech kwartałach	nr 47
OLEWICKI MARIAN - Przygotowanie do zwiększonych zadań	nr 3
PAJESTKA JOZEF - Niektóre problemy minionego pięcioletnia (I)	nr 40
PAJESTKA JOZEF - Niektóre problemy minionego pięcioletnia (II)	nr 41
PISARSKI GRZEGORZ - Wydajność, produkcja, spożycie	nr 3
PISARSKI GRZEGORZ - Tendencja czy tylko przypadek	nr 9
PISARSKI G. - Problemy czwartego kwartału	nr 40
S.F. - W pierwszym półroczu	nr 31
WANIOŁKA FRANCISZEK - Główne zadania 5-letniego przemysłu ciężkiego	nr 4

IV. POSTĘP TECHNICZNY

ADAMSKI ROMUALD - Izotopy w przemyśle	nr 9
ADAMSKI ROMUALD - Izotopy mierz	nr 37
BILIK TERESA, LAZAREK ROMAN - Zmierzch liczydeł	nr 17
BRZESKI ROMAN - Kiedy stosować postęp techniczny	nr 30
DAB-KOŚCIEL JAN - Wysoka technika a potrzeby życia	nr 27
DRYZEK TADEUSZ - Organizacja postępu technicznego	nr 7
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Oszczędność - bodźce - organizacja	nr 10
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Sprawy dyskretnie	nr 40
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Normalizacja - rezerwy	nr 42
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Fabryka bez ścian i dachu	nr 43
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Oszczędnościowa ofensywa w chemii	nr 47
GŁOWACKI WIESŁAW - Technika na plan	nr 21
J.S. - Tworzywa wypierają drewno, ale...	nr 2
KLEPACZ WŁADYSŁAW - Kariery maszyn matematycznych	nr 25
KOWALSKI JOZEF - Wynalazczość - przepisy i życie	nr 13
LESKA MARIA - Efektywność informacji naukowo-technicznej	nr 20
LAZAREK ROMAN, BILIK TERESA - Zmierzch liczydeł	nr 17
MOJSIEJUK KAZIMIERZ - Odpadki tworzyw sztucznych - rezerwa materiałowa	nr 19
MOJSIEJUK KAZIMIERZ - Jak oszczędzać papier	nr 39
TOEPLITZ JERZY L. - Ekonomiczne problemy postępu technicznego	nr 7
T.R. - Po Kongresie Techników - Program czy materiały do programu	nr 36
TULSKI JOZEF - O racjonalizatorach i racjonalizacji (S.J.) - Izotopy naturalne (wd) - Nad czym pracuje Komitet d/s Techniki	nr 9
WASILIEW TADEUSZ - Ceny przeciw nowym konstrukcjom	nr 45
WEBER TADEUSZ - Ferrytowe kłopoty	nr 41
W.G. - Przed Kongresem Techników Polskich	nr 3
W.G. - Jak oszczędzać stal	nr 24
WITKOWSKI KONRAD - Materiały - technika - bodźce	nr 8
WITKOWSKI KONRAD - Materialowe normy zużycia	nr 38
WITKOWSKI KONRAD - Oszczędność stali - problem Nr 1	nr 44
WYCHOWSKI JERZY - Nowe normy w stoczni Gdańskiej	nr 35

V. PROBLEMATYKA PRZEDSIĘBIORSTWA SOCJALISTYCZNEGO

DEKERT B. - Organizatorzy produkcji w fabryce narzędzi	nr 34
DOBERSKI WŁADYSŁAW - Zaopatrzenie i zbył	nr 34
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Ceny fabryczne	nr 15

DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Czyśte powietrze	nr 18
GAWRAK WIT - Zmagania z zapałami	nr 9
HELLMAN JANUSZ - Jak dzielić fundusz zakładowy	nr 18
KARWANSKI RYSZARD - Wskaźniki dyrektywne	nr 28
KŁOCEK KAROL - Nowe normy	nr 22
KROLIKOWSKI RYSZARD - Czy będą racjonalizatorami	nr 24
MARKIEWICZ MICHAŁ - Nowe normy - początek zmian	nr 31
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Człowiek w przedsiębiorstwie - Wisła 1961	nr 22
M.M. - Fundusz zakładowy, plan, wykonanie	nr 27
SZWARC KAROL - Wywazać otwarte drzwi	nr 23
WIATROWSKI ANTONI - Przedsiębiorstwa o sobie	nr 39
WIECZORKOWSKI A.J. - Gdy naukowiec wraca na halę produkcyjną	nr 22
WISNIEWSKA BARBARA - ...	nr 18
WYCZESANY ZBIGNIEW - Fabryka młodości	nr 39

VI. LUDNOŚĆ, ZATRUDNIENIE PRACA, STOSUNKI SPOŁECZNE

ADAMSKI FRANCISZEK - Zewnętrzne warunki pracy	nr 15
ADAMSKI FRANCISZEK - 8 razy zmieniał pracę	nr 36
ADAMSKI FRANCISZEK - Kobiety mają prawo do pracy, ale...	nr 47
BAK WŁADYSŁAW, SIERAKOWSKI MIECZYSLAW - Eksperyment	nr 11
(B) - I matura i chęć szczera	nr 12
BOBER ANDRZEJ - Wiedza, serce i... silne nogi	nr 19
BOBER ANDRZEJ - Apostołowie czy normalni ludzie	nr 19
BOBER ANDRZEJ - Zapomniana rada Hipokratesa	nr 20
BOBER ANDRZEJ - Na ciepłym miejscu można zarabiać	nr 39
BOBER ANDRZEJ - Chcemy pięknych kobiet. Zaczynamy od podstaw: nogi	nr 42
BOBER ANDRZEJ - Chcemy pięknych kobiet. Zwracają na siebie uwagę...	nr 43
BOBER ANDRZEJ - Chcemy pięknych kobiet. Nie tylko tułino...	nr 47
BRONISZEJN S. - Struktura rodziny - Chcemy pięknych kobiet	nr 21
CHAZANOW ELIASZ - Chcemy pięknych kobiet - Dywagacje o modzie	nr 25
CIESŁAK MARIA, RAUZIŃSKI ROBERT - Czynniki ludzki w rozwoju Regionu Południowego	nr 48
DOBERSKI WŁADYSŁAW - Świątobliwość samorządu robotniczego	nr 31
DOBERSKI WŁADYSŁAW - Płynność kadr - place - wydajność pracy	nr 36
DOBERSKI WŁADYSŁAW - Zatrudnienie i warunki pracy	nr 51
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Bezpieczna praca	nr 38
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Inżynierowie	nr 50
DYONIZIUSZ RYSZARD - Społeczne warunki wydajności	nr 1
FILIPKOWSKI S. - Wróg nr 1	nr 47
GŁOWACKI WIESŁAW - Konstruktorzy	nr 18
GŁOWACKI WIESŁAW - Sylwetka ekspedientki	nr 25
GŁOWACKI WIESŁAW - Na bakiery z prawem	nr 43
GŁOWACKI WIESŁAW - Chcemy pięknych kobiet, a tu... Polki muszą pracować	nr 45
GUBALA EUGENIUSZ - Dyrektor czy dyplomata	nr 17
JAK KAZIMIERZ - Z problematyki kierowania ludźmi	nr 43
JANICKI JANUSZ - O badaniu zawodów polemizujemy	nr 14
JANICKI JANUSZ, WIDERSZPIL STANISŁAW - Dwusobowoskowsy	nr 33
JOZEFOWICZ ADAM - Zmiana prognozy	nr 19
KABAJ MIECZYSLAW - Kultura pracy	nr 6
KABAJ MIECZYSLAW, SOBCHAK LECH - Ewa chce pracować	nr 20
KITLIŃSKI ZDZISŁAW - Środowisko społeczne a wybór zawodu	nr 9
KOTLAREK PRZEMYSŁAW - Praktyki czy przedsiębiorstwo doświadczalne	nr 5
KOWALSKI JOZEF - Talenty - wielka nieruszona rezerwa	nr 5
KOWALSKI JOZEF - Kwalifikacje i czas pracy	nr 23

K.S. - O przywróceniu życia (wywiad z prez. Z. S. Inwaldem - A. Futro)	nr 41
KULIŃSKI JANUSZ - Kobiety mają prawo do pracy...	nr 47
ŁAŃ WIKTOR - Początki „emerytur” dla rolników	nr 18
ŁUKASZUK ALEKSANDER - Wzrost wydajności pracy	nr 2
M.D. - Mandat do działania. (Rozmowa z posełem Stanisławem Kuzińskim)	nr 17
MATEJKO ALEKSANDER - Inżynier i zwierzchnik	nr 28
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Kompleksy i fakty	nr 8
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Szwarc KAROL - Drogi i bezdroża krytyki	nr 13
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW, WIDERSZPIL STANISŁAW - Robotnicy	nr 16
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Społeczeństwo w przeszłość	nr 35
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Od mozaiki do systemu	nr 36
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Fałszywość uspołeczniona	nr 37
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Instytucje a postęp	nr 38
MILDNER EDWARD - Społeczne problemy automatyzacji	nr 39
NOWAK ZOFIA - Chcemy pięknych kobiet - Złotki tygodniowe	nr 46
NUROWSKI HENRYK W. - Maniakra - sprawy i źródła	nr 42
PACHOWICZ MIECZYSLAW - O władzy i interpretacji „obowiązków służbowych”	nr 10
PERAJ AMELIA - Robot dla Ewy	nr 12
PISARSKI MIECZYSLAW A. - Dysproporcje awansu	nr 25
PISARSKI GRZEGORZ - Świadczymy socjalnie. - Ile to właściwie jest?	nr 28
PODLASKI STANISŁAW - Ubezpieczenia rentowe. - Nominalizm czy realizm	nr 27
RAWSKI ZENON - Dlaczego nie czytają	nr 19
RAUZIŃSKI ROBERT, CIESŁAK MARIA - Czynniki ludzki w rozwoju Regionu Południowego	nr 48
ROSTOCKI ALEKSANDER - Potrzebna popularyzacja	nr 10
S.F. - Mandat do działania	nr 17
SALDAK BRONISŁAW - Jeszcze o lekarzach	nr 27
SIERAKOWSKI MIECZYSLAW - Dyrektorzy	nr 7
SIERAKOWSKI MIECZYSLAW, BAK WŁADYSŁAW - Eksperyment	nr 11
SOBCHAK LECH, KABAJ MIECZYSLAW - Ewa chce pracować	nr 20
STAWICKI IGNACY - Współdziałanie i odpowiedzialność	nr 17
SZWARC KAROL, MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Drogi i bezdroża krytyki	nr 13
SZWARC KAROL - Poszukując pracy	nr 29
TARASIEWICZ LONGIN - Szkoła dyrektorska	nr 2
TOEPLITZ HELENA - Piękni pracują lepiej	nr 27
TULSKI JOZEF - Płynność młodych kadr	nr 3
URAM ALEKSANDER - Jeszcze o szkole dyrektorskiej	nr 17
SZYMOTKOWSKI MARIAN - Sprawy socjalne a dyscyplina pracy	nr 37
W.G. - Zatrudnienie na „przewin” a wrocławskie inicjatywy	nr 14
WALUK JANINA - Pleć i za wód	nr 29
WIDERSZPIL STANISŁAW - O badaniu prestiżu zawodów polemicznie	nr 14
WIDERSZPIL STANISŁAW, MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Robotnicy	nr 16
WIDERSZPIL STANISŁAW, JANICKI JANUSZ - Dwusobowoskowsy	nr 33
WILGA K. - Gorsza praca... lepsza płaca	nr 29

VII. INWESTYCJE

BIELECKI MACIEJ - Koordynacja czy centralizacja...	nr 6
DOBERSKI WŁADYSŁAW - Inwestycje w oczach przedsiębiorcy	nr 32
EM-Be - Płock dziś - a za trzy lata...	nr 19
GRZEGORZEWSKI WITOLD - Sugestie dla drugiego etapu rewizji inwestycji	nr 32
KUZIŃSKI STANISŁAW - Kierunki inwestycji i rezerwy w planie 1961-1965	nr 9
ŁASOCKI JERZY - Po I etapie rewizji inwestycji	nr 2

NAPIERAŁA MIECZYSLAW - Źródła oszczędności inwestycyjnych	nr 35
PŁOCICA ALBIN - Wyniki i wnioski	nr 10
PŁOCICA ALBIN - Bilansowanie zadań i możliwości przeobrażenia	nr 49
SALDAK ZYGMUNT - Inwestycje priorytetowe	nr 46
S.F. - Zmiany decyzji opóźniają inwestycje	nr 46
SIERPIŃSKI L., TRZEBIATOWSKI J. - Budować i produkować	nr 38
TRZEBIATOWSKI J., SIERPIŃSKI L. - Budować i produkować	nr 24

VIII. GOSPODARKA KOMUNALNA I MIESZKANIOWA

K. - Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o wstępnych wynikach Spisu Powszechnego z dnia 6 grudnia 1960 r. dotyczących mieszkań i izb	nr 25
K.S. - Program poprawy	nr 20
KALITA JOZEF - System premiowania pracowników w gospodarce komunalnej	nr 46
KASPERSKI WITOLD - Gospodarka mieszkaniowa warta dyskusji	nr 5
NIECIŃSKI WITOLD - Finansowanie gospodarki mieszkaniowej	nr 30
NIECIŃSKI WITOLD - Sytuacja mieszkaniowa ludności	nr 5
PIENKOWSKI ANTONI, PODGORNY BRONISŁAW - Więcej gazów dla Warszawy	nr 5
PP. - Ceny mieszkań i opłaty sublokatorskie	nr 1
SZWARC KAROL - Nadzieja za dwa miliardy (Gospodarka komunalna na wsi)	nr 20
WIATROWSKI ANTONI - Warszawa dla siebie	nr 35
WITTELS ADOLF - Kryterium ekonomiczne projektów urbanistycznych	nr 3

IX. FINANSY, KREDYT, BANKI

H.S. - Budżet 1961	nr 2
JANICKI TADEUSZ - Nonsensy w poborze podatków	nr 25
KRZAK MARIAN - Żeby nie chowano pieniędzy w popiele	nr 17
KRZAK MARIAN - Kto i ile oszczędza	nr 38
KUCHARSKI MIECZYSLAW - Pieniądz, zapasy, obrót towarowy	nr 1
ŁASKI ZDZISŁAW - Motywy i znaczenie osobistego oszczędzania	nr 10
M.M. - Fundusz zakładowy	nr 1
WALTER EDMUND - O ułatwieniu obrotu bezgotówkowego	nr 6
WYSOCKI M. - Fenikiego wynalazku ciąg dalszy	nr 23
ZABŁOCKI LESZEK - Jeszcze o pieniądzu, zapasach, obrocie towarowym	nr 12
ZARSKI TADEUSZ - Czy budowlaliśmy dosyć mieszkań	nr 14

X. PRZEMYSŁ

ADAMCZYK ANDRZEJ - Czy rozwijać wydobycie rud żelaza	nr 4
ANDRYSIEWICZ F. - O normowaniu pracy w przemyśle chemicznym	nr 11
(B) - Rzeźnia dla Warszawy	nr 11
BAGIŃSKI WŁADYSŁAW - Kto ma kontrolować	nr 47
BOJANOWSKA-DZIEDUSZYCKA IZABELA - Jak budujemy statki	nr 26
BRODECKI APOLINARIY - Poligrafia - rzemiosło czy przemysł	nr 10
BRODECKI APOLINARIY - Specjalizacja w poligrafii	nr 33
BUDA-ZEWSKI JAN - Czy rzeczywiste braki?	nr 32
B.W. - Pięć o jakości produkcji	nr 15
B.W. - Zawrotna kariera	nr 40
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Chemia aparatura - postęp	nr 33
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - „Zielona droga” dla intensyfikacji	nr 14
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Truizmy o kooperacji	nr 21
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Fabryka bez ścian i dachu	nr 43
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Ofensywa oszczędnościowa chemii	nr 47
- Dynamika i nowoczesność	nr 16

GAJCIŃSKI STANISŁAW - Brakobudownictwo	nr 9	MROZ JERZY - Nad planem inwestycyjnym rolnictwa	nr 23	S.P. - Utrwalenie osiągnięć hodowlanych w rolnictwie	nr 19	JAWORSKI TADEUSZ - Zboże czy mięso	nr 50	S.L. - Na łamach "Ekonomistycznej Gazety"	nr 36	LATAWIEC ADAM - Sprawy ekonomiczne	nr 5
GAJCIŃSKI STANISŁAW - Kwaśne wino	nr 49	OLSZEWSKA-DYONIZIAK BARBARA - Z problemów wsi - Kształt przemian	nr 21	SUCHA TADEUSZ - Dlaczego e...	nr 43	KARZCZ ANDRZEJ - O mazurskiej wodzie	nr 35	SCHMAJEK K. H. - Rolnictwo w NRD	nr 26	(MAK) - Na warsztacie naukowców	nr 46
GŁOWACKI WIESŁAW - Awans węgla brunatnego	nr 5	PERCZYŃSKI MACIEJ - Warunki i sprawność działalności PGR	nr 21	SZMIDT WOJCIECH - Chleba powszedniego...	nr 40	KARWANSKI R. - O samodzielnym koordynacji terenowej	nr 47	SIGŁ MIROSŁAW - Więcej zmian - krótszy tydzień	nr 14	MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Wsielbierstwo	nr 22
GŁOWACKI WIESŁAW - Akcja 200	nr 33	POZCZESKI MIECZYSLAW - Wykorzystanie PPR (Na przykładzie woj. olsztyńskiego)	nr 43	(Wd) - Chemia i przemysł ciężki na rynek	nr 52	KOZYRA RYSZARD - Koordynacja finansowa w terenie	nr 50	SIGŁ MIROSŁAW - Próby z autotematyzacją	nr 15	MILDNER EDWARD - Technolog i ekonomista	nr 12
GŁOWACKI WIESŁAW - Nie marnujemy szansy	nr 42	RASINSKI FELIKS - Kto ma wykonać inwestycje na wsi	nr 11	WECKI K. - Zaniedbania hurtu	nr 23	KUSIAK JERZY - Region i jego stolica	nr 6	SOKOLOWSKI KAZIMIERZ - Uwagi o rolnictwie bułgarskim	nr 13	(M.K.) - Wsiela 1961	nr 15
GOŁĘBOWSKI JANUSZ - Idea wieloletnia w czyn	nr 2	RATUSZNIK WŁODZIMIERZ - O lepsze wykorzystanie fachowców rolnictwa	nr 5	WIATROWSKI ANTONI - Gastronomia kłopoty duże i małe	nr 38	MAK - Wzrost samodzielności rad narodowych (wywiad z min. Finansów Jerzym Albrechtem)	nr 22	STARZY PIOTR - Czechosłowacja rozwija budowę maszyn	nr 39	(Pls) - Przestępcy bez winy	nr 14
I.B. - Bilans polskiego przemysłu okrętowego	nr 2	RYKOWSKI BRONISŁAW - Produkcja rolna Ziemi Zachodnich	nr 20	WIŚNIEWSKA BARBARA - Pożądane romanse	nr 7	mb. - Poznański gigant	nr 6	VLCEK JOSEF - Rezerwy czechosłowackiej metalurgii	nr 27	(Kt) - Konferencja ekonomistów w Zakopanem	nr 42
J.P. - Budowa zakładów chemicznych	nr 26	SENTOWSKI JERZY - Z doświadczeń POM	nr 42	W.W. - Na wiejskim rynku	nr 16	MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Kompleksy i fakty	nr 8	VLCEK JOSEF - Poziom rozwój w CSRS	nr 28	TOPLITZ JERZY L. - Hadania trzeba kontynuować	nr 8
K.K. - Premia za jakość	nr 6	STANIEWICZ WITOLD - Przywrócić sprzedaż melasy rolnikom	nr 2	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Motywy postępowania	nr 17	PERAJ AMELIA - Osiągnięcia i plany spółdzielczości wiejskiej	nr 6	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19	W.G. - Pożyteczna konferencja	nr 52
KOWALSKI JOZEF - W kwestii zdolności produkcyjnych	nr 45	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
KŁOZOWSKI ALEKSANDER - Aby szafa grała	nr 4	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
KRONIK NITAN - Czy konieczne w Augustowie	nr 30	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
LASOCKI JERZY - W sprawie obciążenia mocy	nr 13	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
mb. - Poznański gigant	nr 6	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
MIŁEWSKI ANTONI - Program rozwoju przemysłu stołarki budowlanej	nr 8	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
PISAREK MIECZYSLAW A. - Wiercie, wiercie	nr 50	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
POJDA JAN - Azoty w Puławach	nr 13	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
POJDA JAN - Petrochemia u progu rozwoju	nr 37	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
PRUSAK JAKUB - Jak obliczać moce	nr 3	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
PRUSAK JAKUB - O jakich mocach mówimy	nr 31	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
SZMIDT WOJCIECH - W słodkim królestwie	nr 52	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
SZWAROWICZ K. - Trudy projektowania	nr 7	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
SZYMANCZYK JANUSZ - Czy potrzebna zaopatrzeniowa rewolucja	nr 46	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
WANOŁKA FRANCISZEK - Główne zadania 5-letki przemysłu ciężkiego	nr 4	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
WIŚNIEWSKA BARBARA - Jak krawiec kraje	nr 5	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
WIŚNIEWSKA BARBARA - Kopciuszka w koronie i boso	nr 21	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
WIŚNIEWSKA BARBARA - Małe zwycięstwa	nr 30	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
WIŚNIEWSKA BARBARA - Ambaras ze skórką świnią	nr 31	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
WITKOWSKI KONRAD - Węgiel	nr 49	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
WOLINSKI JAN - Eksperymenty w "Czarnej Wodzie"	nr 43	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
WOZNICZKO WACŁAW - Dyscyplina plac w budownictwie (WYCZ) - Rybak, Nowa Sól i ropa naftowa	nr 50	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów	nr 19		
XIII. TRANSPORT GOSPODARKA WODNA											
ANDRUSZKIEWICZ WITOLD - Gdańsk i Gdynia w rozwoju	nr 2	BERMAN ZYGMUNT - Złota era komunikacji lotniczej	nr 21	BOBER ANDRZEJ - A może - morze?	nr 8	FRENKEL STEFAN - Ekspert rolnospółwcy w 1960 roku	nr 5	FRENKEL STEFAN - Największe targi świata	nr 14	FRENKEL STEFAN - Przyszłość poznawskiej imprezy	nr 27
BOBER ANDRZEJ - My? Z "Kobabii"	nr 26	BUGA JANUSZ - JERZYŃSKA MARIA - Matematyczna optymalizacja przewozów	nr 10	CZERNIŃSKI ALFRED - Organizacja polowów na wodach zachodniej Afryki	nr 15	GŁOWACKI WIESŁAW - Komu telefon, komu	nr 31	GŁOWACKI WIESŁAW - Kosztowne zarządzanie	nr 3	GŁOWACKI WIESŁAW - Bezdroża transportu wewnętrznego	nr 2
JAWORSKI JULIAN - Czy tylko snobizm	nr 52	JERZYŃSKA MARIA, BUGA JANUSZ - Matematyczna optymalizacja przewozów	nr 10	KOZŁOWSKI ALEKSANDER - Autobus nie zastąpi auta	nr 29	MAKALA A. - Jak elektryfikować koleje	nr 10	MARKOWSKI STANISŁAW - Jak rozwijać żegludę śródlądową	nr 40	OWSIŃSKI ANDRZEJ - Rybołówstwo morskie w Szczecinie	nr 12
ROSTOCKI ALEKSANDER - Auto czy autobus	nr 25	W. Glow. - Kolorowy telefon czyli... Odwrotna strona medalu	nr 41	(Wycz.) - Analiza przeładunków (Zetel.) - LOT rozwija linie krajowe	nr 9	ZIELIŃSKI JAN - Regulacja środkowej Wisły	nr 17	PASZKOWIAK EDMUND - Polityka reklamy	nr 34	PASZYŃSKI MARIAN - Polska a kraje słabo rozwinięte - Możliwości i rzeczywistość	nr 30
PIENKOWSKI ANTONI - Więcej koks na eksport bez inwestycji	nr 19	P. - Polska a kraje słabo rozwinięte - Podsumowanie dyskusji	nr 52	R. - Targi a ekspansja handlu zagranicznego	nr 24	RURARZ ZDZISŁAW - Polska członkiem GATT	nr 1	SACHS IGNACY - Polska a kraje słabo rozwinięte - Rozważania o perspektywie	nr 45	S.F. - Udział Polski w targach i wystawach międzynarodowych	nr 2
S.F. - Perspektywy polsko-brazylijskiej wymiany handlowej	nr 22	S.F. - Polsko-szwedzka umowa handlowa	nr 7	S.F. - Warunki aktywizacji eksportu	nr 44	S. F. - Handel zagraniczny w 1962 r.	nr 49	SMIECHOWICZ MIROSŁAW - Więcej natężenia na eksport	nr 52	STACHURA BOGUSŁAW - Kierunek rozwoju eksportu	nr 2
W.W. - Korzystne porozumienie	nr 23	WALASIEWICZ DIONIZY - Wielkie możliwości eksportu	nr 6	WIRSKI WIESŁAW - Nieporozumienie czy świadome działanie	nr 49	WIRSKI WIESŁAW - W interesie obu stron	nr 51	WIŚNIEWSKA BARBARA - Zjednoczenie w obliczu zadań eksportowych	nr 49	Z. - Założenia polityki handlu zagranicznego (wywiad z min. Włodzimierzem Trampczyńskim)	nr 1
(Z.M.K.) - Brno 1961	nr 46	ZEBROWSKI ADAM - Aktywizacja eksportu drobnej wytwórczości	nr 4	ZELIŃSKI JERZY - Udepięcie i nowe ścieżki polskiego wytwórczości	nr 15						
XIV. OBRÓT TOWAROWY I SPOŻYCIE											
A. W. - Neon i kotlet	nr 51	B.W. - Przemysł ciężki dla konsumenta	nr 10	B.W. - Na mlecznym rynku	nr 14	B.W. - Krok naprzód	nr 49	BOKINA JAROSŁAW - Opakowania	nr 15	DOBERSKI WŁADYSŁAW - Problemy obrotu towarowego	nr 46
DUDZIŃSKI W. - Gastronomia jakiej pragniemy	nr 15	DUNIEŁOWICZ WITOLD - Fenicki wynalazek	nr 33	DYKA SŁAWOMIR - Wleprzowicie na zryw wiołowa	nr 33	G.Pis. - Zamierzenia warszawskiego handlu	nr 33	GRUNT-MEJER ZYGMUNT - Jak handlować takie buty	nr 7	JAWORSKI TADEUSZ - Niewykorzystane rezerwy	nr 44
JAWORSKI TADEUSZ - Opakowania muszą być lepsze	nr 49	KARWANSKI RYSZARD - Jakość a plac i bodźce	nr 52	KIWAŁA EDWARD - Handel bez precedensu	nr 2	KUCHARSKI MIECZYSLAW - Pieniądz, zapasy, obrót towarowy	nr 22	LESZ MIECZYSLAW - Perspektywy zaopatrzenia rynku	nr 1	ŁOŚ JANUSZ - Weryfikacja prognozy rynku mięsnego	nr 4
ŁOŚ JANUSZ - Otył i żyły krócej	nr 28	MARKOWSKI STANISŁAW - Produkcja rolna a stopa życiowa (I)	nr 27	MARKOWSKI STANISŁAW - Produkcja rolna a stopa życiowa (II)	nr 29	MAZURKIEWICZ L. WŁADYSŁAW - Niezbędne usprawnienia	nr 3	MIGDAŁ MIECZYSLAW - Robotnicy o jakości	nr 50	MOJSIEJUK KAZIMIERZ - Opakowania i normalizacja	nr 21
MROZ JERZY - Lepiej żadne niż kiepskie	nr 21	NIKIEWICZ JANUSZ - Kto ma odpowiadać	nr 4	NIKIEWICZ JANUS							

KROK NAPRZÓD

KAROL SZWARC

Samodzielność rad narodowych wzrasta od szeregu lat. VIII Plenum posunęło ten proces o dalszy milowy krok naprzód. Obecnie przede wszystkim chodzi o to, aby stworzyć warunki, w których rady narodowe w większym stopniu będą zarządzać działalnością gospodarczą na swoim terenie.

Plenum odyło się w czerwcu br. W ciągu następnego półroczia nastąpiły pewne zmiany, dotyczące głównie 3 kierunków: usamodzielniania finansowego rad narodowych, przeobrażenia organizacyjnych oraz doskonalenia kadr.

Warto więc zobaczyć co dotychczas uczyniono i czy rok przyszły oznacza zbliżenie do wytyczonego przez VIII Plenum celu.

WYNIKI WSPÓŁPRACY

Swego czasu drukowaliśmy wypowiedzi przewodniczących prezydów WRN, którzy oceniali dokonane po VIII Plenum pewne zmiany w radach narodowych. Publikacje te dotyczyły głównie wzajemnych kontaktów między radami a resortami. Zazwyczaj stwierdzano, że współpraca resortów z poszczególnymi wydziałami PWRN układa się dobrze, choć zdarzają się pewne sprzeczności i niedociągnięcia w tej dziedzinie.

Wydaje się, że główne ostrze naciercia przewodniczących skierowane było na sprawy kontroli i instruktażu resortowego. Zarówno ich jak i ilość jest za mała. Niezwykle jak o one wycinkowe, nie wyczerpujące całości zagadnień, niejednokrotnie o dość istotnym dla rad znaczeniu. Z tej właśnie strony rady oczekują od resortów większego zrozumienia i jak największej pomocy.

Obok tych spraw niemały skłopot do rozgrzyżenia stanowiły dla PWRN zmiany organizacyjne — o parte na uchwałę VIII Plenum — w zakresie przekazywania etatów i funduszu plac z PWRN do rad narodowych niższych szczebli, a szczególnie do powiatów. Stanowiło to resortów w tej kwestii było raczej zachowawcze. Nie dostrzegały one konieczności dokonania zasadniczych zmian w zakresie działania i organizacji wewnętrznej wydziałów rad w swym pionie. A jeśli już nawet nie wzbierały, się przed pewnymi posunięciami, to przeważnie były one odmienne niż wynikało z postanowień VIII Plenum. Gdyby uwzględnić wszystkie postulaty władz centralnych, to radom wojewódzkim w całym kraju przybyłoby przeszło 5 tys. etatów.

Wyplętnęło to po części z opinii, że rady jeszcze „nie dorosły” do sprawowania władzy w terenie. Trzeba tu również wspomnieć, że brak było wspólnego języka, wzajemnego zrozumienia. Resorty bowiem pojęły rozszerzenie uprawnień rad narodowych jako pretekst do rozluźnienia kontaktów z nimi. Tymczasem powinno być odwrotnie. Czy wszystko już radykalnie się zmieniło? Z pewnością nie. Ale wiele poglądów uległo wzajemnej konfrontacji, doczekało się pomyślnego rozwiązania. Rok przyszły powinien wnieść tu jeszcze więcej zmian na lepsze.

Rada Ministrów wydała w dniu 14 listopada 1961 r. rozporządzenie o uproszczeniu struktury organizacyjnej administracji terenowej. Rozporządzenie ma dwójaki cel. Chodzi tu mianowicie o wygosporadzenie kadr dla umocnienia niższych szczebli rad, szczególnie powiatowych oraz o usprawnienie pracy administracji terenowej. Generalnie jednak — o przygotowanie władzy terenowej do pełnienia obowiązków gospodarskich „pełną gębą”.

Ramy nakreślone w rozporządzeniu mają być wypełnione konkretną treścią — dzięki zaleconemu przewidywaniu wewnętrznej organizacji pracy w wydziałach i ściśle określaniu zakresu ich działania. Ministrowie otrzymali krótkie terminy (do 31 grudnia br.) dla doprowadzenia do końca tych prac. Zakres czynności w wydziałach

powinien być analizowany z punktu widzenia rezygnowania z dublujących się czynności (np. wydziały przemysłu-zjednoczenia), a także z punktu widzenia możliwości przekazywania dalszych uprawnień w dół.

W sumie, jako wynik końcowy, ujawniają się oczywiście z jednej strony — na szczeblu wojewódzkim — rezerwy kadrowe, z drugiej strony — na szczeblu powiatowym rzeczywiste potrzeby.

W wyniku tych posunięć WRN (bez miast wyłączonej) przekazała do powiatów około 2 tys. etatów. Przede wszystkim nastąpiła pewna kompresja etatów w wydziałach rolnictwa, kuratoriach, wydz. finansowych, budownictwa i architektury. Kadry z tych wydziałów zawędrowały do powiatowych wydziałów przemysłu i handlu, architektury i budownictwa, komunikacji, gospodarki komunalnej i wodnej. Zresztą w poszczególnych województwach kwestia ta przedstawia się różnie.

Godnym podkreślenia jest również fakt, że prawie wszystkie instytucje centralne sporządzały plan na 1962 r. w przekroju terenowym. Miało to na celu wdrożenie rad w sprawy przemysłu mieszcącego się w ich rejonie, gdyż PWRN miały do planów tych dołączyć swe opinie.

Nowe rozporządzenie Rady Ministrów łącznie z uchwałą Rady Ministrów w sprawie stworzenia warunków pracownikom prezydium WRN do przejścia do pracy w prezydium PRN oraz decyzja prezydium WRN do przejścia do pracy w prezydium PRN oraz decyzja prezydium WRN do przejścia do pracy w prezydium PRN nie jest zadaniem łatwym. Trzeba będzie jeszcze przezwyciężyć wiele przeszkód i łamać wiele uprzedzeń.

Sam mechanizm przesuwania pracowników z województwa do powiatu nie jest prosty. Tego rodzaju przesunięcie może napotkać poważne opory i ze strony kolektywu powiatowego, który może usilnie bronić się przed obcymi, jak też ze strony samych zainteresowanych, którzy mogą odczuwać jako „świego” rodzaju degradację. Dlatego też zabieg ten musi być realizowany niezwykle ostrożnie.

Uchwała Rady Ministrów o warunkach przejścia pracowników PWRN do powiatowych rad nasuwa pewną refleksję. Kto wie czy podobnych warunków nie należałoby stworzyć dla innych pracowników administracji centralnej lub przemysłu kluczowego i terenowego, przechodzących do pracy w PPRN. Chętni chyba się znajdą. Oczywiście chodzi tu o pracowników wysoko-kwalifikowanych, z dużą wiedzą i praktyką.

PRZETARTA DROGA

Dotychczasowy rozwój samodzielności finansowej rad napotykał poważną przeszkodę. Wzrost dochodów nie nadążał za wzrostem zadań gospodarczych, społecznych, kulturalnych i oświatowych. Rok przyszły nienadążanie to po części likwiduje. Wynika to przede wszystkim ze zwiększenia udziału rad w dochodach gospodarki zarządzanej centralnie, co będzie miało miejsce w przyszłym roku w prawie wszystkich województwach. Wytypowano bowiem szereg dziedzin przemysłowych i centralnych zarządów handlu, w których dochodach rady będą uczestniczyły.

Nieodpartym wyrazem procesu decentralizacyjnego jest wzrost udziału budżetów terenowych oraz zwiększenie ich udziału w budżecie państwa. W 1956 r. bowiem budżet terenowy wyniósł prawie 21,8 mld zł. w 1957 — już 31,8 mld zł. a według ustawy budżetowej w 1961 r. — 54,8 mld zł. Oznacza to, że udział w budżecie państwa w poszczególnych latach wyniósł: w 1956 r. — 15,9 proc., w 1957 r. — 22,8 proc., a w 1961 r. — 24,3 proc. Obecnie, sądząc jednak można, że ogólna suma dochodów budżetów terenowych za rok bieżący wyniesie niecałe 57,7 mld zł. a więc o 5,2 proc. więcej niż to było przewidywane w ustawie budżetowej. Przewidywane w ustawie budżetowej, przewiduje się, że na wzrost ten składają się: przyrost dochodów bieżących — prawie 1,7 mld zł. oraz dofinansowanie z budżetu centralnego — przeszło 1,1 mld zł.

Przekroczenie planu dochodów bieżących można przypisać przede wszystkim pomyślnemu przebiegowi realizacji zadań gospodarczych oraz poprawie wyników finansowych w przemyśle terenowym. Poważny udział

w przekroczeniu planów dochodów rad narodowych odegrało także dalsze przekazywanie radom narodowym niektórych przedsiębiorstw zarządzanych dotąd centralnie. Obok reperkusji finansowych, jakie przyniosły te przeobrażenia, miało to także duży wpływ na wzrost samodzielności rad narodowych w zakresie działalności ekonomicznej.

Zresztą najlepszym odzwierciedleniem tego jest wzrost dochodów własnych rad narodowych. W 1955 roku wyniósł one 3 mld zł. ale już w 1961 r. wg przewidywanego wykonania wyniosą przeszło 29,8 mld zł. Oznacza to, że dochody wła-

sne rad narodowych pokrywają wydatki br. w 51,8 proc.

Istotne znaczenie — w tak wielkim udziale dochodów własnych w wydatkach rad — ma stały postęp decentralizacyjny, związany z rozszerzeniem i umacnianiem ich ekonomicznej samodzielności. W większym bowiem stopniu zastąpiono — co zresztą miało być bodźcem do zwiększenia zainteresowania rad przedsiębiorstwami kluczowymi — dotychczasowe dotacje z budżetu centralnego udziałami rad narodowych w podatku od wynagrodzeń i w akumulacji przedsiębiorstw zarządzanych centralnie.

Projekt dochodów budżetów terenowych w 1962 r. przewiduje dalszy wzrost do 61,1 mld zł. Godne podkreślenia jest, że 53,7 proc. wydatków pokrywają dochody z własnej działalności. Wzrost tego pokrycia jest z jednej strony wynikiem przewidzianego rozwoju gospodarki terenowej, a z drugiej — zmian w zasadach systemu finansowego w przedsiębiorstwach terenowych, polegających m. in. na zwiększeniu wplatu z zysku.

Znaczący wpływ na wzrost do-

chodów własnych rad narodowych ma bez wątpienia poprawa rentowności przedsiębiorstw terenowych, będąca rezultatem zwiększenia ich samodzielności gospodarczej oraz polepszenia dyscypliny finansowej.

Pokrycie wydatków dochodami z działalności własnej rad narodowych przedstawia się w poszczególnych województwach rozmaicie. Najwyższy wskaźnik (82,1 proc.) ma Poznań. Najniższy zaś kształtuje się on w woj. gdańskim (44,4 proc.), olsztyńskim (35,6 proc.), szczecińskim (35,4 proc.), zielonogórskim (34,5 proc.) oraz kosiński (25,9 proc.).

Ta „macoszka” sytuacja wymienionych województw jest związana z ich strukturą gospodarczą, która charakteryzuje się słabym uprzedmiotowieniem i niskim załudnieniem przy równocześnie dużych potrzebach.

Również w zwiększeniu dochodów powiatowych rad narodowych można dopatrzeć się wzrostu znaczenia tych szczebli władzy. Dotychczas środki budżetowe były bardziej scentralizowane w rękach wojewódzkich. Projekt

budżetów terenowych na rok przyszły przynosi pewne zmiany. W WRN (bez miast wyłączonej) dochody w br. powinny osiągnąć 15,4 mld zł, podczas gdy w roku przyszyłym przeszło 16,2 mld zł. Oznacza to wzrost o 5,4 proc. W tym samym czasie w PRN (bez miast stanowiących powiaty) dochody wzrosną z 15,5 mld zł do 17,6 mld zł, tj. o 13,5 proc.

*

Dotychczasowe i przewidziane na rok przyszły posunięcia decentralizacyjne — w myślnym głównym natarciu — mają dobry kierunek.

Nie oznacza to bynajmniej, że przemiany te odbywają się bez bólu. Ubiegłe półroczie i rok przyszły to przecież pierwsze poważniejsze kroki, które nie zawsze jeszcze stawiane są pewnie. Wiele posunięć ma charakter przypadkowy, nie w pełni konsekwentny, a przez to nie zawsze odnoszący zamierzony skutek. Niemniej można już dostrzec objawy okrzepnięcia rad. Wypada poczekać na efekty dalszych kroków.

Polska a kraje słabo rozwinięte

DOKONCZENIE ZE STR. I

1965 nastąpiła istotna zmiana w układzie naszych obrotów. Zmiany te wyrażają się we wzroście udziału krajów socjalistycznych z 62,6 proc. w roku 1960 do 64,9 proc. w roku 1965, w relatywnym spadku udziału krajów kapitalistycznych — wysoko rozwiniętych z 29,8 proc. w roku 1960 do 22,7 proc. w roku 1965 oraz zwiększeniu udziału kapitalistycznych krajów opóźnionych w rozwoju ekonomicznym odpowiednio z 7,6 proc. do 13,1 proc. Założenie szybkiego tempa wzrostu oraz powiększenia udziału krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej wynika z szeregu przyczyn.

Kraje te zdobywając niepodległość polityczną pojawiają się na rynku światowym jako samodzielni, a więc nowi, poważni partner handlowy. Proces ten zmieniać musi dotychczasowy układ kierunków handlu światowego. Stwarza to dla nas możliwość przejścia od pośredniej wymiany handlowej z tymi krajami, dokonywanej dotąd z konieczności przez kapitalistyczne kraje wysoko rozwinięte, do nawiązania z nimi bezpośrednich stosunków handlowych. Oczywiście oznacza to nie tylko proste przesunięcie naszych dotychczasowych zakupów i sprzedaży, lecz również objęcie wymianą nowych zupełnie dziedzin.

Intensyfikacja naszych obrotów handlowych z krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej związana jest również z instytucjonalnymi zmianami dokonującymi się na rynkach kapitalistycznych krajów wysoko rozwiniętych. Protekcjonizm rolny czy postępujące procesy integracji gospodarczej w krajach Europy zachodniej już obecnie prowadzą do szeregu dyskryminacyjnych posunięć (ograniczenia przywozu, wyższe cła itp.) w stosunku do państw nie wchodzących w skład poszczególnych ugrupowań integracyjnych, co narusza tradycyjne powiązania handlowe. Trudno lekceważyć te procesy. Nie więc dziwnego, że ustalenie rozwoju naszej wymiany handlowej przewidują wewnętrzne przesunięcia w ramach krajów kapitalistycznych, które wyrażają się w zwiększeniu udziału krajów opóźnionych w rozwoju ekonomicznym w naszych ogólnych obrotach handlowych. Prawda, jeszcze obecnie w krajach tych istnieje również szereg przeszkód natury instytucjonalnej (zostaną one omówione niżej). Patrząc na sprawy rozwojowe trzeba jednak dojść do wniosku, że znaczenie tych przeszkód będzie maleć, a nie potęgować się.

Trzecią przesłanką intensyfikacji naszej wymiany handlowej z krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej jest komplementarność wzajemnych interesów ekonomicznych. Podejmując ambitną próbę wyrwania gospodarki z zacofania ekonomicznego, kraje te potrzebują zwiększonych dostaw z importu różnego rodzaju dóbr inwestycyjnych, w tym głównie maszyn i urządzeń. Trudności sfinsansowania tego importu wzrostem wpływów za eksport stanowią jeden z węższych problemów rozwojowych kapitalistycznych krajów opóźnionych w rozwoju ekonomicznym.

W spadku po imperializmie odziedziczyły one bardzo jednostronną strukturę towarową eksportu, który np. jeszcze w 1959 r. składał się w przeszło 87 procentach z surowców, materiałów do produkcji i paliw oraz artykułów rolnospożywczych. Zwiększenie rozwoju tradycyjnych towarów eksportowych tych krajów napotyka jednak (poza nieliczną grupą producentów nafty i niektórych poszukiwanych rud metali kolorowych) wyraźne trudności zbytu. Wpływy za eksport trudno również powiększyć wprowadzając szybko do wywozu nowe towary, gdyż ich produkcję dopiero się rozpoczyna. W zapotrzebowaniu naszej gospodarki surowce, materiały do produkcji, a także artykuły rolnospożywcze odgrywają istotną rolę, są pozycją szybko wzrastającą. Po stronie eksportu największą dynamikę wzrostu wykazują maszyny, urządzenia i środki transportu oraz bardzo szeroka i zróżnicowana grupa przemysłowych artykułów konsumpcyjnych.

Omawiając przesłanki przemawiające za aktywizacją naszej wymia-

ny handlowej z kapitalistycznymi krajami opóźnionymi w rozwoju ekonomicznym, trudno wreszcie nie wspomnieć o możliwościach długofalowego wiązania dostaw importowych z eksportem. Kraje te opracowują wieloletnie programy rozwoju, my dysponujemy planami na szereg lat. Stwarza to przesłanki dla zawierania wieloletnich umów handlowych, które sprzyjają intensyfikacji wzajemnej wymiany handlowej.

TRUDNA DROGA — CZYNNIKI OBIEKTYWNE

Przesłanki przemawiające za rozwojem wzajemnej wymiany handlowej nie oznaczają, że zrealizowanie założeń przyjętych w tym zakresie jest rzeczą łatwą. Tym właśnie należy tłumaczyć fakt, że w dyskusji tak wielką uwagę skierowano na przeanalizowanie obiektywnych trudności na drodze aktywizacji naszych stosunków gospodarczych z kapitalistycznymi krajami opóźnionymi w rozwoju ekonomicznym.

Na odziedziczony po imperializmie jednostronny, często monokulturowy charakter eksportu tych krajów wskazywaliśmy już uprzednio (w dyskusji pisał o tym Sachs, Dobrska, Deniszczyk). Bardzo dobitnym (choć wcale nie przejawianym) tego przykładem jest kawa, której udział w eksporcie Kolumbii wynosi około 77%, w eksporcie Salwadoru 66%, Brazylii 55%, Kostaryki 55%, Abisynii 55%, Kenii, Ugandy i Tanganiki około 36%, Hondurasu 24%, Nikaragui 23%, Konga 12,9%, Meksyku 10%, Malajów, Indii itd. Obok jednostronności struktury eksportu poszczególnych krajów lub obrotów geograficznych, znaczny paralelizm, powtarzalność tych samych towarów w wywozie. Kapitalistyczne kraje opóźnione w rozwoju ekonomicznym (poza wspomnianą grupą producentów nafty) przeżywają trudności płatnicze związane ze wzrastającymi potrzebami importowymi oraz trudnościami pokrycia tych potrzeb wpływami za eksport (trudności zbytu, spadkowe tendencje cen). W tej sytuacji kraje te dążą do dwustronnych umów clearingowych, a nawet w tym przypadku gdy posiadają wolnodelowizyjny charakter obrotów stawiają uzasadnione zresztą żądanie zakupu towarów miejscowych w zamian za zakupione przez siebie towary. Wszystko to wprowadza dwójki tego rodzaju ograniczenia w rozwoju obrotów z krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Pierwsze z nich — mniej ostre — związane jest z zapotrzebowaniem naszej gospodarki na towary będące przedmiotem eksportu tych krajów. Drugie — spotęgowane wynikiem z zasięgu naszych stosunków handlowych i powtarzalności tych samych towarów w eksporcie krajów, z którymi utrzymujemy stosunki handlowe.

Wspomnieliśmy już również o instytucjonalnych przeszkodach utrudniających jeszcze często rozwój naszej wymiany handlowej z tymi krajami. Jeśli pominąć fakt niepodległości politycznej, trudności te sprowadzają się do znaczących jeszcze pozycji obcych monopolów w gospodarce szeregu krajów opóźnionych w rozwoju ekonomicznym, a także istniejących jeszcze powłazach typu przynależności do stref walutowych, celnych itp. Próby uwalniania tych powłaz podejmowane przez rozwinięte kraje kapitalistyczne omówione zostały dość wyczerpująco w artykule Krystyny Piotrowskiej-Hochfeldowej.

Istotną trudnością w aktywizacji naszych obrotów handlowych z krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej są również znaczne potrzeby kredytowe oraz dość ograniczone możliwości kredytowe naszego kraju (Sachs). Można wprawdzie powiedzieć i udokumentować to odpowiednim materiałem statystycznym, że udzielanie kredytów jest w dużym stopniu sprawą jednorazowego wysiłku, który w perspektywie umożliwia udzielanie dalszych kredytów już tylko w drodze wykorzystania na ten cel spłat i procentów. Rzecz jednak polega właśnie na tym, że jednorazowy wysiłek, który na tle wewnętrznych potrzeb inwestycyjnych gospodarki narodowej związanych z rozwojem gospodarczym na-

szego kraju jest sprawą bardzo trudną.

W dyskusji przytoczono (Paszyński, Deniszczyk) długofalowe prognozy, które przewidują, że rozwój wymiany handlowej kapitalistycznych krajów opóźnionych w rozwoju gospodarczym będzie znacznie wolniejszy, niż przyjęte w planie pięcioletnim tempo wzrostu naszych obrotów z tymi krajami. Zrealizowanie założeń planu pięcioletniego oznacza więc nie tylko powiększenie udziału kapitalistycznych krajów opóźnionych w gospodarce w naszych obrotach handlowych ogółem. Oznacza to również, że udział Polski w obrotach handlowych tych krajów zwiększy się. Nie jest to na pewno zadanie łatwe, nawet jeśli uwzględnić takie sprzyjające nam czynniki, jak: pozycja wyjściowa, wyrażająca się ujemnym saldem naszego bilansu handlowego we wzajemnych obrotach, przyjęcie wysokiego tempa wzrostu importu z tych krajów, czy wreszcie sprzedaż maszyn i urządzeń na kredyt, a przewiduje się, że będzie to wzrastająca pozycja w naszym eksporcie do krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Do grupy obiektywnych trudności aktywizacji naszych stosunków handlowych z kapitalistycznymi krajami opóźnionymi w rozwoju ekonomicznym, które poruszono w dyskusji, należy chyba również zaliczyć komplementarność struktury towarowej naszego wywozu (będącej wyrazem możliwości eksportowych wyrażających z kierunków rozwoju naszej gospodarki narodowej) oraz potrzeb importowych tych krajów. Są to wprawdzie nie tylko problemy dnia dzisiejszego, a to ze względu na bardzo niski w gruncie rzeczy poziom naszych wzajemnych obrotów. Szereg autorów (Sachs, Dobrska, Deniszczyk) wskazywało jednak słusznie, że sprawy te nabierają ważnego znaczenia z chwilą gdy przechodzi się do rozpatrywania perspektywy rozwojowej, która — jak to wspomnieliśmy wyżej — wyraża się ma we wzrastającym udziale wzajemnej wymiany handlowej w obrotach naszych i naszych partnerów.

Kończąc bilans tej strony dyskusji warto chyba przytoczyć, lecz i rozszerzyć zarazem tezę M. Deniszczyka o dwóch pułapach rozwoju naszych stosunków handlowych z kapitalistycznymi krajami opóźnionymi w rozwoju gospodarczym. Pierwszy z nich określony jest zapotrzebowaniem naszej gospodarki narodowej na towary, będące przedmiotem eksportu tych krajów oraz zapotrzebowaniem importowym tych krajów na towary będące przedmiotem naszego eksportu. Jest to pułap „zaspokojenia potrzeb importowych na najniższym poziomie”.

Górnym pułapem są możliwości wymiany wynikające z wzajemnych procesów dostosowanych i to zarówno w sensie doboru partnerów handlowych o najbardziej komplementarnych w stosunku do nas interesach i możliwościach, jak również z przystosowania sensu stricto, tj. adaptacji struktury importu i eksportu do wzajemnych potrzeb i możliwości.

TRUDNA DROGA — CZYNNIKI SUBIEKTYWNE

Znaczenie, jakie przydano w dyskusji obiektywnym trudnościom aktywizacji naszej wymiany handlowej z kapitalistycznymi krajami opóźnionymi w rozwoju gospodarczym miało swe źródła w tym, że dyskusja koncentrowała się wokół opracowania pozytywnego programu w tej dziedzinie. Zatrzymajmy się więc nad tezami tego programu wysuniętymi w dyskusji.

Teza pierwsza — koncentracja a nie rozpraszanie obrotów. Na tle jednostronnej i powtarzalnej struktury towarowej eksportu poszczególnych krajów opóźnionych w rozwoju ekonomicznym oraz ich sytuacji płatniczej istnieje potrzeba racjonalnego podziału naszego importu między poszczególne regiony geograficzne, a w ich ramach między wybrane kraje, których obecna i rozwojowa struktura towarowa eksportu najbardziej odpowiada strukturze naszego zapotrzebowania na import.

*

Omówiona wyżej treść dyskusji, a przede wszystkim wcale konkretny zarys programu w tej dziedzinie, nie wyczerpał oczywiście całej przełogatej problematyki aktywizacji naszych stosunków gospodarczych z kapitalistycznymi krajami opóźnionymi w rozwoju ekonomicznym. Poważnym mankamentem dyskusji był również brak oceny aktualnej sytuacji oraz doświadczeń dotychczasowego rozwoju naszych stosunków gospodarczych z krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Chociaż...

Dość skromny ilościowy bilans dyskusji, a także jej „profesjonalnych” uczestników jest chyba pewnym wyrazem obecnego stanu prac badawczych w zakresie krajów gospodarczo słabo rozwiniętych czy raczej rozwoju naszych stosunków gospodarczych z tymi krajami. Kończąc podsumowanie wyników dyskusji, warto więc może raz jeszcze przypomnieć o dwóch głównych wysuniętych w niej postulatach. Należą do nich: pilna potrzeba opracowania wszechstronnego programu rozwoju naszych stosunków gospodarczych z krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej oraz rozwinięcie odpowiednich prac badawczych w tej dziedzinie.

1) I. Sachs „Słuszny kierunek — trudna droga”; Nr 11; K. Piotrowska-Hochfeldowa „Polityka niekonsekwencji i hipokryzji”; I i II nr 12; 13; Z. Dobrska „Parę znaków zapytania”; Nr 18; M. Paszyński „Możliwości i rzeczywistość”; Nr 30; S. Frenkel „Tropikalizacja”; Nr 34; M. Deniszczyk „Trzeba badać rynek”; Nr 42; I. Sachs „Uwagi o perspektywie”; Nr 45.

2) Poza wypowiedzią K. Piotrowskiej-Hochfeldowej, która omawiała problem od strony stosunków krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi.

Praca dla ekonomistów

Cukrownia Mała Wieś, powiat Płock poszukuje kandydata na stanowisko Głównego Księgowego. Wymagane kwalifikacje w/g taryfikatora. Mieszkanie zapewnione. Bliższe warunki do omówienia. Zgłoszenia kierować do dyrekcji cukrowni w Małej Wsi, powiat Płock.

Redakcja „Życia Gospodarczego” — uwzględniając głosy Czytelników — rozpocznie w styczniu 1962 r. druk cyklu opracowań gospodarczo-geograficznych o państwach Afryki. Cykl będzie zawierał ponad 20 odcinków i kilkanaście map. Odcinki po wycięciu będą stanowiły całość. Ze względu na aktualny brak opracowań geografii gospodarczej Afryki li-aktualny brak opracowań zarówno dla słuchaczy wy-ższych szkół ekonomicznych jak i dla wykładowców. Autorami opracowań są pracownicy naukowcy Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Warszawskiego.

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI

o zasadach polityki gospodarczej w kraju zacofanym

STARSZEMU pokoleniu znana jest postać Stanisława Szczepanowskiego (1846–1900) jako energicznego przemysłowca naftowego, śmiętego demaskatora nędzy galicyjskiej lub prekursora ideologii narodowej. Nie znane pozostały jego poglądy ekonomiczne, zwłaszcza poglądy na temat zasad polityki ekonomicznej w kraju zacofanym. Tymczasem w tej dziedzinie głosił on poglądy oryginalne, brzmiały one — zwłaszcza dziś, w okresie olbrzymiego zainteresowania problematyką rozwoju krajów zacofanych — niezwykle współcześnie. Kwestię dróg podźwignięcia kraju z upadku interesował się żywo podczas kilkunastoletniego pobytu za granicą (Węgry, Włochy, Wiedeń, Francja, Anglia), gdzie starał się zdobyć „najwyższe wykształcenie indywidualne”, jakie można nabyć w Europie. Szczepanowski wchodził w tę problematykę podczas dziewięcioletniej pracy w angielskim ministerstwie do spraw Indii (India Office), gdzie opracowywał „Plany gospodarczego podźwignienia Indii” oraz plan budowy kolei indyjskich. Do Galicji przybył w r. 1879 już jako jeden z najbardziej wykształconych Polaków XIX wieku. Po kilkuletniej działalności przedsiębiorczej, głównie w przemyśle naftowym, zostaje uwolniony poprzez sprawę wybitnie niekorzystnych dla Galicji cel i taryf przewozowych w wir działalności politycznej i parlamentarnej. Pisanie wiele na tematy ekonomiczne. Starając się ukazać jego poglądy ekonomiczne, posłużyło się formą wywiadu, podczas którego Szczepanowski wyraża swoimi słowami myśli zawarte w jego publikacjach. Forma taka nieco zmniejsza częsty w takich wypadkach subiektywizm historyka. A więc przypuszczamy, że w r. 1892 zapytano go o Szczepanowskiego dziennikarz krakowski „Czasu” z prośbą o wywiad...

ZURNALISTA: Upięknio pięć lat jak został Pan wybrany do parlamentu wiedeńskiego i zaledwie od trzech lat zasiada Pan w Sejmie Krajowym, a już stał się Pan głośną postacią w galicyjskim życiu społecznym. Czy narodził się Pan przemysłowcem, czy interesuje się Paną przemysłami...

SZCZEPANOWSKI: Mocno Pan przesadza. Żeby cały naród interesował się moimi słowami a zwłaszcza czynami trzeba najpierw stworzyć naród tam, gdzie dotychczas tylko material na naród się znajduje. Szlachta sama nie jest jeszcze narodem, a interesuje się moimi przemówieniami głównie po to, by je zwalczać.

ZURN: Pana głośny pamflet wyborczy o nędzy w Galicji poruszył do głębi...

SZ: Z naciskiem podkreślam, że książka moja nie jest pamfletem politycznym ani wyborczym, chociaż starałem się pisać jak najbardziej obrazowo, rezygnując niekiedy z przesadnej dokładności, gdyż chodziło mi o poruszenie całej opinii społecznej kraju. Większość naszej prasy okrzykiwała ją tendencyjnie jako broszurę wyborczą, gubiąc to co jest w niej — najważniejszego. Przecież druga część tytułu mojej „Nędzy Galicji” wyraźnie mówi, że jest to „program ekonomicznego rozwoju gospodarstwa krajowego”, na co ogół tak mało niestety zwraca uwagę.

ZURN: Nie chciałem Pana urazić, ale dedykował Pan książkę swoim wyborcom, a poza tym pewne przejawskawienia...

SZ: Bo wyborców traktuję poważnie, a co do przejawskawień — chodzi Panu o obraz nędzy galicyjskiej. Pisałem to na podstawie stałego własnego spostrzeżenia podczas wędrówek po kraju, jak i wieloletnich studiów w kraju i za granicą. Sam bym kiedyś nie uwierzył, że ludność nasza żyje gorzej niż ludność indyjskiej Bengali, a jednak taka jest rzeczywistość. Z perspektywy grodu podwawelskiego tych rzeczy się nie dostrzega i dlatego nie rozumie się potrzeby programu...

ZURN: Ale realność Pana programu mogła budzić uzasadnione...

SZ: Znam ten argument. Przecież nie proponuję w zasadzie nic innego, jak politykę, która byłaby tylko naśladowaniem polityki węgierskiej, włoskiej, rumuńskiej, naszej własnej z czasów Kongresówki — naśladowaniem tem łatwiejszym i wdzięczniejszym, że mając tyle wzorów przed sobą, moglibyśmy uniknąć wielu kosztownych błędów i fałszywych zapędów.

ZURN: Chodziło mi o postawione przez Pana konkretne zadania gospodarcze. W ciągu piętnastu zaledwie lat chce Pan osiągnąć podwojenie produkcji krajowej i bogactwa krajowego, to chyba utopia...

SZ: Ma Pan rację. To utopia — przy dotychczasowej polityce ekonomicznej Koła Polskiego. Ale to jest polityka bez wzoru i przykładu. To żebranie o okrucy z budżetu wiedeńskiego zamiast stórkot skuteczniejszego wytyczenia sił własnych. Ale to jest dziwoląg i anachronizm. Zaś przy zmienionej polityce gospodarczej zadania, o których Pan mówi, są najzupełniej realne, nawet skromne i administratorowie musieliby być bardzo nieudolnymi, gdyby ich nie wykonali. Niech Pan popatrzy na Węgry lat 70-tych i 80-tych. Po wprowadzeniu ustaw uwalniających powstające fabryki od wszelkich podatków na lat kilkanaście, wprowadzeniu licznych innych koncesji i subwencji, i co jest również bardzo ważne, wprowadzeniu obniżonych taryf kolejowych, czego można dokonać tylko wtedy, kiedy te koleje są własnością państwa, dokonano tam dzieła jeszcze większego. Tylko w ciągu siedmiu lat po wprowadzeniu tych ustaw powstało 988 fabryk, zatrudniających 90 tys. robotników. Podkreślam, że nie dokonało się to ko-

sztem warstwy ziemiańskiej jako całości i rolnictwa, o czym przecież pisałem i mówiłem wielokrotnie, a mimo to wysuwa się ciągle rzekoma troska o rolnictwo. W tym samym mniej więcej czasie, w ciągu dziesięciu zaledwie lat wzrosły na Węgrzech globalne plony roczne o 64 proc.

ZURN: Niech Pan się na mnie nie gniewa, ale chciałbym zrozumieć. Widzę pewne sprzeczności w Pana poglądach, niekonsekwencje. Jest Pan na przykład orędownikiem upaństwowienia kolei, a jednocześnie buduje Pan koleję prywatną...

SZ: Czy to jest sprzeczność? Czy trudno zrozumieć, że koleję prywatną jest lepsza od nie istniejącej?

ZURN: Niech Pan mi pozwoli rozwinąć tę uwagę szerzej. Jest Pan w czynie i w słowie orędownikiem osobistej inicjatywy jednostek, samorządności, zaufania we własne siły itp.; występuje Pan energicznie przeciwko przecenianiu doniosłości stosunków prawno-politycznych, przecenianiu wpływu maszynierii administracyjnej; zwalcza Pan socjalizm przede wszystkim za tkwiące w nim tendencje biurokratyczne; deklaruje, że Pan, często jako liberal i demokrat, uważając swoje sympatie dla konserwatywnego społecznego za grzech młodzieści. A jednocześnie tworzy Pan program ekonomiczny, którego wykonawcami mają być przede wszystkim administratorowie. Przewiduje Pan znaczne rozszerzenie roli państwa w życiu gospodarczym. Chce Pan oddać w jego ręce bardzo ważne dziedziny życia gospodarczego. Przeznacza Pan państwu i zbiorowości znacznie większą rolę niż katheדר socjalistom niemieckim, którzy ograniczają rolę państwa do rozwiązywania nabrzmiałych kwestii społecznych. Co na to pańskie wielkie powagi ekonomiczne, angielskie, na które się Pan niekiedy powołuje?

SZ: To nie są dla mnie zbyt wielkie powagi. Trzeba rzucić na wiatr wszelkie utarte formuły i mniemanych umiejętności ekonomicznych i administracyjnych ile razy doradzają biernego wycekiwania i spuszczenia się na innych. W ekonomii politycznej, jak w każdej umiędziejności praktycznej teoria jest czoła, a czyn jest wszystkim. Najwięksi ekonomiści tylko uogólniają, dając wskazówki na przyszłość. Jak nie gramatycy tworzą język, tylko wielcy pisarze i poeci — tak też i w gospodarstwie narodowym i społecznym ludzie organizacji umiędziejnej i czynu potężnego tworzą te nowe formy ekonomiczne, które profesorowie i literaci później opisują i rejestrują. Nie Adam Smith odkrył podział pracy tylko go opisał. Szczególnie co do polityki komunikacyjnej, umiejętności ekonomiczna jest dziwnie zacofana, praktyka życiowa wyprzedziła teorię o całe niebo. Skutkiem nieuwzględnienia tego pierwszorzędnej czynnika, całej teorii załudnienia, cen i wartości dochodu z ziemi, stała się metafizyczna gra słów...

ZURN: Jeżeli dobrze zrozumiałem pański artykuł o polityce czynów opublikowany w stworzonym i redagowanym przez Pana „czasopiśmie”...

SZ: Mówi Pan o Ekonomii Polskiej, który redagują moi przyjaciele — Tadeusz Romanowicz i in.

ZURN: ...wyznacza Pan państwu znacznie szersze zadania, niż dbałość o dobrą komunikację.

SZ: Właśnie do tego przechodzę. Otóż, co chciałem udowodnić, nie teoria, nie jakaś doktryna i formuły, lecz praktyka, praktyka codzienna tych narodów, które już wywalczyły swą niezależność ekonomiczną, stwierdza trzy główne zasady działania państwowego lub zbiorowego jako odróżniającego się od działania indywidualnego. Przypominę je, gdyż one najlepiej wyjaśniają moje stanowisko w sprawach, które Pan poruszył. Otóż, jak pisałem we wspomnianym przez Pana artykule, w każdym przedsiębiorstwie rozróżniać należy, pomiędzy bezpośrednim zyskiem, a tymi licznymi pośrednimi korzyściami dla społeczeństwa, nieuchwytnymi dla przedsiębiorstwa, lecz rzeczywistymi

mi dla całego kraju. Nawet kolej, droga, uregulowana rzeka, która wprost nie zapewnia od razu dostatecznego zysku, może przez podniesienie wartości gruntów, powstawanie przemysłu, dostarczanie zarobku, przynosić nieocenione zyski dla całego społeczeństwa. Zdarza się, że przedsiębiorstwo, które przynosi 1–2 proc., niesie pośrednio dla kraju 10 proc. i więcej. Na tej jedynie podstawie można bronić inicjatywy państwowej i zbiorowej na polu ekonomicznym. Do przedsiębiorstw, które z reguły obiecują wielki i pewny zysk znajdują się kapitały prywatne. Jeżeli zaś większość części korzyści, choć pewnych i namacalnych, jest pośrednią i tylko wychodzącą na dobro całego społeczeństwa, jeżeli do dojrzania należytego skutku trzeba dłuższego czasu, jak to było u Węgrów z kolejami, wtedy akcja państwowa, i tylko taka jest wskazana.

To jest pierwsza zasada polityki ekonomicznej, która chyba całkowicie wyjaśnia mój pogląd na rolę państwa i zbiorowości w gospodarce narodowej. Zresztą i w drugiej zasadzie mówiłem pośrednio o roli państwa i zbiorowości. Chodzi w niej o to, że cały szereg działań ekonomicznych może się tylko udać na wielką skalę, i łatwiejszym jest do wykonania na tę wielką skalę aniżeli na małą. Do takich dzieł należą koleje i środki komunikacyjne, regulacje rzek, sprawy kredytowe i asekuracyjne. Brak jednego ognia naraża produktywność i rentowność całości.

ZURN: Lubi Pan się odwoływać do mądrości ludowej, ale tym razem chce Pan działać wbrew przysłowiowi, że „co nagłe to po diable”.

SZ: Mógłbym odpowiedzieć na to innym przysłowiem, które apoteozuje szybkie zdecydowane działania, lepiej jednak powołać się na przykład węgierski. Gdyby działali powoli, byłoby zużyty całą bieżącą generację i odstępiłoby sobie naród, zanim by mogli wykonać się owocami swej pracy. Natomiast zastosowany system środków, nabiera z każdym rokiem większej zupełności i staje się rentowniejszym. Trzecia...

ZURN: Trzęsła Pana zasadę przy: pominam sobie doskonale, Pocięła Pan w niej gwałtownie ludzi żyjących z zasobu za cechującą ich rzekomo ostryżność, trzeźwość, bierność, obawę utraty tego co się ma, zarzuca im Pan w dodatku, że trzymają te zasoby w lokatach na kupon, że leżą one martwe, nie dostarczając kapitału pracującego dla przemysłu i handlu; Przypisuje Pan natomiast wszelkie takie zalety, jak nadzieja, postępek, tworzenie, zdobywanie obszarów pracy, uszermianie nowych sił przyrody, ludziom pracującym w przemyśle i handlu, ludziom żyjącym z zarobku. Nie bardzo to się wiąże z zasadami polityki państwowej, i chyba niepotrzebnie umieścił Pan tam ten atak na warstwę ludzi żyjących z renty, z zasobu, co naszych Czytelników nie bardzo interesuje.

SZ: Myli się Pan. Należy to do tematu. Chodzi o to, iż uważam, że główną troską mężów stanu powinna być troska o pielegnowanie zarobku, o pielegnowanie ludzi czynu, o wytwarzanie warstwy średniej. Potrzebujemy stanu średniego, mieszczaństwa. Potrzebujemy go nie tylko dla materialnej wytwórczości, potrzebujemy go, ponieważ on jest koniecznym składnikiem nowożytnego społeczeństwa, ponieważ on reprezentuje specjalny duchowy kierunek, ponieważ jest on z częścią społeczeństwa, która może sprostać zadaniu opanowania sił przyrody.

ZURN: Warstwę ziemiańska natomiast odsyła Pan do lamusa, chociaż twierdzi Pan niekiedy, że pragnie Pan działać także w interesie tej warstwy.

SZ: I tu Pan upraszcza, nie ja ją wysyłam do lamusa. Nie zgadzam się na przykład z przepowiednią ziemiańskiego poła Jana Studnickiego, który jeszcze w 1889 r. prorokował, że za 50 lat nogi szlacheckiej nie stanie. Ja wolę wierzyć razem z Dziedziuszyckim, że szlachta odrzodzi się przez pracę i prostotę i razem z elitą innych klas będzie naród prowadził przykładem po drodze czynów i bohaterstwa. Są już nawet tego pojedyncze przykłady... Niech Pan weźmie wybitnego członka prawicy poła Gorayskiego, który dał się poznać jako jeden z inicjatorów Banku Krajowego, prezes towarzystwa naftowego, organizator spółek przemysłowych w swoim powiecie. Sumiennością, gruntownością i akuracnością w wypełnianiu obowiązków przypomina on mnie, który żyłem tyle lat w Anglii, gentlemana angielskiego, oddającego się sprawom publicznym, to jest człowieka, który nie tylko ma dobre chęci i porwy, ale zarazem posiada umiejętność polityczną i rutynę praktyczną, ażeby te swoje chęci w czyn obrócić. Niestety są to jednak jednostki.

ZURN: A jednak rzucił Pan niedawno głośne słowa „Jeżeli wy nie potrafiacie, to my potrafiemy”, wyraźnie stawiając się w przeciwnym obozie.

SZ: Te słowa były wymierzone przeciwko obozowi ludzi biernych i zwątpiających. Przeciwko ludziom,

którzy kierują się zasadą jednego z posłów „naj buda jak buwało”; przeciwko politykom, którzy uważają, że najpierw należy spłacić wszystkie dług, zwłaszcza państwowy dług indemnizacyjny, a dopiero potem, za jakie dziesięć — dziesięć lat, należy przystąpić do pracy nad energicznym rozwojem gospodarki kraju. Nie rozumieją oni tej abecadłowej rzeczy, że polityka przedsiębiorcza jest lepsza od polityki placenia długów. Cała Europa świadczy o tym, proszę Pana. Pokażcie mi, czy Węgry spłacają dług? Gdyby dług spłacały, to by się wkrótce stały takim krajem biednym, jakim jest Galicja. Czy Francja płaci dług? Anglia, tak bogata, jeszcze zna lepsze zastosowanie pieniędzy jak spłacanie długów. Tylko nasi wierni synowie swoich potomków, którzy przed stu laty, zamiast — jak to wykazał Korzon — użyć pieniędzy na zorganizowanie wojska do obrony Ojczyzny, płacili dług...

ZURN: Porównanie raczej nie najlepsze. Wtedy chodziło o obronę Ojczyzny, a Pan stawia sprawę korzystnej polityki budżetowej dla rozwoju gospodarstwa.

SZ: Myli się Pan, myli się Pan całkowicie. Czy to tak trudno zrozumieć, że dla narodów nie czekających na zbawienie, ale chcących się wydzignąć z niewoli własnym wytyczeniem, jest tylko jedna droga, — droga równoczesnego przeobrażenia ekonomicznego, społecznego i umysłowego.

ZURN: Jest więc Pan zwolennikiem „pracy organicznej”.

SZ: Być może, chodzi tylko o to, by ustalać próżna szermierka słowna, która już tak bezowocnie zużyła obecną generację, aby nastał wreszcie czas „pracy organicznej”, na którą tak długo czekamy. I jeszcze jedno, niech Pan się wybeździej jednostronnego budżetowego zapatrywania się na kwestię gospodarki krajowej. Budżet powinien być nareszcie przestawiony ośią całości polityki krajowej, wysunąć trzeba na pierwszy plan rozwój całości gospodarstwa krajowego.

ZURN: Znam są, znane Pana znakomite przemówienia sejmowe, w których rozwijał Pan te myśli wielokrotnie.

SZ: Nic Panu tu dzisiaj nowego nie powiedziałem, powtórzyłem tylko moje poglądy wypowiadane w książce i przy różnych innych okazjach.

ZURN: Czy mógłby Pan na zakończenie powiedzieć naszym Czytelnikom, jakie są Pana ulubione zajęcia, co sprawia Panu największą przyjemność?

SZ: Pyta Pan o moje „hobby” jak mawiają Anglicy. Mogę Pana zapewnić, że nie zajęcia w sejmie, po których czuję zmęczenie zupełnie takie, jak gdybym podważał bryłę bardzo ciężką, aby ją z miejsca wyrzucić.

Do druku przygotował

TADEUSZ KOWALIK

trubuna
CZYTELNIKÓW

Czy tylko snobizm?

W czerwcu ukazał się artykuł Aleksandra Rostockiego pt. „Auto czy autobus”, przy czym, mimo że istotnie szereg też było dyskusyjnych, nie wywołał żywego zainteresowania.

Wprawdzie autor zastrzegł się, że nie jest zwolennikiem jednostronnej odpowiedzi na pytanie: „Auto czy autobus”, niemniej odpowiedź była jednostronna, zmierzając bowiem do udowodnienia, że w najbliższych 10–15 latach, nie warto rozmyślać nad zmianą sytuacji na odcinku motoryzacji.

Czy rzeczywiście nie warto? Swego czasu „Sztandar Młodych” dał wyraz, puszczając odpowiedź. Paliwo, eksploatacja, garaż, a głównie wysoka cena samochodu oddalała marzenia motoryzacyjne. W szukaniu odpowiedzi na pytanie, jak to marzenie zbliżyć, zaangażowanych jest wiele autorytetów.

Pozwól sobie jednak zaproponować pewne rozwiązania.

Liczy dotychczas import paliw i ropy naftowej są dla nas bardzo niekorzystne. Deficyt paliw z każdym rokiem powiększa się, a sytuacja, jeżeli chodzi o ekonomiczne zużycie paliw, nie ulega zmianie. Wysoka cena paliw rozwiązuje ten problem jedynie w sensie negatywnym. Wydaje się konieczne przyspieszenie prac nad zmniejszeniem zużycia paliw na przebiegany kilometr. Należy podjąć, że zarówno samochody ciężarowe, jak i osobowe nie są oszczędzonymi pojazdami.

Zapomierzanie na samochody osobowe różnie można na trzy grupy:

- 1) użytkowe — głównie państwowa — 5-osobowe znane też pod nazwą wozów wielkiej turystyki;
- 2) średniolitrażowe;
- 3) o najniższym zużyciu paliw, tanie, popularne, dostępne niższej uposażonym grupom.

Przyjrzyjmy się dwóm grupom, a mianowicie: pierwszej i trzeciej. Zanim przystąpimy do formułowania wniosków, pozwól sobie przedstawić nieco statystyk:

Typ samochodu	Moc KM	Zużycie paliwa na 100 km	Waga kg	Łoż. miejsc
Warszawa	52	12	1345	4–5
Borgward Izabella	60	3,1	1000	5
Daimler Benz 180	65	10,9	1165	5–6
Ford Taunus	60	9,2	1016	4
Vauxhall Victor	55	8–11	980	4–5

Już te dane pozwalają na ustalenie kierunków zmian w zakresie oszczędności paliw, a także, co nie jest do pogardzenia — wagi samochodu. Założymy, że będziemy produkować samochód o zużyciu 5 litrów/100 km i o wadze 1000–1100 kg. Co to oznacza w przeliczeniu finansowym? Założymy dalej, że zamiasz 30 000 Warszaw mamy w ruchu taką ilość samochodów o założonych wyżej danych i, że przeciętna przebiegu wynosi 30 000 km.

Z prostych przeliczeń wynika, że oszczędność to oszczędność ok. 40 500 litrów paliwa wartości 6 milionów złotych dewizowych; przy przebiegu na naped ropy oszczędność wyniosłaby ok. 10 milionów złotych dewizowych. Przy okazji można by zaoszczędzić ok. 1 500 ton materiałów na wadze samochodowej. Konieczność przyspieszenia prac nad zmianą modelu naszego samochodu nasuwa się sama, tym więcej, że eksport Warszaw w dotychczasowym wykonaniu będzie z każdym miesiącem trudniejszy.

JULIAN JAWORSKI

Świebodzićkie Zakłady Przemysłu Odzieżowego
Świebodzić, ul. Kolejowa 34
oferują w dużym wyborze

1. budrysówki chłopięce
2. prochowce dziecięce
3. płaszczki chłopięce i młodzieżowe
4. spodnie męskie

Zakłady Budowy Przewodów i Armatury
Kielce, ul. Skrzetlewska

Przyjmują
w ramach luzów produkcyjnych zamówienia na

Odkuwki swobodnie kute

na 1962 rok

- pierścienie do 100 kg o średnicy do 500 mm
- wałki do 120 kg o długości do 1200 mm
- krążki do 100 kg o średnicy do 400 mm

i ewentualnie inne.

K-52-0

bowiem rozchody rodziny na poszczególne dobra i usługi wyliczanie w ujęciu wartościowym. Buraż jest natomiast ujęciem tych rozchodów w jednostkach naturalnych. Relacje cen na różne artykuły i usługi w Polsce i za granicą są najzupełniej różne, co absolutnie uniemożliwia dokonywanie jakiegokolwiek warowania się między gospodarką w Polsce, więc nie można układać budżetów rodzinnych analizować nawet wewnątrz kraju, gdyż i u nas ceny ulegają zmianom, co wyrażnie utrudnia porównywanie w czasie. Nie mówiąc już o tym, że powołuje to również zwiększające obciążenie przy rozrywaniu wydatków rodziny. Dodatkowy ciężar służyć może do tego, że nie tych rozchodów w przeliczeniu na jedną osobę w rodzinie, zamiast na tzw. jednostkę konsumpcyjną (inne potrzeby ma pracująca głowa rodziny, inne nie-

bowiem rozchody rodziny na poszczególne dobra i usługi wyliczanie w ujęciu wartościowym. Buraż jest natomiast ujęciem tych rozchodów w jednostkach naturalnych. Relacje cen na różne artykuły i usługi w Polsce i za granicą są najzupełniej różne, co absolutnie uniemożliwia dokonywanie jakiegokolwiek warowania się między gospodarkami. Wobec tego nie można układu budżetów rodzinnych analizować nawet wewnątrz kraju, gdyż i u nas ceny ulegają zmianom, co wyrażnie utrudnia porównywanie w czasie. Nie mówiąc już o tym, że powołuje to również na dyskusję także o przeliczaniu wydatków rodziny na osobę. Dodatkowy problem stanowi również nie tych rozchodów w przeliczeniu na jedną osobę w rodzinie, zamiast na tzw. jednostkę konsumpcyjną (inne potrzeby ma pracująca głowa rodziny, inne nie-

STEFAN FRENKEL

male dzieci i młodzież szkolna; w zależności od tych okoliczności ustalane są odpowiednie współczynniki przeliczeniowe, przy których pomocy ustala się wydatki na jednostkę konsumpcyjną, jak to jest stosowane za granicą.

Mnożenie dalszych przykładów

braków Rocznika z punktu widzenia możliwości prowadzenia przy 1990

Znane jest stanowisko kierownictwa GUS, które twierdzi, że Roczniki (jak również inne publikacje statystyczne) nie może być księgą, z której się czerpie gotowe elementy po-

trzebne do analizy ekonomicznej.
Korzystanie z Rocznika nie może też zastąpić samodzielnej pracy badawczej. Stanowisko to jest w zasadzie słuszne, ale nie wolno przecząć faktowi, że na GUS ciąży obowiązek ułatwienia pracy badawczej.

Jest to niewątpliwie zadanie trudne. Układ tablic i sposób ujęcia danych statystycznych zależy jest bowiem od materiału, jaki napływa z terenu i instytucji centralnych. Po prostu GUS może pokazać w tablicach tylko te dane, którymi dysponuje.

Życie wymaga jednak o wiele więcej. Przede wszystkim innego ujmowania danych statystycznych i lepszej korelacji w publikowanych materiałach. W myśl znanego przysłowia o tabakierze trzeba chyba pomyśleć o nowych metodach zbierania materiałów statystycznych, jak również o wzbogaceniu badań ankietowych. Tylko w ten sposób można bowiem lepiej zaspokoić potrzeby analizy ekonomicznej.

W świetle omawianej w tymnym

miejscu dyskusji, dotyczącej się m. in. problemami statystyki w Związku Radzieckim, gdzie sprawy te stawiane są jeszcze ostrzej, nie wydaje się to niemożliwe.

Pod względem ilościowym Rocznik odpowiada już nawet bardzo wybrednym wymaganiom. Czas już więc na jakościową poprawę jego wewnętrznej treści. Czy są to zadania maksymalistyczne? Być może, ale na pewno nie przesadzone.



Boże Narodzenie a dolary

na naszym rynku w poprzeczeniu
tach. Uprowadził natomiast nieuniknionie
ne pretensje klientów pod swoimi
w adresem. Oświadczaj bowiem publicznie
nie, w jakich to grupach asortymentu
towych wystąpią braki w zapotrzebowa
niu. Dowiódł tym doskonale, znajom
mości rynku. Zapowiedziane przeze
handel niedostatków rzeczwiście

Dziwi nieco, dlaczego orientacja w
potrzebach rynku posłużyła handlowi
co ma dla informacjami... klientów. ni
zdolada natomiast zmobilizowała pro
ducentów. Na pewno jednak lepiej
gdy klienci wiedzą, co ich oczekuje

Nowe „metody” przygotowania do sezonu zimowego zasługują na pełną uwagę. Jeśli bowiem nie pomagają w usunięciu stwardyniających już nie-

Handlowcy oczywiście mają na swym koncie i inne argumenty. Wskazują, że to nie uśrednili wiele argumentów. Twierdzą, że doświadczenia sprzedawców lat ubiegłych wykorzystali nie tylko dla psychologicznego przygotowania klientów, jednakoż z powodzeniem dostawcy z przemysłu i z handlu, z samą krową pochodzą sprzedawców przemysłowo-handlowego ping-pongu. Ma on prawo za swoje pieniądze kupować potrzebny mu towar.

MINER

Inwestycje a astronomii

stemu ewidencji i statystyki. Z postulatu wynika nowe zadanie – stworzenia statystyki normatywnej, tj. stworzenia na podstawie obserwacji statystycznych systemu współczynników ekonomicznych, wzajemnych związków i proporcji, normatywów. Ta zaniedbana dotychczas w ZSRR dziedzina będzie wielce przydatna dla planowego kierowania gospodarką oraz dla efektywnego wykorzystywania techniki elektronicznego liczenia.

„Alarmującym symptomen jest – powiedział on – występowanie w niektórych kołach ekonomistów braku zamiłowania do cyfr statystycznych. Wśród tzw. „czystych ekonomistów politycznych” rozlegają się niekiedy głosy, jakoby oderwana nauka w ogóle nie potrzebowała analizy danych statystycznych. Brak zamiłowania do cyfr statystycznej lub po prostu brak umiejętności posługiwania się nią nosi cechy „atawistyczne”. Ekonomisci odwoływali się od korzystania z danych statystyki. Dawniej zajmowali się oni bowiem przeważnie dobieraniem cytatów... Mniemanie niektórych ekonomistów, jakoby „czysty ekonomista polityczny” nie potrzebował statystyki, jest najzupełniej błędne. Markowski „Kapitał” – to największe dzieło teoretycznej myśli ekonomicznej. Wiadomo jednak, że w pracy tej najbardziej szerokie uogólnienia opierają się na starannym badaniu faktów”.

O sprawie organizacji statystyków w Związku Radzieckim i o zagadnieniu kadrow, kadr mówił prof. G. Baklanow, kierownik katedry statystyki przemysłowej Moskiewskiego Instytutu Ekonomicznego - Statystycznego. M. in. stwierdził on z ubolewaniem, że wprawdzie statystyka radziecka, ujmując w liczbach wszystkie zjawiska zachodzące w gospodarce narodowej, ale nie wie, ile osób zajmuje statystykę w ZSRR statystyką i jakieś są kwalifikacje zawodowe tych statystyków. Dopiero praktyczna znajomość faktycznego stanu rzeczy prowadzi do wniosku, że większość statystyków zakładowych nie ma nie tylko wyższego, ale nawet średniego wykształcenia zawodowego.

Zadania stojące przed statystyką radziecką najpełniej i najbardziej konkretnie sprecyzował w swej wypowiedzi A. Jeżow, przewodniczący Rady Naukowo - Metodologicznej Centralnego Urzędu Statystycznego. Po stwierdzeniu, że zadania statystyki nie wolno odrywać od zadań planowania i zarządzania, postulował on stworzenie jednolitego sy-

Z uwagi na wielkie znaczenie efektywności inwestycji trzeba stworzyć taki system wskaźników, który pozwoliłby badać zagadnienie struktury nakładów inwestycyjnych, przyspieszenia cykli inwestycyjnych, likwidacji rozproszania środków.

Zdaniem dyskusjantów należy także przyspieszyć do reorganizacji statystyki rozmieszczenia produkcji w takim kierunku, aby stworzyć dla planowania najlepsze warunki organizowania kompleksowego rozwoju wielkich regionów gospodarczych.

Z uchwalonego na XXII Zjeździe Partii programu wynika poważna potrzeba zwiększenia prac statystycznych w dziedzinie badania zysku, rentowności przedsiębiorstw i kosztów własnych produkcji. Statystyka powinna głębiej i bardziej konkretnie badać problemy struktury cen. To samo dotyczy opracowania wskaźników statystycznych, pozwalających na zapobieżenie powstawaniu w gospodarce dysproporcji.

„W obecnym stanie naszego rozwoju gospodarczego — mówił A. Rejzow — wielkiego znaczenia nabiera statystyka porównawcza, pozwalająca na wszechstronne i prawidłowe odzwierciedlenie przebiegu współzawodnictwa ekonomicznego między dwoma systemami społecznymi — socjalizmem i kapitalizmem. W związku z tym potrzebne jest wypracowanie takiej metody zestawiania wskaźników statystyki radzieckiej ze wskaźnikami krajów kapitalistycznych, aby mogli z nich korzystać wszyscy zajmujący się badaniami z tej dziedziny”.

Wólcza ustosunkował się również do problemu skracania terminów opracowania i publikowania danych statystycznych. Oświadczył on, że w tym celu konieczne jest wprowadzenie statystyki źródłowej oraz mechanizacji prac nad opracowaniem tych materiałów również w miejscu powstawania informacji. Wspomniał on również koncepcję prowadzenia badań statystycznych metodą wyrwykową.

twierdził on ponadto, że nad-
dł już czas na skoordynowanie
łań naukowych z zakresu staty-
ki, które obecnie prowadzone są
ez różne instytucje naukowe.

nie sposób w krótkiej relacji przedstawić wszystkie myśli i wypowiedziane przez uczestników dyskusji. Na zebraniu była też

wa o wykorzystywaniu dla celów statystyki nowoczesnych maszyn liczących (prof. dr P. Masłow), szczegółowych sprawach przydatnych obecnie statystyki do potrzeb analizy ekonomicznej w przedsiębiorstwach. Wypowiadano różnice między sobą poglądy co do stosowania szczególności i częstotliwości przedstawiania danych sprawozdawczości z przedsiębiorstw. Przedmiot osiągnięcia radzieckiej statystyki na przestrzeni szeregu lat. (I. Małyszew, pierwszy zastępca dyrektora Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR).

a szczególną uwagę zasługuje na przedstawienie S. Strumilina, członka Akademii Nauk ZSRR, który – po tym zresztą przez szereg innych ekonomów – postulował utworzenie w Związku Radzieckim towarzystwa ekonomicznego, jednoczącego wszystkich ekonomistów i statystyków radzieckich. W wystąpieniu prof. Strumilina, powołując się na przykład Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, wskazał na to, że, jak mogłaby uzyskać nauka radziecka przez stworzenie w Związku Radzieckim towarzystwa ekonomicznego, płatnego dla szerokiej wymiany problemów w zasadniczych sprawach ekonomicznych.

W tzw. roku gastronomicznym inwestycje w gastronomii przewidywano - jak wiadomo 300 mln zł. Środki te przeznaczone są na podniesienie estetyki i stanu zagospodarowania zakładów, z tego na wojewódzkie zjednoczenia przedsiębiorstw handlowych przypada przeszło 1 mln zł, ZSS „Spolem” - ponad 1 mln zł oraz CSR „Samopoc Chłopska” - 91 mln zł.

[illegible]

Nie obiektów do użytku.

W tym celu powstaje spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, która będzie wykonywała prace w zakładach podległych CBCh „Samopoch Chopska”. Wprawdzie tym planie zadania roczne np. w okresie remontów zakładów zostały w okresie trzech kwartałów by wykończone, a nawet przedłożone do odbioru, co jest niezgodnie z rzeczywistością, tj. do jednego nie wszystkich województwach prace przebiegały rytmicznie. Np. w województwie katowickim wykonano 6 proc. planu, w warszawskim zaś za pierwsze trzy kwartały 53,3 proc., w rzęsowskim 70,9 proc., natomiast w łódzkim 8,9 proc.

W wielu województwach przedsięwzięcia gastronomiczne napotykały poważne trudności w zakresie drobnego sprzętu oraz maszyn i urządzeń. Wynika to z tego, że przemysł nieludyczny nie jest w stanie produkować jednokrotnie nie jest w stanie produkować

Oceniając wykonanie zadań planowych w przekroju wojewódzkim można stwierdzić, że najsprawniej i najbardziej prawidłowo przebiegła realizacja programu inwestycyjnego w Krakowskiem, Wrocławskiem, Olsztynskiem, Szczecińskiem, Lubelskiem oraz w Krakowie, Wrocławiu i Warszawie. (ks)

(K9)

Opracował S. F.

Maroko 1961

ZDZISŁAW ROBÓTKA

KRAJ pustyński, zwrócony frontem do Oceanu Atlantyckiego, a mimo swego kilkusetkilometrowego wybrzeża posiada tylko jeden większy port, tj. Casablankę. Chociaż stolicą kraju jest Rabat, ośrodek kulturalny i polityczny, centrum gospodarczym i handlowym jest Casablanka (1 mln miesz.). Kraj o 1/3 większy od Polski przy ludności liczącej ok. 12 mln mieszkańców, zamieszkały właściwie w pasie przybrzeżnym, gdyż reszta to góry Atlas lub pustynia. Dochód narodowy na głowę wynosi ok. 1/2 tego, co na mieszkańca Polski.

Problemu mieszkaniowego wprawdzie nie ma, a nawet istnieje kilka mieszkań wolne do wynajęcia, lecz z tego prostego powodu, że są zbyt drogie, aby przeciętny śmiertelnik mógł je wynająć (nowoczesne 4 — 5-pokojowe mieszkanie w centrum ok. 200 dol. miesięcznie).

Historia kraju była bardzo burzliwa, może burzliwsza niż nasza. Kolejno panowali: Berberzy, Rzymianie, Arabowie, następnie po upadku imperium arabskiego niezawisłe księstwa korsarskie, Turcy oraz częściowo Portugalczycy, w końcu Francuzi i Hiszpanie. W r. 1956 Maroko uzyskało samodzielnosc.

PIERWSZE WRAŻENIA

Konfrontacja rzeczywistości z wyobrażeniami wytworzonymi na podstawie lektury, filmu, fotografii itd. kryje w sobie pewien ładunek emocji, przypominający poznanie kogoś, kogo się zna tylko z opowiadań czy zdjęć. Maroko znane jest u nas raczej od strony egzotyki, jaka otacza tę dość odległą krainę, lecz po pewnym okresie spędzonym tam, egzotyka błędnie. Zaczyna się dzień powszedni. Wiadomo, południe ma w sobie odciśnięcie ekshibicjonizmu: pokazuje swoje dobre i złe strony, a słońce wyjaśnia pozytyw i tonuje negatywy. Pierwsze, powierchowne wrażenia, zacierpięte z obserwacji ulicy, na ogół potwierdzają się przy dalszym poznaniu specyfiki kraju.

Reprezentacyjne miasto, Casablanka dzieli się, na część europejską i arabską. Miasto arabskie to wąskie uliczki gdzieś ledwo się mija dwu rowerzystów, przed domami na chodnikach grupy Arabów w pasiastych powłóczystych szatach, przekupnie w małych sklepikach, gdzie trudno dostarczyć kupującego. Co parę metrów kawiarerki o odrapanych ścianach wylepienych reklamowymi fotosami, tu Arabowie grają w karty. Z każdego zaułka i domu rozchodzi się specyficzna woń smażonej oliwy i baraniny. Wielecioram uliczki pulsują od rozkrzyczanego tłumu. W głębi mieszkają arabskie rodziny spokojnie zającą swój kus-kus (typowa potrawa — sypek ryż z baraniną).

Medina, stara arabska dzielnica, której ulice nawet na planie nie są oznaczone — odgródzona murem od reszty miasta. Mur nie oznacza, że wszyscy Arabowie zamieszkują w arabskiej części. Jest to raczej przegródka między tradycjonalistami i postępowcami. Jedni przypominają sposobem bycia i obyczajami Europejczyków, starając się być bardziej europejscy niż sami Europejczycy, drudzy niewiele odbiegają od swych przodków sprzed setek lat.

Jednak Medina to właściwie wielki hotel. Zarabia się i pracuje w Casablance. Casablanka — barwna, krzykliwa mozaika ludzka, tłum biednie odziany i eleganów, zakwiecone kobiety o pięknych czarnych oczach i wyzywająco ubrane modnisie. Ulica, to arabska pojeźdź, luksusowych limuzyn i odrapanych rowerów, porzuciłszy taksówek i ręcznych wózków.

Wieczorem na ulicach ofiarują wszystko, co dusza i ciało zapagnie. Nie ruszając się z miejsca, dostaniesz smażoną baraninę, nowy model szwajcarskiego zegarka, który może za godzinę stanąć, jeśli taką będzie jego wola.

Lecz najbardziej liczy się opawa: gwiazdziste niebo, palmy, neony i zapachy dolatujące z pobliskich ogrodów.

LUDNOŚĆ

Na ograniczonej przestrzeni miasta współżyją ze sobą dwa światy, stary ograniczony mnóstwem przesądów i współczesny świat dwudziestego wieku. Tendencja zmienia archaiczności stylu życia idzie

od góry. Rząd usiłuje powołać do życia europejski, a ściślej mówiąc, francuski styl życia. Dla wykształconych we Francji i przez Francuzów Marokańczyków (a właściwie cała elita się z nich składa), Europa to Francja, a osiągnięcia innych państw europejskich — to tylko margines tego, co dokonała Francja (Chopin to typowy przykład muzyki francuskiej).

Europeizacja ogólna daje pewne rezultaty, zwłaszcza gdy ma sprzymierzeńca w postępującej industrializacji. Określonemu poziomowi przemysłowemu odpowiada pewna forma obyczajowa. Jeśli w Europie forma ta różniła się w ciągu setek lat, to w państwach zacofanych gospodarczo przeskoki jest nagły i nie odbywa się bez wstrząsów. Państwo np. buduje wokół nowych ośrodków przemysłowych kolonie domków mieszkalnych. Efekt — domki stoją często wolne, robotnicy wola mieszkać, tak jak ich przodkowie, w lepiankach, gdzie nie straszą ich cywilizacyjne cuda.

Maroko jest właściwie państwem narodowościowym. Ludność Maroka to konglomerat kilku ludów. Rdzenna ludność tubylcza to Berberzy, zamieszkujący północny Atlas i pustynie. Czarni i szczupli, uważają się nie bez racji za właściwych władców tej ziemi. Posiadają duże zdolności artystyczne, duża sztuka ludowa jest ich pochożnością, lubią taniec i śpiew. Stanowią najbardziej prymitywną część ludności. Częściowo osiadli, częściowo koczowniczy (słynni błękitni ludzie) różnią się zasadniczo od Arabów. Folklor marokański jest właściwie pochodzenia berberskiego. Arabowie — to warstwa rządząca; uważają się za bardziej cywilizowanych od Berberów, zajmują się przeważnie handlem, zamieszkują głównie w miastach. Pozostała część ludności to cudzoziemcy, głównie Francuzi, Hiszpanie i Żydzi, lecz nie brak przedstawicieli wszystkich narodowości, nie wyłączając Polaków. Wzajemne niechęci. Brak tolerancji. Różnice majątkowe, wyznaniowe, społeczne i polityczne.

CZY PLANOWANIE GOSPODARSTWA?

Nazajutrz po uzyskaniu niepodległości rząd Maroka stanął wobec trudnych problemów natury ekonomicznej. Należało podjąć ważne decyzje co do zmiany istniejącej struktury ekonomicznej, a odbyć się to mogło na bazie solidnej analizy ekonomicznej, przy czymnym współudziale państwa. Narodził się BEPI (Bureau d'Etudes et de Participations Industrielles), które studiując i wprowadza w życie nową strukturę ekonomiczną.

Z natury rzeczy, z samych założeń ustrojowych, działalność BEPI w państwie o takich założeniach ustrojowych jak Maroko jest mocno zawężona. Maroko jest państwem o strukturze prawnoustrojowej, gdzie prywatna własność nie ma praktycznie żadnych ograniczeń.

W celu gospodarczego podźwignięcia Maroka, 17.XI. 1960 r. został zatwierdzony pięcioletni plan rozwoju gospodarczego i socjalnego na lata 1960 — 1964.

Jak podaje w swych wiadomościach Marokański Bank Handlu Zagranicznego) rozwój gospodarczy i socjalny Maroka winien opierać się na dwóch podstawowych założeniach. — Wszystkie dostępne środki i zasoby powinny być zmobilizowane w celu zapewnienia niezależności gospodarczej kraju — należy dążyć do ogólnego wzmocnienia aktywności gospodarczej.

W związku z tym specjalny priorytet przyznano czterem problemom: 1) kształceniu kwalifikowanych kadr, 2) przeprowadzeniu niezbędnych reform w celu rozwinięcia rolnictwa, 3) stworzeniu podstaw przemysłu i podstaw do interwencji państwa w dziedzinie przemysłu, 4) odpowiedniemu zmodernizowaniu polityki państwa w dziedzinie zatrudnienia.

W myśl wytycznych planu produkcja brutto ma zwiększyć się z 710 mld franków mar. (ok. 1,42 mld dol.) w 1959 r. do 1000 mld fr. mar. (ok. 2 mld dol.) w 1965 r., co oznacza przyrost roczny średnio o 7%. Wskaźnik ten mógłby być wyższy, gdyby nie trudności w rozwoju rolnictwa, którego przyrost w skali rocznej osiągał ma 3,5%. W innych gałęziach życia gospodarczego przewidyuje się następujące przyrosty: górnictwo — 5%, przemysł przetwórczy — 10%, budownictwo i roboty publiczne 8%, usługi, transport 6%.

Konsumpcja indywidualna ma zwiększyć się o 5%. Nieznaczny przyrost konsumpcji ma umożli-

wić akumulację oszczędności i działalność inwestycyjną.

INWESTYCJE, INWESTYCJE...

W programie inwestycyjnym państwo bierze na siebie finansowanie tych inwestycji o charakterze przygotowawczym, gdzie prywatny kapitał niechętnie się lokuje. Inwestycje państwowe mają utworzyć drogę inwestycjom prywatnym. Główne inwestycje gospodarcze Maroka przewidziano na najbliższe lata w chemii i hutnictwie żelaza.

Chemia. Ma powstać kombinat chemiczny Safi, pozwalający na przetwarzanie bogactw naturalnych Maroka, dający podstawę do stworzenia własnego przemysłu chemicznego. Produkować on będzie rocznie 400 tys. ton kwasu siarkowego, 150 tys. ton kwasu fosforowego oraz wiele innych produktów chemicznych. Dla potrzeb tego kompleksu zbudowana zostanie elektrownia wytwarzająca ok. 130 mln kWh energii elektrycznej rocznie. Budowa tego kombinatu oznacza zmianę struktury całej polaci kraju.

Z budową tego kombinatu związane są: budowa kanału, który będzie dostarczał ok. 2 m³ wody na sek. (woda, to płynne złoto dla tego pustynnego kraju), budowa sieci kolejowej i stacji, portu morskiego o możliwości przeładunkowej ok. 2 mln ton, licznych dróg, osiedli miejskich.

Kombinat ma wykorzystywać dotychczas eksportowane fosfory. Jednocześnie projekt przewiduje budowę szpitali, obiektów sportowych, mieszkań itp. Całość tych inwestycji, bez urządzeń socjalnych, ma wynosić 25 mld fr. (30 mln dol.). Jest to największy obiekt budowany w Maroku.

Stal. Na bazie własnych kopalni rud żelaza, planuje się budowę hut stali, co przy odkryciu znacznych zasobów węgla koksującego pozwoli na stworzenie własnego przemysłu hutniczego. Są to inwestycje, które rozkładają się na lata, ze względu na wysokość zaangażowanych kapitałów. W pierwszym etapie projektuje się budowę hut średniej wielkości, którą będzie można w następnych latach rozbudowywać.

To są dwa główne kierunki w rozwoju przemysłu ciężkiego. W innych dziedzinach główny nacisk położony został na wzrost uprawy buraka cukrowego i przemysł cukrowniczy (co pozwoli zlikwidować poważny import cukru w wysokości 300 tys. ton rocznie) i rozwój przemysłu tekstylnego.

Oprócz omówionych lub wspomnianych powyżej inwestycji planuje się budowę małych zakładów przemysłowych (często doświadczalnych) przede wszystkim w przemyśle maszynowym.

SKĄD KREDYT?

Na ogólną sumę 660 mld franków nakładów inwestycyjnych w planie 5-letnim na państwo przypada 39,3%, spółdzielczość 6%, gospodarstwo o charakterze półpaństwowym 2,3%, a gospodarstwo prywatne 52,4%.

Problem pobudzenia kapitałów prywatnych do inwestycji jest w Maroku szczególnie ważny. W Maroku istnieje sprawa ilości wolnych kapitałów prywatnych. Cała trudność polega na tym, że kapitały prywatne z reguły należą do obcych — Francuzów, Włochów, Hiszpanów. Transfer zysków i kapitałów jest zabroniony, a cudzoziemcy — jak mówią — czują się w Maroku coraz gorzej. Z jednej strony pragną wyjechać, z drugiej nie chcą porzucić swoich kapitałów, więc chcą nie chcą muszą przy nich warować. Powstałe zjawisko nieco dziwne, przy istnieniu wolnych kapitałów i dużych możliwościach ich lokaty, nie ma chętnych do inwestycji.

Prawnie rząd nie ma żadnych środków dla zmuszenia kogoś do inwestowania wolnych kapitałów. Nacionalizacja nie leży w interesie sfer rządzących, feudalnej arystokracji i bogatej burżuazji. Sumy leżące bezużytecznie w bankach marokańskich oblicza się na ok. 280 mln dol. Jest to jedna z przyczyn, iż mimo planów i wyraźnego podkreślenia ze strony czynników oficjalnych ważności industrializacji, w Maroku panuje stagnacja gospodarcza. Samo pobudzenie i zachęcanie — to jednak zbyt mało. Drugi problem, to fakt, że jak dotąd Maroko nie stanowiło ciekawego obiektu dla lokat kapitałów zagranicznych.

*

Kraj, który pięć lat temu uzyskał niepodległość, w którym jest 70% analfabetów, brak kwalifikowanych kadr i bardzo niski poziom życia, żyłowy, nakłada sobie

Dumping spraw

Bez władności silni i niezwykłości

Opołem najpierw o konkretnym zdarzeniu, którego „olarygodność” mogę udowodnić, a potem kilka uogólnień. Z góry przeproszę za, pewien autokomentarz, ale tylko w ten sposób mogę się uchronić przed zarzutem przejęcia się. Otrzymałem (państwowe) mieszkanie w 1954 r. Tej samej zimy zgłosiłem do administracji, że zimne, że zimne, że dorośli nie mogą wytrzymać, a ja mam male dziecko. W dodatku moim warsztatem pracy jest mieszkanie prywatne. Czy odmówili zaliczenia? Nie, jak najwyżej. Od tego czasu przysłał zaliczenia co roku, co kilka miesięcy, a nawet tygodni. Zmienił się kierownik naszej administracji i poszczególni pracownicy. Nie zdarzył się jednak ani jeden antyhumanista, który odmówiłby zaliczenia. Żaden z nich nie powiedział nawet, że zimne jest sprawa na głowie. Rezultat tej walki trwającej całe lata (cośka chodzi już do szkoły) był tylko jeden. Casem przysłała kogoś do sprawdzenia temperatury mieszkania. Gdy termometr wskazywał 12 — 13 st. C. mówiono uprzejmie: „Pana pretensje są uzasadnione”. Przeproszam — był jeszcze jeden skutek. W latach 1957 — 59 zaliczano mi część opłat za c.o.

Rzecz była bardzo łatwa do rozwiązania na innej drodze. W pobliżu budowano nowe domy. Tam były pralnie, żeberka. Można było je łatwo dostać z zainstalowaniem oczywiście. I kosztowały niewiele. Ale uparłem się. Postanowiłem dochodzić swoich praw na drodze legalnej. Powie ktoś, chciałoby się być na miejscu pana, powiedział — uwalnia nie Czerwiele, który naraża male dziecko na tak niedozwolone eksperymenty nie może się uważać za uczelnia. Gdyby mi żona mówiła „ty jesteś głupi”, chciałoby się być na miejscu uczelnia, po to żeby mrozić mnie i dziecko — miałaby całkowitą rację.

Oto dalszy ciąg sprawy: w końcu roku 1960 napisałem oświadczenie, że chwilę zwiększenie ilości kaloryferów odmałwia płaćcia rachunków za centralne ogrzewanie. Poprosiłem w administracji o pokwitowanie odbioru na kopii. Reakcja była natychmiastowa. Już 13 lutego 1961 przybyła dwuosobowa komisja, która stwierdziła 12 st. C. w mieszkaniu z pozaklepanymi wiatrakami, przy zerownej temperaturze powietrza. Oba „matematyka” dzwoniła z burkiet telefonicznych, błagając bezskutecznie o naprawę. W końcu dzwonił z pretensjami, że chyba celowo itp. Się szę mi, że niech pan napisze do naszego urzędu zażalenie”. Dzwonił do rachuby i do „naprawy”, żeby zmniejszono należność za ten miesiąc. Odpowiadają mi słodko.

pracy nakaz egzekucyjny. W tym momencie uciekliśmy się do fortelu. Napisałem niezwykły ostry list do administracji, dając do wyważenia sprawy sądowej. W dodatku w rozmowie z kierownikiem wyznalem imiennie z zakresu sądowej procedury cywilnej. Poniemaz przyrzeczono mi niechodząc, że jestem z wykształcenia nie spoczynek (nie kłamałem i chętnie odstąpię sobie pewne wiadomości z zakresu sądowej procedury cywilnej). Poniemaz przyrzeczono mi, że w najbliższym czasie sprawa naprawdę ruszy z miejsca i zostanie korzystnie załatwiona, ponieważ rozumiałem sytuację nowego kierownika, który otrzymał po swoim poprzedniku ciężki spadek spraw, zlagodniałem. Odmówiłem tylko „moją” administrację raz lub dwa razy w tygodniu. W prostych okolicznościach do musia nieco okazywać drogę. Rozumiem, że urlopy, komisje, kompetencje, preferencje. Zresztą — co to za mili ludzie pracują w tej administracji. Naprawdę, nie żartuję.

I oto doczekałem się chwili, gdy mogłem napisać na przedstawionym mi blankiecie kolejnej komisji „nie unoszę pretensji”. Oczywiście tylko do centralnego ogrzewania. Pochwała mi się, ponieważ powiększono mi ilość żeberka c.o. o prawie ponad 30 proc. Tymczasem na ogrzanie dość dużego pokoju.

Nie wszystko w tej całej sprawie ma charakter pesymistyczny. Niezwykle optymistyczny jest przecież ten fakt, że dziecko nie zawsze jest „male”, że przyzwyczajają się do zimna, że ten ciekawy eksperyment nie przyniósł nam żadnego skutku. A czyż bez znaczenia jest wyjazd w sprawach administracyjnych. Następnie zwrócenie uwagi na ich aktywność włączanie we własne sprawy. A jak przyjmie mnie wiedz, że przeciętny urzędnik, administrator, funkcjonariusz, kierownik posiada mniej więcej tyle możliwości i wale. A powołany udział komisji w naszym życiu społecznym? Czyż to nie najlepszy, najbardziej namacalny przykład kolektywności władzy?

I jeszcze jedno. Jak wyraża się pismo, wyraża się pismo. W każdej sprawie wystarczy napisać kilka słów. Oto większą część bieżącego miesiąca nie działa mój telefon. Poniemaz telefon jest „zawieszony”. Cztery osoby (oba matematyka) dzwoniła z burkiet telefonicznych, błagając bezskutecznie o naprawę. W końcu dzwonił z pretensjami, że chyba celowo itp. Się szę mi, że niech pan napisze do naszego urzędu zażalenie”. Dzwonił do rachuby i do „naprawy”, żeby zmniejszono należność za ten miesiąc. Odpowiadają mi słodko.

„Oczywiście, należy się do pana, niech pan tylko napisze podanie do urzędu na Krasickiego, my niestety tego nie załatwiamy”. Ale przestań, o tej sprawie piszę. W poprzedniej — miałem dowody na piśmie, a tu — wszystko na gębie. W dodatku, żeberka mi pewnie nie zabiorą, natomiast, żeby telefon nie działał — nie trzeba go uwalniać zabierać.

Tak oto stoją rzeczy w roku 1961. Tak oto wygląda rzeczywistość w sprawach nie budzących wątpliwości, konkretnych i wymiernych. A przecież ogromna część naszego życia społecznego składa się ze spraw niewymiernych, nieobiektywizowanych. Tylko w stosunkowo małej części spraw można odwołać się do ustalonych norm (temperatura pokojowa ma wynosić 18 st. C), zmierzając pretensje petyta termometrem. W tej sprawie miałem szczęście. Nie można było mi umówić, że mam szczególne upodobanie, wrodzone predylekcje, skłonności (do normalnej temperatury) i dlatego się tak naprzykrzam.

W takich innych sprawach uważa się nadzwyczajnego petyta po prostu za człowieka nieodpowiedzialnego, rozrabiającego, albo przypina mu się inne łatki z dziedziny psychologii. Sam już nie wiem, jak ja mam być, czy ja mam być, żeby oczyścić z siebie sumienie, gdy biemostka i milicjantem reagowano na moje żądania. Jak być najwykreszone, niechętnie. Jak być podniecone, niechętnie. Dlatego chciałoby się często powiedzieć za R. Kapuścińskim — „To ja się odmeldowuję”.

TADEUSZ KOLIK

Nowa fuzja w belgijskiej chemii

Sidae (Société Industrielle de la Cellulose) należy do najpotężniejszych koncernów w Belgii. W ostatnich dniach koncern ten „pokonał” trzy inne spółki chemiczne: SA Union Chimique Belge, (UCB), Union des Fabriques Belges de Textiles Artificielles (Tabelta) i Cie Chimie de la Pégamoid.

Jako przyczynę fuzji podano konieczność sprostanienia walec konkurencyjnej w ramach EWG. Powiększony koncern dysponuje obecnie 14-toma zakładami uzupełniającymi się pod względem produkcyjnym. Proces centralizacji kapitału w przemyśle belgijskim uległ w 1961 r. wyraźnemu przyspieszeniu. (d)

Inni o nas

W „Władomościach” austriackiego Biura Handlu Wschód — Zachód z grudnia br. wydawanych przez prof. dr J. Dobretschbergera omawiano perspektywę polskiego handlu zagranicznego z krajami zachodniej Europy. W artykule podkreślano, że spadek eksportu węgla z Polski został pokryty wzrostem eksportu rolnospożywczego i wskazują, że wysoki przyrost zarobków w produkcji artykułów przemysłowych jak i rolnych. W osobnej notce omówiono rozwój handlu zagranicznego Polski z Norwegią.

W artykule wstępnym wskazuje się na konieczność rozwoju handlu zagranicznego Austrii z krajami socjalistycznymi. (d)

Na łamach „Ekonomi

Ostatnie numery „Ekonomicznej Gazety” przyniosły — jak zwykle — spory ładunek ciekawych artykułów dotyczących zarówno problemów teoretycznych i naukowych jak i zagadnień związanych z praktyką planowania i zarządzania gospodarką narodową w ZSRR. W niniejszym przeglądzie postaram się omówić te materiały, których treść może zainteresować zarówno naszych praktyków gospodarczych jak i teoretyków.

Niedawno w „ZG” publikowaliśmy dwa artykuły prof. Niemczyzny dotyczące cybernetyki. W 18 numerze „Ekonomicznej Gazety” ukazał się artykuł kierownika katedry materializmu dialektycznego i historycznego Uniwersytetu Kijowskiego — prof. P. Kopina pt. „Myślenie i technika”, w którym omawia on pewne filozoficzne aspekty zastosowania elek-

tronowych maszyn liczących i analogowych. Prof. Kopin omawia dwie strony związku myślenia i techniki. Jedną z nich to przekształcanie produkcji w technologiczne zastosowanie współczesnych osiągnięć myśli ludzkiej, drugą stronę tego związku została odnaleziona przez stworzenie maszyn elektronicznych — jest to problem technologii samego myślenia ludzkiego.

Powstanie cybernetyki postawiło wiele problemów teoretycznych i wiele zadań naukowych, które trzeba rozwiązywać. Równocześnie jednak wymyślono i wiele pseudoproblemów. Zaczęto np. dyskutować, czy można stworzyć sztuczne żywe istoty zdolne do rozmnażania się i ewolucji, obdarzone wolną wolą. Tego typu rozważania nie mają w gruncie rzeczy wiele wspólnego z nauką. Prawdziwy problem polega na konieczności zbadania treści pojęcia myślenia i jego stosunku zarówno do człowieka jak i techniki. Fakt, że istnieje obecnie „myślenie maszynowe” jest tylko nową formą jedności myślenia i techniki. Sam termin „maszynowe myślenie” nie jest zbyt szczęśliwy. Oznacza on bowiem pewne zjawiska techniczne zachodzące w maszynach elektronicznych. Filozofia musi rozwiązać problem polegający na tym, jak to „myślenie” ma się do myślenia ludzkiego, jakie miejsce zajmuje w procesie przyswajania przez człowieka konkretnej rzeczywistości.

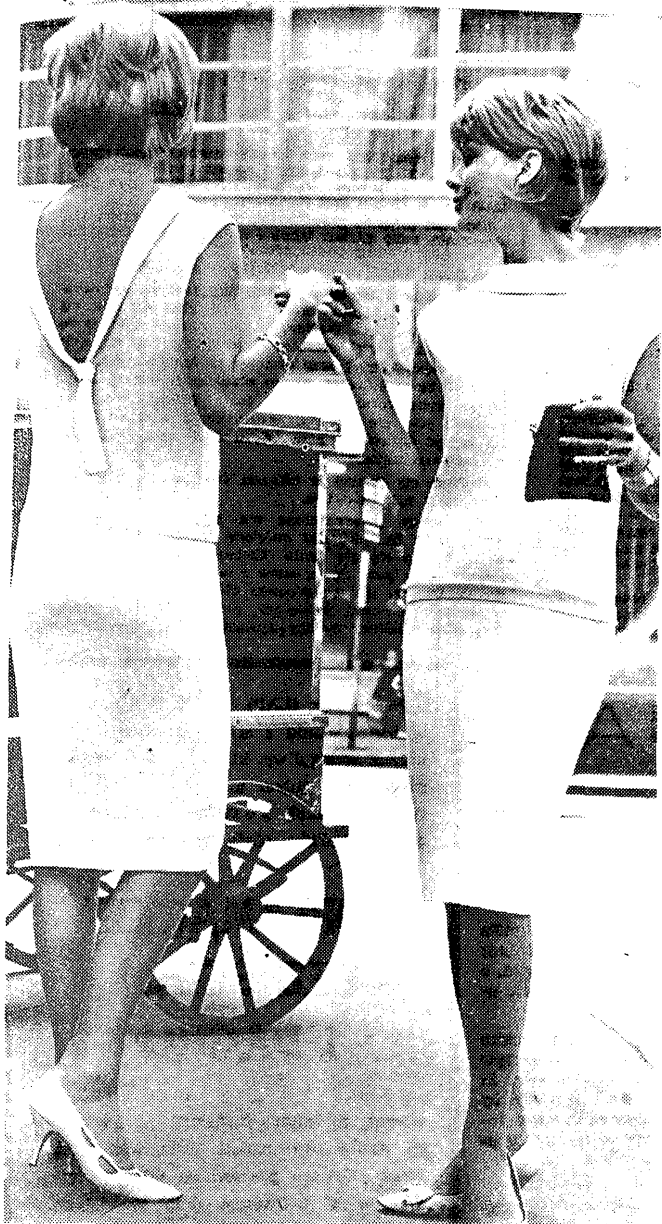
Najogólniej można powiedzieć, że maszyny elektroniczne są materiałowymi wynikami ludzkiego myślenia i że im bardziej doskonale jest to myślenie, tym bardziej doskonale są maszyny. Specyfika elektronicznych maszyn liczących polega na tym, że są one narzędziem nie fizycznym, a umysłowym wysiłku człowieka, że przedłużają i potęgają wydolność nie mięśni, a umysłu. Nie można jednak zapominać, że maszyny elektroniczne są bardzo wysoko rozwiniętym środkiem przenikania człowieka do przyrody. Dlatego próby ograniczania rozwoju wykorzystania maszyn liczących to nie innego, jak stawianie murów przed rozwojem społeczeństwa ludzi, to pomniejszanie możliwości człowieka, ograniczanie jego genialności. W konkluzji prof. Kopin stwierdza, że „maszynowe myślenie” jest nową formą jednolitości ludzkiego myślenia i techniki, syntezą, która szły dalszemu rozwojowi zarówno myślenia ludzkiego jak i techniki produkcji.

W tym samym numerze omawianego czasopisma znajdują się dwa artykuły dotyczące koncentracji i specjalizacji produkcji. E. Slastienko w publikacji pt. „O charakterze specjalizacji” pokazuje, że w przemyśle istnieje obecnie trzy formy specjalizacji. Pierwsza z nich to specjalizacja przedsiębiorstwa w produkcji całego produktu. Przy tej

formie w jednym przedsiębiorstwie istnieje cały zamknięty cykl od surowca do gotowego wyrobu. Ta forma przedsiębiorstwa została odziedziczona po kapitalizmie, gdzie w warunkach konkurencji i anarchii w produkcji mogła ona mieć pewne usprawiedliwienie, jednak obecnie trzeba ją uznać za ekonomicznie nieefektywną. Najbardziej postępowe formy specjalizacji, to specjalizacja w produkcji detali i podzespołów oraz specjalizacja technologiczna. Tego rodzaju specjalizacja zabezpieczająca masowość i taniość produkcji pozwala — przy odpowiedniej standaryzacji i unifikacji — w pełni wykorzystywać nowoczesniejszą technikę i szeroko wprowadzać automatyzację przedsiębiorstw. O zadaniach w tej dziedzinie świadczy fakt, że w przemyśle maszynowym ZSRR jeszcze w ponad 80 proc. przedsiębiorstw istnieje specjalizacja pierwszego typu, a tylko w niecałych 20 proc. specjalizacja w produkcji podzespołów i detali. Przez zmianę tego stanu rzeczy można uruchomić olbrzymie rezerwy produkcyjne, które by pozwoliły — zdaniem autora — w wielu branżach podwoić i potroić produkcję.

Prof. L. Itin w artykule pt. „Koncentracja produkcji i rozmiary przedsiębiorstw” omawia zagadnienie wpływu rozwoju techniki na wielkość koncentracji produkcji. Wzrost mocy i wydajności maszyn jest zasadniczym czynnikiem wzrostu przedsiębiorstw. Równocześnie koncentracja stwarza wielkie możliwości oszczędności nakładów pracy przez większą efektywność inwestycji, większe możliwości mechanizacji zarówno bezpośrednio w produkcji, jak i w pracach administracyjnych (sprawozdawczość, rachuba, planowanie). Na wielkość przedsiębiorstwa ma również wpływ charakter specjalizacji. Przy automatyzacji, przy wysokim poziomie techniki trzeba zresztą nieco inaczej popatrzeć na samo pojęcie wielkości. Średniego i małego przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwa stosunkowo małe pod względem zatrudnienia mogą być w rzeczywistości wielkie, gdyż decydującym wskaźnikiem koncentracji jest wielkość produkcji. Prof. Itin zwraca uwagę, że kryterium optymalności koncentracji jest możliwość zastosowania najbardziej nowoczesnych maszyn, urządzeń, procesów technologicznych i organizacji pracy. Dlatego przy starej, technice i technologii, przy słabo rozwiniętej specjalizacji powiększanie przedsiębiorstwa może wywołać pogorszenie wskaźników ekonomicznych. Dlatego przed nauką radziecką stoi zadanie opracowania optymalnych rozmiarów przedsiębiorstw w poszczególnych branżach.

W omawianych numerach „Ekonomicznej Gazety” zwracają uwagę dwa artykuły napisane przez pracowników przedsiębiorstw. Pier-



Dzianiny z kolekcji „Altmana”

czeskiej Gaziety

wszy z nich pióra A. Borodulina, Głównego Inżyniera Kuznieckiego Kombinatu Hutniczego poświęcony jest metodom planowania, widzianym oczami pracownika przedsiębiorstwa. Kuzniecki Kombinat rok temu został uznany za priorytetową inwestycję 7-letnią, lecz już obecnie decyzja ta została naruszona przez Kiemierowski Sownarchoz, który nie zaplanował odpowiednich środków na inwestycje, co zahamowało tempo robót i spowodowało szereg przestojów. Autor postuluje wzmocnienie służb inwestycyjnych w sownarchozach, zwraca uwagę, że te organizacje nie mają jeszcze w swych rękach dostatecznej władzy, że mnóstwo biur zbytu, zaopatrzenia itp. wyznacza za swojej strony zadania nie podbudowane materialnymi i finansowymi środkami, co prowadzi do dodatkowego bałaganu, zwiększa zalew papierków i niepotrzebnych delegacji służbowych. Uważa on, że trzeba dokładnie określić kompetencje republikańskich komisji planowania, sownarchozów i różnych komitetów oraz biur, a potem bezwzględnie pociągać do odpowiedzialności za wydawanie decyzji wpływających ujemnie na pracę przedsiębiorstw.

Prócz tego inż. A. Borodulin zwraca uwagę na to, że podnoszenie jakości produkcji nie wpływa na płace pracowników.

D. Maniewicz, Kierownik Wydziału Planistyczno-Ekonomicznego Charkowskiej Fabryki Traktorów w artykule pt. „Wskaźnik ekonomiczny będzie wzrostem wydajności pracy” omawia doświadczenia swej fabryki polegające na zrezygnowaniu ze wskaźnika produkcji globalnej w rozrachunku wewnątrzzakładowym. Wskaźnik ten zastąpił on wskaźnikiem produkcji towarowej. Odejście od wskaźnika produkcji globalnej doprowadziło w krótkim czasie do skrócenia cyklu produkcyjnego, bardziej kompletnego przekazywania detali z wydziału do wydziału itp. Autor kończy artykuł następującym stwierdzeniem: „eksperyment Charkowskiej Fabryki Traktorów wskazuje na to, że dla ulepszenia wewnątrzzakładowego planowania nie trzeba oczekiwać odgórnych instrukcji, a odwrotnie, stosować się do wymogów życia, które powinny dyktować zastosowanie najbardziej postępowych rozwiązań”.

Krytyka braków i błędów w metodach planowania znalazła swojego rodzaju podsumowanie w artykule M. Afonina pt. „Lecą do Moskwy depesze” opublikowanym w 17 numerze „Ekonomiceskiej Gaziety”. Autor jest członkiem Państwowej Komisji Kontroli przy Radzie Ministrów ZSRR i artykuł swój oparł na materiałach zebranych przez Komisję przy sprawdzaniu wykonania postanowień Partii i Rządu dotyczących usprawnienia działalności zaopatrzeniowej. Kontrolę dokonano w Międzyrepublikańskich Głównych Zarządach Do-

staw, w Republikańskich Głównych Biurach Zbytu i Zaopatrzenia, w Sownarchozach i przedsiębiorstwach. Zetknięto się ze słamażarnością i brakiem odpowiedzialności, których nie usunęło w planowaniu i organizacji zaopatrzenia. Brak jest koordynacji pracy różnych ogniw aparatu planowania, co powoduje całą lawinę papierków, w których „tona” zaopatrzeniowcy.

Do Głównego Biura Zbytu Materiałów Budowlanych tylko na ręce kierownika przychodzi rocznie 25 tysięcy depesz i listów, a z biura wychodzi około 29 tys. listów i depesz. Mimo to, a może właśnie dlatego, ogromna większość spraw, z którymi zwracano się do tego biura nie została załatwiona. W Głównym Biurze Zbytu Wytrobów Metalowych kierownik i za stepska otrzymują rocznie 30 tys. listów i depesz, nie licząc konkretnych specyfikacji. W związku z tym stworzono specjalny oddział rozpatrywania skarg, zatrudniający 13 osób, podczas gdy w całym biurze pracuje 49 samodzielnych pracowników. Mimo to odpowiedzi na depesze trwają przeciętnie 50 dni, a na listy w zasadzie nie odpowiada się w ogóle. Źródłem takiego stanu rzeczy jest między innymi i to, że Komisja Planowania rozdziela wyroby z fabryk, które jeszcze nie rozpoczęły produkcji. Np. w roku ubiegłym włączono do bilansów materiałowych i rozdzielników zaopatrzeniowych produkcję 30 fabryk elektrotechnicznych, z których żadna w ciągu roku nie została uruchomiona. Mimo to biura zbytu wydały konkretne zlecenia na dostawę z tych fabryk 700 km kabla, 14 tys. silników elektrycznych, 2,5 tys. generatorów i wielu innych artykułów. Inną przyczyną bałaganu w zaopatrzeniu są fakty partykularyzmu, wykorzystywania produkcji dla lokalnych potrzeb, szkoda dla interesów ogólnonarodowych. Autor zwraca również uwagę na rozpraszanie inwestycji, co uniemożliwia zaopatrzenie w materiały i urządzenia bardzo wielu obiektów, a tym samym prowadzi do zamrażania środków i opóźniania uruchamiania nowych zakładów.

Na koniec pragniemy zwrócić uwagę na artykuł członka korespondenta Akademii Nauk ZSRR L. Leontiewa pt. „Odgłosy starego i potrzeby życia”. Autor zwraca uwagę, że pojęcie podstawowego prawa ekonomicznego dla poszczególnych formacji społeczno-ekonomicznych pojawiło się dopiero po pracy Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”. Nikt jednak teoretycznie nie udowodnił, że może istnieć jedno prawo ekonomiczne obejmujące wszystkie istotne cechy, główne strony i główne procesy ekonomiczne zachodzące w danym ustroju.

Do problemu tego prawdopodobnie „ZG” powróci jeszcze w szczególnych publikacjach.

L. S.

JEDNĄ z głównych arterii handlowych Wiednia — Mariahilfer Strasse szła spora grupa kobiet. Zafrymowały się przed każdą niemal wystawą sklepową i jak urzędzone obserwowały bogaty asortyment prezentowanych towarów. Nie patrząc na pędzące samochody przebiegały jezdnie, aby podziwiać zapelnioną kilkoma sekami różnych modeli pantofelków wystawę dużego sklepu obuwicznego. Okrzyki zachwytu wzbudzały zaopatrzone niemieckie salony, sprzedające nakrycia głowy dla kobiet, czy przepelnione bogatym asortymentem konfekcji wystawy domów towarowych.

Była to grupa Polek, które przyjechały do Wiednia na kilkudniową wycieczkę orbisowską. Przybyła z Polski zadowolona bogactwem asortymentowego wyboru prezentowanego przez wiedeńskie sklepy. A przecież Wiedeń, to wcale nie największa i nie najbogatsza metropolia zachodniej Europy. Ludność Austrii nie jest wcale tak liczna (7 milionów), aby można było rozwijać wielkoseryjną produkcję bez obawy, że spotkają się na kawie trzy przyjaciółki w jednakowych sukienkach.

Spróbujmy przeto poszukać na wiedeńskim asfalcie źródeł owego asortymentowego bogactwa, które jest przedmiotem takiego podziwu naszych pań, gdy odwiedzają kraje Europy zachodniej. I to nawet te kraje, które nie mogą pochwalić się o wiele wyższym od naszego poziomem rozwoju gospodarki.

ZAPASY CZY COŚ WIĘCEJ

Przed wszystkim ustalić wypada w jakim stopniu większy wybór towarów wiąże się z nagromadzeniem większych ich zapasów w sieci handlowej?

Znany w Austrii specjalista od spraw obrotu towarowego prof. Bouffier określa wskaźnik rotacji dla austriackiego handlu artykułami przemysłowymi na 6 miesięcy. Uważa jednak, że można by go bez szkody dla zaopatrzenia obniżyć do 3-4 miesięcy, czyli do poziomu u nas zazwyczaj obserwowanego. W Austrii wskaźnik rotacji podwyższony jest bowiem przez nadmiernie rozwiniętą sieć drobnego handlu detalicznego, nie wykorzystującego w dostatecznym stopniu swoich możliwości sprzedaży.

Pan Knapp dyrektor największego wiedeńskiego domu towarowego — „Gerngross”, który prezentuje wyjątkowo bogaty asortyment wyrobów przemysłowych, zapewnia, że przeciętny roczny wskaźnik rotacji nie przekracza u niego 60 dni. Jest to nawet nieco mniej niż w naszym Centralnym Domu Towarowym.

Nie w zapasach trzeba więc szukać źródeł bogactwa prezentowanego przez wiedeńskie sklepy asortymentu towarów.

UZUPEŁNIENIE LUK CZY WZBOGACENIE WYBORU

Blizszą prawdy odpowiedź daje ustalenie pochodzenia sprzedawanych w sklepach towarów.

Poszukiwane przez nasze elegancjki sweterki i bluzki „boucle” (krzyk mody wiedeńskiej sprudę dwóch trzech lat) dość często posiadają metki włoskich firm z Mediolanu i Neapolu lub Wenecji. Nie mniej szmiecąc się u nas powodzeniem sweterki z orlonu i innych włókien sztucznych, to przeważnie import ze Stanów Zjednoczonych i Anglii. Ostatni zaś krzyk warszawskiej mody „komisowej” (modne w Wiedniu przed rokiem) sweterki damskie przytękane srebrną lub złotą nitką (tzw. „Lurex”) posiadają najczęściej metki firm z Paryża i Marsylii. Obuwie damskie i męskie to często import z Włoch, Francji i NRF.

Po bliższym zbadaniu sprawy

można się jednak przekonać, że import obuwia i odzieży bezpośrednio nie odgrywa poważniejszej roli w zaopatrzeniu rynku austriackiego. Przeciętny Austriak zazwyczaj ubiera się bowiem w austriacką odzież. Ogólna wartość importu odzieży i obuwia np. w 1960 r. wynosiła ok. 4-5 procent wartości produkcji tych artykułów na potrzeby rynku krajowego. Jest to odsetek niższy nawet niż u nas.

Różnica polega jednak na tym, że u nas import artykułów rynkowych, jeżeli już istnieje, to ma na celu uzupełnienie niedoborów produkcji, a nie wzbogacenie oferowanego ludności asortymentu. W r. ub. obejmował on np. ponad 2 mln par obuwia i znaczne ilości bielizny dzianej. Asortyment oferowanych w sklepach butów wzbogacił on jednak mniej niż sprowadzone do Austrii w tym czasie ok. 100 tys. par obuwia. Do Austrii sprowadza się bowiem tylko nowości międzynarodowego rynku obuwicznego.

Ten, w sumie nieznaczny, import konfekcji i obuwia odgrywa jednak

tych miastach wyroby wzbogacają natomiast asortyment oferowany przez firmę odbiorcy austriackiemu. Bogactwo asortymentu produkcji i wysoka jej jakość osiąga się tu więc w oparciu o szeroką wymianę międzynarodową.

UBRANIA OD KOZAKA

Wśród naszych rodaków, zwłaszcza tych bardziej „oblatanych” w zagranicznych wojazach, szczególnie znane są zakłady odzieżowe „Er-ka”. Ich właściciel — p. Kozak — przyzwyczajony do przekazywania zdrowienia rodzinie mieszkającej we Wrocławiu i prowadzący do wypełnionych konfekcją magazynów. A wybierać jest co, firma oferuje bowiem uznaniem zarówno odbiorców austriackich, jak i w Stanach Zjednoczonych, choć pan Kozak narzeka, że to „trudny” rynek, a stare pamiętające lata dwudzieste maszyny nie zawsze mogą poddać jego kaprysom.

I tu jednak historia się powtarza. „Er-ka” opiera swoją produkcję

ne fartuchy dla personelu sklepowego). I tu jednak zadziwia bogactwo wyboru opuszczonego zakłady koszuł. W tegorocznej kolekcji jesienno-zimowej koszuł męskich „Lichtmayer” prezentuje 200 deseni samej tylko białej popeliny gładkiej i różnej różnym spłotem nici lub różnym ich oddzieniem i barwą. Do tego trzeba dodać po około 50 deseni popeliny kremowej, lekko szarej i niebieskawej oraz tyleż deseni tkanin na ciemne koszule robocze. W kolekcji koszuł sportowych na sezon wiosenno-letni wybór tkanin jest jeszcze bogatszy.

Śmiało można powiedzieć, że niewielkie zakłady „Lichtmayera” dostarczają na rynek austriacki doskonały wybór koszuł niż cały nasz przemysł bielizniarski z kluczową „Walczenką” na czele. Możliwe jest to jednak tylko dzięki temu, że w popelinie koszułowej (wyłącznie sanforizowanej) zaopatrują „Lichtmayera” znane firmy szwajcarskie, z NRF, Anglii, Szwecji, Francji i Belgii.

*

Celowo przedstawiłem tu dwa przykłady firm, które ze względu na charakter produkcji (ubrania i koszule męskie) nie muszą dbać o utrzymanie tak szerokiego asortymentu produkcji jak zakłady wytwarzające konfekcję damską. Te ostatnie bazują w większym jeszcze stopniu na sprowadzanych z zagranicy tkaninach i eksportują gotowej konfekcji do 90 krajów Europy, Ameryki i Dalekiego Wschodu, głównie jednak do NRF, Holandii i Stanów Zjednoczonych. Aby umożliwić tak szeroką międzynarodową wymianę odzieży organizuje się co roku w Wiedniu międzynarodowe targi odzieżowe tzw. „Wiener Mode-Woche” (Wiedeński tydzień mody). Okazuje się więc, że trzystopniowa międzynarodowa wymiana jest źródłem zachwycającego nas asortymentowego bogactwa prezentowanych austriackim odbiorcy towarów. Przywóz z zagranicy ostatnich nowości międzynarodowego rynku, szeroka wymiana międzynarodowa materiałów do produkcji (przędzy i tkanin) oraz firmy, posiadające swoje ekspozytury w wielu krajach. W branżach gdzie czynników tych zabrakło, tam i asortyment produkcji nie jest bardziej bogaty niż u nas. Charakterystycznym tego przykładem jest przemysł radiowy i telewizyjny, chroniony administracyjnym zakazem importu. Wybór prezentowanych przez handel austriacki radiodiodników nie jest w stanie zaimponować klientom warszawskiego „Kasprzaka” i dzierżonowskiej „Diory”.

Obserwacje wiedeńskie na pierwszy rzut oka nie stwarzają zbyt pocieszającego obrazu. Jeżeli chodzi o perspektywę wzbogacenia asortymentu towarów oferowanych polskim odbiorcom. Tak szeroka międzynarodowa wymiana towarów rynkowych i np. wyrobów przemysłowych lekkiego (tkaniny, przeda) wydaje nam się obecnie niedoścignionym marzeniem; chociażby ze względu na jakość opuszczających nasze zakłady produktów.

Czy rzeczywiście jednak wykorzystujemy wszystkie dostępne nam w tej dziedzinie możliwości? Przecież w sumie austriacki import surowców włókienniczych, tkanin, odzieży i obuwia prawie zrównoważony jest przez eksport tych artykułów. Warto więc myśleć o nasładowaniu.

Aby natomiast myśleć to było dość intensywne „Orbis” powinien chyba zorganizować dla nas naszych dyrektorów odpowiedzialnych za jakość i asortyment produkcji rynkowej wycieczkę do Wiednia. Wówczas „zachęca” już one swoich mężów do bardziej intensywnego poszukiwania możliwości w naszych warunkach rozwiązań. Ścisłejsze wskazanie rysujących się tu możliwości wymaga jednak odrębnego omówienia.

ŹRÓDŁA asortymentowego BOGACTWA

(KORRESPONDENCJA WŁASNA z WIEDNIA)

GRZEGORZ PISARSKI

ważną rolę w kształtowaniu asortymentu i jakości produkcji austriackiej. Jest on domeną dużych domów towarowych, hurtowni i przedsiębiorstw wielosklepowych, które starają się w ten sposób podnieść atrakcyjność prezentowanych ludności towarów. Firmy krajowe, pragnąc utrzymać dominującą na rynku pozycję, muszą dawać produkt w odpowiednim wyborze i lepiej dostosowany do potrzeb austriackiego odbiorcy.

W jaki sposób jest to realizowane postaram się przedstawić na paru przykładach.

U ALTMANA

„Altman” to duże wiedeńskie zakłady wyrobów dzianych, zatrudniające ok. 2 tys. osób i wytwarzające tygodniowo ok. 20 tys. sztuk różnego rodzaju dzianej odzieży wierzchniej oraz bliżej nieznanej mi ilości pończoch i skarpet.

Przygotowane tu kolekcje dzianej odzieży damskiej zawierają zazwyczaj 100 do 150 modeli. Przy tygodniowej produkcji 20 tys. szt. nie jest to nawet zbyt wiele, zwłaszcza że uznanie u nabywców znajduje najwyższej półowa zaprezentowanych modeli. Pomimo to zaleźnienie w sklepach wiedeńskich dużej części identycznych sweterków „od Altmana” nie jest wcale łatwe.

Firma używa bowiem do produkcji wyłącznie przed importowaną i to z krajów, mogących zaopferować szczególnie bogaty jej asortyment w pełnej gamie kolorów (Anglia, NRF, Włochy i Szwajcaria). Produkcowane w Wiedniu modele są przy tym rozprowadzane również przez oddziały „Altmana” w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Monachium i Zurichu i Milano. Wytwarzane w

(ubrania, płaszcze i jesienki męskie, oraz kostiumy, płaszcze i jesienki damskie) głównie na tkaninach importowanych i importowanych najwyższej klasy dodatkach. Ponad 70 proc. tkanin sprowadza bowiem z Włoch, NRF, Anglii, Francji i Belgii. Dzięki temu pan Kozak może zaopferować swoim odbiorcom np. ubrania męskie z 400-500 różnego rodzaju tkanin, o różnym splocie, gramaturze, odcieniach itp. Kolekcja tkanin na płaszcze damskie jest natomiast z reguły jeszcze bogatsza.

Jak na nasze warunki taki bogaty wybór tkanin wydaje się rewiacją zwłaszcza że „Er-ka” to w naszym pojęciu zakład stosunkowo niewielki, zatrudnia bowiem wszystkich 400 osób, które wykonują dziennie około 150 ubrań i jesienek męskich, 150 kostiumów i jesienek damskich oraz około 200 par spodni. Wszystko w krótkich seriach. Taśmowo szyją tylko... spodnie dla NATO.

Podobnych zakładów o podobnym profilu produkcji istnieje w Austrii kilkadziesiąt. Większe z nich operują przy tym z reguły na rynkach zagranicznych, dążąc do zapewnienia sobie opłacalnych serii produkcji. I tu szeroki asortyment dostępny w sklepach konfekcji wiąże się ściśle z szeroką wymianą międzynarodową, zwłaszcza przeznaczonych do produkcji tkanin.

U AUSTRIACKIEGO „DĄBROWSKIEGO”

Lichtmayer, to taki austriacki „Dąbrowski” (znana krakowska spółdzielnia pracy). Zatrudnia ok. 130 osób i wytwarza przy pomocy nowoczesnych maszyn ok. 1000 koszuł męskich dziennie. W razie potrzeby szyje się tu również piżamy i roboczą odzież ochronną (wytwor-

odetchnięt z ulgą. Popyt wzrósł, a za nim produkcja — do 8,75 mln taiti (różnym rodzaju).

Producenti analizując przyczyny awarii, że już od roku w coraz większym stopniu wykazywał się wieczorem z domów do piwar — na partię skata czy brida. W domach przy telewizorze pozostają kobiety i dzieci. (d)

Eksport egipskiej bawełny

Eksport bawełny egipskiej w 1960/61 r. w związku ze słabym urodzajem wykazał tendencję spadkową. Według oficjalnych danych ZRA eksportowała 1 080 446 kantarów bawełny (w poprzednim sezonie 1 032 319 kantarów (1 kantar egipski = ok. 45 kg.)).

Głównymi importarami byli: ZSRR, który zakupił 246 137 kantarów (w poprzednim sezonie 222 761); Czechosłowacja 205 728 (118 026); USA 70 445 (64 894); Jugosławia 61 393 (38 451); Polska 55 473 (53 342) kantarów. W opublikowanym liście importerów rzucza się w oczy znaczny spadek zakupów bawełny egipskiej przez NRF, w poprzednim sezonie importowano z ZRA 66 tys., a w sezonie 1960/61 tylko 22,9 tys. kantarów. (d)

Telewizor przeciwko bridzowi

Rozwój telewizji zaatakował nie tylko kino i teatr, lecz również i inne formy spędzania wolnego czasu.

Jedną z nich jest gra w karty. Na zachodzie Europy w początkowym okresie ekspansji telewizora zaczął spadać popyt na nowe talie kart. Np. w NRF, gdzie karty mają wieloletnią tradycję, w latach 1958-59 wystąpiła wyraźna stagnacja w produkcji i sprzedaży kart. Wyprodukowano 8,5 mln taiti. W dwu następnych latach zaczął się spadek. Dopiero w 1960-61 producenti kart

mówi. Hurtownicy drżą na dźwięk tego nazwiska. Harry Oppenheimer (Londyn) opowiadał przy pomocy przez niego kontrolowanych towarzyszy, że światowego wydobycia diamentów. (d)

Ile kosztuje lot przez Atlantyk?

W lecie w sezonie turystycznym pasażer walczy o miejsce w samolocie. Lecz gdy przychodzi chłód, sezon lotniczy walczy o pasażerów. Chcąc lecieć podczas wakacji letnich przez Atlantyk placisz także usłuszoną przez IATA (International Air Transport Association). Lot z Paryża do Frankfurtu czy odwrotnie do Nowego Jorku kosztuje turystę około 600 dolarów.

W sezonie ogórkowym turysty z Francji, Belgii, czy NRF mogą odnieść podziw i z powrotem za 120 do 150 dolarów. Przy tym zjedzą normalne posiłki w samolocie i wyjdą po jednym głębszym na koszt linii lotniczej. Jak to jest możliwe?

Towarzystwa lotnicze mogą ominąć przepisy IATA wynajmując poszczególnym grupom, organizacjom itp., wszyst-



Belgia unieruchamia dalsze kopalnie węgla

Górnictwo węgla zostało zmuszone w ostatnich latach do redukcji wydobycia z 29 mln t do około 23 mln t węgla. Kopalnie belgijskie przez wiele lat nie modernizowane, nie są w stanie wyprodukować wystarczającej konkurencji. Na rok 1962 przewiduje się dalszą redukcję wydobycia o 2,5 mln t. Zamknięte zostaną dalsze najmniej rentowne kopalnie. Jednocześnie rząd belgijski subwencjonuje wiele kopalni. W 1960 r. wypłacono z państwowego kasy 700 mln b. fr., w 1961 r. 400 mln b. fr.

Powołano ostatnio 5-osobowy dyktariat, który ma przyspieszyć sanowanie (przy użyciu przymusowych metod) belgijskich towarzystw węglowych. (d)

Dlaczego diament jest drogi?

Mineły dawno czasy, kiedy liczne diamenty znajdowano przy stosunkowo niewielkich nakładach pracy. Główny skarb diamentów to Unia Południowej Afryki. Diamenty znajduje się w wulkanicznym pochodzenia ziemi skalnym. Największy z dotychczas znalezionych w kopalni „Mine Premier” (w pobliżu Pretorii), która eksploatuje wygasły wulkan, diament, nazwany „Cullinan”, waży 3 106 karatów (621 g.). Wydobycie ziemie kopalni w 1960 r. wypłacono z państwowego kasy 700 mln b. fr., w 1961 r. 400 mln b. fr.

Wydobycie diamentów nie nadąża za popytem. Poszczególne okazy osiągają zawrotne sumy i najczęściej wędrują do skarbow bankowych, czy też „rodzinnych”. Największe obroty przynosi diamenty zdobące pierścionki. Kupującym, nazwisko Harry Oppenheimer nie nie

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chęstowski, Władysław Dudziński, Mirosław Dynner, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekreterka red.), Mieczysław Kaban, Jerzy Kłacz, Tadeusz Kowalik, Marian Kozak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Miśkiewicz, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palejstka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sułkiewicz (z-ca red. naczel.), Jan Wierusz, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowania graficzne — Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 806-28, z-ca red. naczel. 808-28, sekretariat redakcji 808-28, redakcja 806-71 i 809-13, kwatera 34 i 35. Ogłoszenia PRZYMUSOWE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń PAR Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 823-09 i 886-41, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 80% droższe.

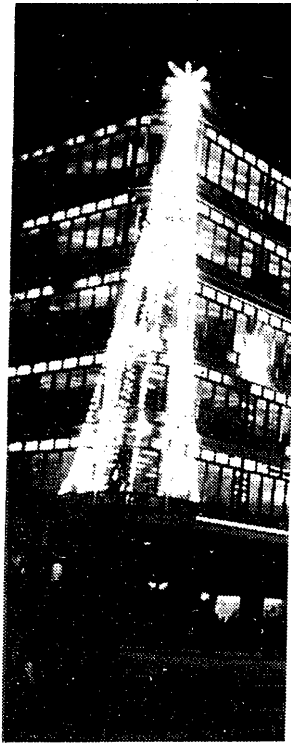
ZAMÓWIENIA I PRZEDPŁATY NA PRZEMNEMATĘ przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — urzędy pocztowe, listoszyce oraz placówki „Ruch”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-10020 CKPiW „RUCH” Warszawa, ul. Srebrna 12. Cena prenumeraty kwartalnej zł 26.-, półrocznej zł 52.-, rocznej zł 104.-. Prenumerata za granicą jest o 40% droższa.

Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje na okres kwartalny, półroczny i roczny Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch”. Warszawa, ul. Wilcza 49, nr konta PKO — 1-6-10024 tel. 846-50.

Exemplarze zdektatowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch” Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk: Zakłady Drukarskie i Włókiendrukowe RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 3/5.

Zam. 1966. 5-33

ZYCIE gospodarcze



001

drobiazgów
pod
choinkę



Spośród zaplanowanych do produkcji 1001 drobiazgów niebawem przemysł nasz wykona pierwszy kilka w krótkich seriach po 1 sztuce każda. Rozdział drobiazgów dokonywany będzie imiennie wedle sukcesywnie rosnącej listy.

Pierwsze drobiazgi rozdzielone zostaną jak następuje:

- 1) JAN GŁÓWCZYK — komplet do przebijania; głowa i mur tendencyjnie dobrane i zdalne.
- 2) STEFAN KISIELEWSKI — ryngraf z wizerunkami klasyków marksizmu, poświęcony w świetlicy pod wezwaniem Koegzystencji Wewnętrznej przez prof. dr... ale schä, schä, schä. Osoby pozostałe obsługane będą w dalszej kolejności.

Ponadto w nowym — 1962 r. — przemysł i handel dostarczą na rynek dalszą partię z zapowiadanych od wielu lat 1001 drobiazgów. Będą to m. in.:

Syfon — do gazowania siódmej wody po kielchu (dla reformatów);

Młyn — do mielenia pobożnych życzeń (dla pianistów);

Dziadek do orzechów — przystosowany do rozgryzania twardych orzechów (dla niektórych felietonistów);

Długopis — z różowym tuszem — do pisania komentarzy aktualnych (dla klubu publicystów ekonomicznych);

Słownik dwuznacznych wyrazów bliskoznacznych — dla polemizujących o plagiaty dziennikarzy i literatów.

Jeden z drobiazgów produkować będzie Huta im. Lenina w ramach ubocznej wytwórczości antyimportowej. W godzinach nadliczbowych zginać przystąpi do produkcji żelaznego repertuaru polskich teatrów. Dyrekcja zapowiada, iż będzie on sporządzony z surowców własnych, wodoodporny i antymagnetyczny. W terminie późniejszym ruszy też produkcja stalowej taśmy filmowej odpornej na nacisk, pesymizm, erotyzm i eksperymentujących reżyserów.

DUMPING SŁÓW

Pełnia życia — pełnia talerza

Oj, lubią handlowcy 1 Maja, kiedy naród świętuje sercem i nogami, a nie brzuchem. Długo lata czekał na dziesiąty przed Bożym Narodzeniem, dumając skąd by tu wziąć dostatek wszystkiego: produkty żywnościowe i kolonialne, słodkie i słone, kawaśne i najsłodsze. Wiadomo bowiem, że jak Polak jest głodny w dzień powszedni — to żłty, a jak w Święta nie przestają — to ucieleści. Handlowcy szykowali więc żywność, lekarze rychłotawo sondy i lewatywy, leśnicy drzewostan na chojczki, Pan Bóg gwiazdkę na niebie i zaczętny się Święta. Wiadomo było, że co rzuci się na rynek — to kupią.

Dziś przyszły lepsze czasy. Chce Polak wciąć szynkę w całości na tuzar, proszę bardzo. Pragnie zapie trunek w uszczelnionym lub zachłodnim, północnym albo południowym — skądś ugodno. Upiękuje sobie zakalec: kilogram rodzynków na kilogram maki — też milicja nie wzbiera. Nawet wyniki z tego społecznego polityk. Bo Polak obsarty jest ocalość, a jak ocalość to nieskory do porobstwa. Spada tedy demograficzna krzywa. Jakoś się nie zdarza, żeby w sierpniu dzieci się rodziły.

Nowe czasy — nowe kłopoty. Wzduchają już handlowcy do okresu, kiedy co tylko się przed świętami puściło na rynek — to zjedzono, nie przebiegając, a czego się nie rzuciło, tego nie zjedzono i kropka. Dziś trzeba cyrkulować, żeby nie zabrakło i żeby się nie zepsuło. Już w zeszłym roku sporo jada zostało na półkach i robaczki nie miały cierpliwości, żeby czekać aż Polacy na powrót po okresie świąt i okresie niestrawności zacząć kupować.

Chodzi Lesz po ulicach, zagląda ludzom w oczy i stara się odgadnąć, ile zjeść serdusko? o czego dusza zapagnie? Mada będzie na słodkości, czy na pikantności, na karpia, czy na szynkę?

Bo, kto to odgadnie.

Z miast wiadomości przychodzą różne. Tak jak z frontu. Wczoraj na Nowym Świecie był ogonek do jubileu, po czechu biżuterię, utrzymać szynkę! Dziś był ogonek po pomarańczach: szybkiej ratunek flami! A jak jutro ustawią się po Martela?

Trzeba będzie chyba lodówki rzucić na rynek, żeby odciągnąć forsę. To nie interes: przez humanitarizm.

Niestety MHD uczy się co prawda sztuki sprostaną popytowi, ale nie potrafi go kształtować. Iż za dobrego mogłaby działać elastyczna propaganda.

Zbrakło maku na półkach, propagandziści handlu uruchamiają maszynę opłatającą, że mak ma właściwości rakotwórcze, zbiera się go trochę w magazynach — sławy naukowej za kosć z „Delikatesów” szybko wywołują przez radio ostrzeżenie, że mak właśnie na raka odporny. Nie kupuje naród musu z jabłek — posmarowane kawiorom stawy wieszczy, że jak i katar — to mus. Drzewostan też można by uratować informując naród, że choinki powodują alergię.

Taka zabawa umiłowaby nastroj przedświąteczny, powszechnie gorące przydaje dramatyzmu i niespodzianek. Za skuteczność zaś propagandy ręczę. W innej dziedzinie publiczności było czego nie pokonać, ale kiedy się podjęło medycyjnym sosem — we wszystko ludzie uwierzą (zwłaszcza powodzenie czasopisma „Żyjmy dłużej”).

Tymczasem propaganda i opłacana i spontaniczna trzyma się kurczowo treści z okresu braków żywnościowych na rynku i siłą rozpędu namawia ludzi do umiaru w żarciu i wypiciu impetuując, że od przekarcia nadchodzi ciutuleka niestrawność, choroby serca, żółdka, wargrob i kleszeni. Ze tradycją eksploatuje nam ton surowości i byliby to lekka przesada. Natomiast dobry omen — to rzecz w większej u nas cenie niż dobry plan. A pełny żółdek to najlepszy z dobrych omenów.

I tak groźnym jest sygnałem, że ludzie, którzy w latach chudych na

NIEKTÓRE sfery gospodarcze z oburzeniem przyjęły zapowiedź katowickiego piekarnictwa o wypuszczeniu na rynek chleba p.n. „Jadalny”, którego jakość odpowiadać ma nazwie.

Jeśli zapowiedź będzie zrealizowana, Katowice zaprzeczają ogólnopolskie sukcesy piekarnictwa na niwie produkcji antyimportowej. Wypuszczenie na rynek jadalnego chleba zachwiał może równowagę naszego bilansu handlowego, tworząc konieczność wzmocnienia importu zboża.

Wspomniane sfery ostrzegają przy tym, że poważne zakłócenia równowagi rynkowej

KUPNO — SPRZEDAŻ

● Capa zamienię na „Octavię — 1961”. Dopłata nie wykuczona. „Malorolny”.

● Klakson — (bez samochodu), nadaje się również do pisanja, sprzedam za bezcen. Zgłoszenia pod „Znudzony”.

● Litraż mały podzielę z amatorem. „Znawca”.

● Mózg elektronowy lub zwykły kupi Pan.

święta jedli, a na Sylwestra pił z nadmiarem, teraz w latach wzięcia duszecznych, zaczyna już chorować na umiary i zię pięć kielbasz wygłada im telewizor. Z wolna spada ilość świątecznych dań, tak jak i efekty populacyjne. W miarę wzrostu sytości powstaje straszny zaczyna widmo szuigi nad herbatką z herbatnikiem, wyrachowanie zaprzeczanie narodowej specyfiki — zaprzeczanie tradycji bożkowi, w postaci książeczki PKO.

Trzeba tedy iść między ludźmi przypominając, że u nas stabilizacja, to również stabilne obstarstwo w czasie świąt, że nie po to budujemy socjalizm, żeby dusić groźne na motocykle (bardziej niż szynka, bo racykalnie, szkodać zdrowiu). Ze wreszcie stoimy u progu roku 1962 i trzeba to jakoś uczcić. Nie jest to bowiem zwykły rok. Jakże często zapominamy, że rok 1962 to okrągła, setna rocznica roku 1802.

A cóż się zdarzyło w r. 1802? Nie się właśnie nie zdarzyło, czego Wam z całego serca życzyć i w r. 1962.

KLAKSON

Szanowny Panie Redaktorze!

Ze zdziwieniem przeczytałem felieton pod tytułem „Z teorii reklamy” podpisanym „Klakson” w „Życiu Gospodarczym” z dnia 10. 12. 61 r., w którym spotkałem swoje nazwisko. Chciałabym w tym miejscu stwierdzić, że nigdy na temat „teorii reklamy” nie rozmawiałam ani też nie korespondowałam z felietonistą Pańskiego pisma i zdania ujęte w cudzysłowie, które mi Klakson przypisuje są jedynie i wyłącznie jego autorstwa. Dodaje jednocześnie, że pozostałe mi jeszcze zdaniem „Klaksona” do powołania się na moją skromną osobę.

W związku z powyższym Pan Redaktor na pewno zrozumie moje zdziwienie, albowiem rzecz całą pozostaje w poważnym konflikcie z dobrymi obyczajami dziennikarskimi, którym mam nadzieję, oboje holdujemy.

Pozostaje mi jeszcze zwrócić uwagę Pana Redaktora na formę wypowiedzi, nieźle trudno uważać za przejaw dobrych obyczajów Pańskiego felietonisty, któremu doprawdy nie wiem czym się naraziłam. Jeśli jednak już tak się stało, nie jestem przekonana czy „Życie Gospodarcze” jest odpowiednią trybuną dla złościwości „Klaksona” pod moim adresem?

Pozostaje z należytym szacunkiem

(—) HALINA PACZESNA

Istotnie, przez pomyślenie nie skojarzyliśmy nazwiska podanego w felietonie z nazwiskiem naszej Korespondentki, za co ją bardzo przepraszamy.

REDAKCJA

Onego czasu

A kiedy już Plan został uchwalony w świątyniach wszystkich wyznań i obrządków podjęto modły na intencję pomyślnego wykonania.

Niebieski Dziennik Podawczy jał przyjmować napływające modły i kierować je do Kancelarii Głównej, która podjęła opracowanie sprawozdania zbiorczego.

Z Kościoła Badaczy Pisma Boss'ych napłynęło błaganie tej treści:

„Boże, bądź, jako i ja, pochwalony, a pozostań miłościw mi nie bezgrzeszemu. Od świętego powietrza w gospodarcze, ognia krytyki, głodu dewizowego i kompetencyjnej wojny ochroń mnie, Panie, na wielki wieków amen.”

Z kościoła Bobrowitów Kontemplacyjnych nadeszło zawołanie:

„Boże, leż tu krzyżem wielkim Polonią Restituta i z przyuczoną pokorą błagam: niechaj żywił wszelki dostosule się do moich przewidywań. Pokarz pęczę wykonawców i spraw triumf myśli objawionej, od której się odrzucił. Pokarz ich powietrzem, ogniem, głodem i wojną i ukaz ogłowi wiernych, że moja światłość wiekusta oświeci ich na wielki wieków amen.”

Z kapliczki Zgromadzenia Albrechtynów Oszczędnych wpięrow napłynął brzęk monet zbieranych na tace, a potem fragmenty kazania, którego odbiór uległ naturalnym zakłóceniom:

„I rzeki Pan: łaciejnie wielbiad przejdzie przez ucho igielne, niżli bogacz wejdzie do królestwa niebieskiego. Milii moi bracia i siostry oraz pozostała reszta towarzyszy.

Zaprawdę powiadam wam — nie marności emisjnych wam trza, ale żarliwości, którą wspomaganą — gołą ręką wzniesiecie walcownic wszelaką. Albowiem powiadam wam nie w złotym jest szczęście.

Oto Plan postawił przed wami, bractszkowie moi i siostry moje, ucho igielne. Ufnie i radośnie przemieniacie się w miłych Panu wielbiadów...”

Ze zboru Benedyktynów dobiegło w niebiosa:

„Boże, któryś za sprawą Mojżesza wszelką żydównę wyprowadził z Egiptu. Zeslił śledem plag na Leszowe hucie daj mi, jako Mojżeszowi, wyprowadzić do ziem, naszemu eksportowi oblecanych, wszystko, co dopuszciles stworzyć. Zakryj oczy kupującym innowiercom. aby w zwale blach i śrubek utrwili obrabiarke. Spraw, o ty, któryś rybę rozmnożył, aby mnie przynajmniej nie śmierdla póki nie dojedzie. Spraw, abym w onym Egipcie ja był Kainem, a nasz Wielki Brat Abiem, nie zaś wprost przeciwnie...”

Modlono się jeszcze w kilkuset świątyniach, a modły i obrządki były rozmaite.

Bóg, kiedy przedstawiono mu wyrząg z zawożenia, przez Sześć Dni usiłował oddzielić ziemię od wody, a kiedy to mu się nie udało siódnego dnia odpoczął i rzeki: „Nie mnie się tu pchać z nowym Działem Stawienia. Skorom już ich stworzył nie na ten obraz i nie na to podobieństwo, któremu pragnął, czort z nimi. Wszystkie modlitwy zostają wysłuchane.”

EMISJA i ODBIÓR

— tj. nacisk na sklepy, spekulację, zamrożenie części puli towarowej itp. spowodować może zapowiadana w akcji 1001 drobiazgów produkcja palących się lamp, mrozących lodówek, piorących pralek i czynnych telewizorów. Ta ostatnia wiadomość wywołała już nawet panikę na placu Wareckim. Redakcja programu telewizyjnego uprzedza, że w takim wypadku wszelka działalność programowa natychmiast ustanie. Program TV nie jest jeszcze przystosowany do odbioru i czynnik decydujący powinny dokonać racjonalnego wyboru pomiędzy istnieniem programu a

istnieniem odbioru. Podkreśla się przy tym, że o ile odbiór bez programu nie ma sensu, o tyle program bez odbioru ułatwia zarządzanie.

Rozruchy na pl. Wareckim zostały uśmierzane. Kolektyw TV otrzymał zapewnienie, że nawet w wypadku, kiedy by pojawiły się w sklepach czynne telewizory — nadal nie ukażą się w sprzedaży lampy kineskopowe.

Zarazem odpowiednie władze wyjaśniły, że polepszenie produkcji ma tu charakter żywiołowy i nie mogą w związku z tym opanować sytuacji.

Postępowek (LAP). GS w Postępowku, w porozumieniu z MHW, uruchomiła olbrzymi rozciągliwy, klimatyzowany supermarket pod gołym niebem. Pomieści on tysiąc furmanek i 4 tysiące ludzi naraz. Nowa placówka zdała w pełni egzamin.

SUPERMARKET BEZ ŚCIAN I DACHU

Kłopoty są jedynie z obsługą, gdyż z braku etatów supermarket obsługiwany jest przez jednego pracownika GS. W wyniku — w pierwszym dniu skradziono klientom cztery sztuki żywca nierogatego. Po przeprowadzeniu doświadczeń, ten typ placówek handlowych znajdzie również zastosowanie w handlu miejskim.



Odsnieżanie w KGD

Komitet d/s Gospodarstwa Domowego podjął szczególnie zgodną uchwałę, zalecającą referentowi kultury i sztuki dokonanie poprawek w obrazie Fałata, wiszącym w jednej z sal, w której Komitet zasiada i obraduje.

Uchwała głosi m. in.:

„Każdy z 1001 drobiazgów powinien poprawiać samopoczucie interesantów. W związku z tym zobowiązuje się referenta kultury i sztuki do:

- 1) Przemalowania dali sienie widniejącej na obrazie — na różową;
- 2) Przybliżenie horyzontu;
- 3) Przemienienia śniegów, które zawiły krajobraz, na kwietną łakę;
- 4) Zastąpienia koni ciągnących sanie — trojką traktorów.

Przy wykonaniu niniejszego zlecenia referentowi kultury i sztuki pomocy udzieli: w punkcie 1—2 — „Życie Gospodarcze”, w pkt. 3 referent rolnictwa, w pkt. 4 Zakłady Mechaniczne „Ursus”.

Inwestycji nadaje się prawo priorytetu. Z przyczyn od referenta niezależnych, zezwala się na import pędzla”.

Ze sportu

Na Ogólnopolskich Zawodach Modeli Latających pierwsze miejsce zdobył Model Gospodarczy, który łatwo oderwał się od ziemi, wzbił się od razu wysoko, poszybował lotem górnym i znikł z oczu obserwatorów, po czym więcej nie został odnaleziony. Od kilku lat trwa wręczanie nagród autorom Modeli, którzy ujawniają się w coraz większych liczbach.

„Życie Gospodarcze”

spis treści rocznika 1961

(Ważniejsze pozycje)

I. PROBLEMY EKONOMII POLITYCZNEJ

1. TEORETYCZNE ZAGADNIENIA EKONOMII POLITYCZNEJ SOCJALIZMU

BRUS WŁODZIMIERZ - Problemy podziału (I)	nr 47
BRUS WŁODZIMIERZ - Problemy podziału (II)	nr 48
FLAKIERSKI HENRYK - Model wzrostu Feldmana	nr 4
GORDON JULIAN - Nowa praca o ekonomii politycznej	nr 36
GLIŃSKI BOHDAN - O rozrachunku gospodarczym i rachunku ekonomicznym	nr 5
GIERSZCZENKO W. - Bodźce ekonomiczne są najsilniejsze	nr 50
H.F. i MAK - Maszyny elektryczne - przyszłość planowania (Wywiad z prof. W. S. Niemczyńskim)	nr 17
KUCHARSKI MIECZYSLAW - Stopa życiowa a wzrost gospodarczy	nr 31
LIPiŃSKI EDWARD - Technika i ekonomia	nr 11
ŁASKI KAZIMIERZ - Dochód narodowy jako przedmiot zadań ekonomicznych	nr 47
MACIASZEK JANUSZ - Koszty w skali gospodarki narodowej	nr 29
MADEJ TADEUSZ - Rozrachunek gospodarczy i rachunek ekonomiczny	nr 38
MAK i H.F. - Maszyny elektryczne - przyszłość planowania (Wywiad z prof. Niemczyńskim)	nr 17
MINC BRONISŁAW - „Planowanie chłojątkowo” o temple wzrostu produktu społecznego i dochodu narodowego	nr 19
MINC BRONISŁAW - Ekonomia polityczna - matematyka - prakseologia	nr 46
PŁOCICA ALBIN - Rachunek ekonomiczny a rozrachunek gospodarczy	nr 9
PŁOCICA ALBIN - Funkcje cen środków produkcji (I)	nr 38
PŁOCICA ALBIN - Funkcje cen środków produkcji (II)	nr 40
RUDNICKI KAZIMIERZ - Efektywność inwestycji	nr 43
STEFANUSKI JANUSZ - Efektywność inwestycji i produkcji	nr 25
WAKAR ALEKSY - O naszej gospodarce - ogólnie (I)	nr 51
WAKAR ALEKSY - O naszej gospodarce - ogólnie (II)	nr 52
WIDERSZPIŁ STANISŁAW - O klasach i warstwach w socjalizmie polemizujemy	nr 44
VARGA STEFAN - O badaniach elastyczności popytu	nr 10
VARGA STEFAN - O planowaniu perspektywicznym	nr 33
VARGA STEFAN - O reklamie socjalistycznej	nr 39

2. ZAGADNIENIA EKONOMICZNE KAPITALIZMU

CHOCIOŁOWSKA-KROGULCOWA J. - Malthus - Keynes - analogie	nr 37
FLAKIERSKI HENRYK - Czynniki określające stopę wzrostu	nr 26
HABER ADOLF - Od Misesa do Böckego	nr 23
KOZLIK ADOLF - Skład organiczny kapitału i spadkowa tendencja stopy zysku	nr 7
MIESZCZANKOWSKI MIECZYSLAW - Postęp techniczny a stopa zysku	nr 18
MINC BRONISŁAW - Stopa zysku we współczesnym kapitalizmie	nr 11
PRZECISZEWSKI TADEUSZ - Czynniki wpływające na wielkość oszczędności osobistych	nr 3
VARGA STEFAN - O badaniach elastyczności popytu	nr 10
ZAWADZKI JÓZEF - Ogólny kryzys kapitalizmu (I)	nr 49
ZAWADZKI JÓZEF - Ogólny kryzys kapitalizmu (II)	nr 50

II. PLANOWANIE I ZARZĄDZANIE GOSPODARKĄ NARODOWĄ

DOBERSKI WŁADYSŁAW - Ankietę Rady Ekonomicznej	nr 25, 31, 32, 34, 36, 37, 46, 51
CHMIELEWSKI ZYGMUNT - W poszukiwaniu usprawnień w zarządzaniu zakładami przemysłowymi	nr 32
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Dwie fazy komasacji	nr 29

DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Zjednoczenie czyli rozdzielenie niedoskonała	nr 45
FICK BRONISŁAW - Plac a nowe funkcje zjednoczenia	nr 4
FICK BRONISŁAW - Próba oceny	nr 46
GLIŃSKI BOHDAN - Bodźce wyspecjalizowane są konieczne	nr 44
GŁOWACKI WIESŁAW - Wroclawski eksperyment a system zarządzania	nr 7
GŁOWACKI WIESŁAW - Koordynacja w przemyśle ciężkim czyli... nieprzełamane bariery	nr 23
GŁOWACKI WIESŁAW - Gorzkie żale dyrektorów	nr 46
GŁOWACKI WIESŁAW - Potrzeba specjalizacji	nr 49
GŁOWACKI WIESŁAW - Co utrudnia specjalizację	nr 51
GŁOWACKI WIESŁAW - Po Wrocławiu - Kielec	nr 52
GRADOWSKI TADEUSZ - Podstawowe propozycje przemysłu	nr 11
GORDON JULIAN - Ceny fabryczne a koszty	nr 24
J.L.T. - O ankiecie Rady Ekonomicznej mówi prof. Czesław Bobrowski	nr 27
KABAJ MIECZYSLAW - Ewolucja metod planowania	nr 23
KULCZYCKI JAN - Zjednoczenie 700 producentów	nr 14
KUZIŃSKI STANISŁAW - Kierunki inwestycji i rezerwy w planie 1961-1965	nr 9
LESKI KAZIMIERZ - Planowanie cykliczne	nr 51
LESZCZYCKI STANISŁAW - Przestrzenne zagospodarowanie Kraju	nr 22
LUKOSZ TADEUSZ - Rozrachunek - rachunek - zjednoczenie	nr 21
M.M. - Bodźce syntetyczne czy wyspecjalizowane	nr 25
MADEJ ZBIGNIEW - Priorytety i równowaga	nr 14
MADEJ ZBIGNIEW - Program jest - lecz realizacja...	nr 15
MADEJ ZBIGNIEW - Maszyny matematyczne - centralizacja	nr 48
MADEJ ZBIGNIEW - O zjednoczeniach inaczej	nr 49
MARKOWSKI STANISŁAW - Plan i rzeczywistość	nr 28
MISIAK MAREK - Bodźce napłętego planowania	nr 1
MISIAK MAREK - Sprzeczności bodźców	nr 12
MISIAK MAREK - Gordyjskie węzły	nr 28
MISIAK MAREK - Kłopotliwe kontrowersje	nr 39
MISIAK MAREK - Co twierdzą zainteresowani	nr 40
MISIAK MAREK - Reguly gry	nr 44
MISIAK MAREK - Z deszczu pod rybnę	nr 43
MISIAK MAREK - Racje nieufności	nr 48
NIEMCZYŃOW W. - Planowanie i cybernetyka (I)	nr 47
NIEMCZYŃOW W. - Planowanie i cybernetyka (II)	nr 48
PASZYŃSKI ALEKSANDER - Wzbogacenie statystyczne	nr 24
PISARSKI GRZEGORZ - Uprawnienia handlu, w przemyśle	nr 25
PRUSAK JAKUB - Jak obliczać moce	nr 3
PRZYŃSKI BOGDAN - Koordynacja i centralizacja	nr 15
R.A.S. - Problem rezerwy rezerwy resortowej	nr 7
S.C. - Bodźce w zjednoczeniach	nr 43
S.F. - Ustawa o planowaniu przestrzennym	nr 4
S.M. - Wytyczne do Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1962	nr 30
SZYMAŃSKI EDWARD - WOLSKI MICHAŁ - Co nowego w zasadach opracowania NPG	nr 29
W.D. - W kwestii 65 proc.	nr 23
W.G. - Krok naprzód	nr 35
WOLSKI MICHAŁ, SZYMAŃSKI EDWARD - Co nowego w zasadach opracowania NPG	nr 29

III. ROZWÓJ GOSPODARCZY SYTUACJA GOSPODARCZA

- Sytuacja gospodarcza kraju w roku 1960 (opracowanie Rady Ekonomicznej - dodatek)	nr 14
- Uzupełnienie do opracowania „Sytuacja gospodarcza kraju w roku 1960”	nr 25
A.W. - Bilans minionych pięciu lat	nr 16
G.P. - Co przyniosła kwiecień	nr 22
G.P. - Dwie decyzje	nr 34
(G.P.) - Zadania drugiego półrocza	nr 36
G.P. - Kierunek natarcia	nr 52
(G.Pis) - Pod koniec III-go kwartału	nr 38
G.Pis - Sytuacja w październiku	nr 49

J.G. - Odcienie koniunktury (J.G.) - Zadania i warunki realizacji (Z problem IX Planu)	nr 20
KRZAK MARIAN - Cele i środki	nr 3
KUCHARSKI MIECZYSLAW - Dochody realne ludności w latach 1956-1960	nr 32
LANGE OSKAR - Podstawowe propozycje planu 5-letniego 1961-1965	nr 8
LESZ MIECZYSLAW - Perspektywy zaopatrzenia rynku	nr 1
LESZ MIECZYSLAW - Aktualna sytuacja i perspektywy	nr 24
MAK - Po trzech kwartałach	nr 47
OLEWICKI MARIAN - Przygotowanie do zwiększonych zadań	nr 3
PAJESTKA JÓZEF - Niektóre problemy minionego pięcioletnia (I)	nr 40
PAJESTKA JÓZEF - Niektóre problemy minionego pięcioletnia (II)	nr 41
PISARSKI GRZEGORZ - Wydajność, produkcja, spożycie	nr 3
PISARSKI GRZEGORZ - Tendencja czy tylko przypadek	nr 9
PISARSKI G. - Problemy czwartego kwartału	nr 40
S.F. - W pierwszym półroczu	nr 31
WANIOŁKA FRANCISZEK - Główne zadania 5-letniego przemysłu ciężkiego	nr 4

IV. POSTĘP TECHNICZNY

ADAMSKI ROMUALD - Izotopy w przemyśle	nr 9
ADAMSKI ROMUALD - Izotopy mierz	nr 37
BILIK TERESA, LAZAREK ROMAN - Zmierzch liczydeł	nr 17
BRZESKI ROMAN - Kiedy stosować postęp techniczny	nr 30
DAB-KOŚCIEL JAN - Wysoka technika a potrzeby życia	nr 27
DRYZEK TADEUSZ - Organizacja postępu technicznego	nr 7
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Oszczędność - bodźce - organizacja	nr 10
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Sprawy dyskretnie	nr 40
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Normalizacja - rezerwy	nr 42
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Fabryka bez ścian i dachu	nr 43
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Oszczędnościowa ofensywa w chemii	nr 47
GŁOWACKI WIESŁAW - Technika na plan	nr 21
J.S. - Tworzywa wypierają drewno, ale...	nr 2
KLEPACZ WŁADYSŁAW - Kariery maszyn matematycznych	nr 25
KOWALSKI JÓZEF - Wynalazczość - przepisy i życie	nr 13
LESKA MARIA - Efektywność informacji naukowo-technicznej	nr 20
LAZAREK ROMAN, BILIK TERESA - Zmierzch liczydeł	nr 17
MOJSIEJUK KAZIMIERZ - Odpadki tworzyw sztucznych - rezerwa materiałowa	nr 19
MOJSIEJUK KAZIMIERZ - Jak oszczędzać papier	nr 39
TOEPLITZ JERZY L. - Ekonomiczne problemy postępu technicznego	nr 7
T.R. - Po Kongresie Techników - Program czy materiały do programu	nr 36
TULSKI JÓZEF - O racjonalizatorach i racjonalizacji (S.J.) - Izotopy naturalne (W.D.) - Nad czym pracuje Komitet d/s Techniki	nr 9
WASILIEW TADEUSZ - Ceny przeciw nowym konstrukcjom	nr 45
WEBER TADEUSZ - Ferrytowe kłopoty	nr 41
W.G. - Przed Kongresem Techników Polskich	nr 3
W.G. - Jak oszczędzać stal	nr 24
WITKOWSKI KONRAD - Materiały - technika - bodźce	nr 8
WITKOWSKI KONRAD - Materialowe normy zużycia	nr 38
WITKOWSKI KONRAD - Oszczędność stali - problem Nr 1	nr 44
WYCHOWSKI JERZY - Nowe normy w stoczni Gdańskiej	nr 35

V. PROBLEMATYKA PRZEDSIĘBIORSTWA SOCJALISTYCZNEGO

DEKERT B. - Organizatorzy produkcji w fabryce narzędzi	nr 34
DOBERSKI WŁADYSŁAW - Zaopatrzenie i zbył	nr 34
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Ceny fabryczne	nr 15

DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Czyśte powietrze	nr 18
GAWRAK WIT - Zmagania z zapałami	nr 9
HELLMAN JANUSZ - Jak dzielić fundusz zakładowy	nr 18
KARWANSKI RYSZARD - Wskaźniki dyrektywne	nr 28
KŁOCEK KAROL - Nowe normy	nr 22
KROLIKOWSKI RYSZARD - Czy będą racjonalizatorami	nr 24
MARKIEWICZ MICHAŁ - Nowe normy - początek zmian	nr 31
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Człowiek w przedsiębiorstwie - Wisła 1961	nr 22
M.M. - Fundusz zakładowy, plan, wykonanie	nr 27
SZWARC KAROL - Wyważać otwarte drzwi	nr 23
WIATROWSKI ANTONI - Przedsiębiorstwa o sobie	nr 39
WIECZORKOWSKI A.J. - Gdy naukowiec wkracza na halę produkcyjną	nr 22
WISNIEWSKA BARBARA - ...	nr 18
WYCZESANY ZBIGNIEW - Fabryka młodości	nr 39

VI. LUDNOŚĆ, ZATRUDNIENIE PRACA, STOSUNKI SPOŁECZNE

ADAMSKI FRANCISZEK - Zewnętrzne warunki pracy	nr 15
ADAMSKI FRANCISZEK - 8 razy zmieniał pracę	nr 36
ADAMSKI FRANCISZEK - Kobiety mają prawo do pracy, ale...	nr 47
BAK WŁADYSŁAW, SIERAKOWSKI MIECZYSLAW - Eksperyment	nr 11
(B) - I matura i chęć szczera	nr 12
BOBER ANDRZEJ - Wiedza, serce i... silne nogi	nr 19
BOBER ANDRZEJ - Apostołowie czy normalni ludzie	nr 19
BOBER ANDRZEJ - Zapomniana rada Hipokratesa	nr 20
BOBER ANDRZEJ - Na ciepłym ogniu można zarabiać	nr 39
BOBER ANDRZEJ - Chcemy pięknych kobiet. Zaczynamy od podstaw: nogi	nr 42
BOBER ANDRZEJ - Chcemy pięknych kobiet. Zwracając na siebie uwagę...	nr 43
BOBER ANDRZEJ - Chcemy pięknych kobiet. Nie tylko tułino...	nr 47
BRONISZEJ S. - Struktura rodziny - Chcemy pięknych kobiet	nr 21
CHAZANOW ELIASZ - Chcemy pięknych kobiet - Dywagacje o modzie	nr 25
CIESŁAK MARIA, RAUZIŃSKI ROBERT - Czynniki ludzki w rozwoju Regionu Południowego	nr 48
DOBERSKI WŁADYSŁAW - Świątobliwość samorządu robotniczego	nr 31
DOBERSKI WŁADYSŁAW - Płynność kadr - place - wydajność pracy	nr 36
DOBERSKI WŁADYSŁAW - Zatrudnienie i warunki pracy	nr 51
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Bezpieczna praca	nr 38
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Inżynierowie	nr 50
DYONIZIUSZ RYSZARD - Społeczne warunki wydajności	nr 1
FILIPKOWSKI S. - Wróg nr 1	nr 47
GŁOWACKI WIESŁAW - Konstruktorzy	nr 18
GŁOWACKI WIESŁAW - Sylwetka ekspedientki	nr 25
GŁOWACKI WIESŁAW - Na bakier z prawem	nr 43
GŁOWACKI WIESŁAW - Chcemy pięknych kobiet, a tu... Polki muszą pracować	nr 45
GUBALA EUGENIUSZ - Dyrektor czy dyplomata	nr 17
JAK KAZIMIERZ - Z problematyki kierowania ludźmi	nr 43
JANICKI JANUSZ - O badaniu zawodów polemizujemy	nr 14
JANICKI JANUSZ, WIDERSZPIŁ STANISŁAW - Dwusobowoskowsy	nr 33
JÓZEFOWICZ ADAM - Zmiana prognozy	nr 19
KABAJ MIECZYSLAW - Kultura pracy	nr 6
KABAJ MIECZYSLAW, SOBCHAK LECH - Ewa chce pracować	nr 20
KITLIŃSKI ZDZISŁAW - Środowisko społeczne a wybór zawodu	nr 9
KOTLAREK PRZEMYSŁAW - Praktyki czy przedsiębiorstwo doświadczalne	nr 5
KOWALSKI JÓZEF - Talenty - wielka nieruszona rezerwa	nr 5
KOWALSKI JÓZEF - Kwalifikacje i czas pracy	nr 23

K.S. - O przywróceniu życia (wywiad z prez. Z. S. Inwaldem - A. Futro)	nr 41
KULIŃSKI JANUSZ - Kobiety mają prawo do pracy...	nr 47
ŁAŃ WIKTOR - Początki „emerytur” dla rolników	nr 18
ŁUKASZUK ALEKSANDER - Wzrost wydajności pracy	nr 2
M.D. - Mandat do działania. (Rozmowa z posełem Stanisławem Kuzińskim)	nr 17
MATEJKO ALEKSANDER - Inżynier i zwierzchnik	nr 28
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Kompleksy i fakty	nr 8
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW, SZWARC KAROL - Drogi i bezdroża krytyki	nr 13
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW, WIDERSZPIŁ STANISŁAW - Robotnicy	nr 16
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Społeczeństwo w przeszłość	nr 35
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Od mozaiki do systemu	nr 36
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Fałszywość uspołeczniona	nr 37
MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Instytucje a postęp	nr 38
MILDNER EDWARD - Społeczne problemy automatyzacji	nr 39
NOWAK ZOFIA - Chcemy pięknych kobiet - Złobki tygodniowe	nr 46
NUROWSKI HENRYK W. - Maniakra - sprawy i źródła	nr 42
PACHOWICZ MIECZYSLAW - O władzy i interpretacji „obowiązków służbowych”	nr 10
PERAJ AMELIA - Robot dla Ewy	nr 12
PISARSKI MIECZYSLAW A. - Dysproporcje awansu	nr 25
PISARSKI GRZEGORZ - Świadczymy socjalnie. - Ile to właściwie jest?	nr 28
PODLASKI STANISŁAW - Ubezpieczenia rentowe. - Nominalizm czy realizm	nr 27
RAUZIŃSKI ROBERT, CIESŁAK MARIA - Czynniki ludzki w rozwoju Regionu Południowego	nr 48
RAUZIŃSKI ROBERT, CIESŁAK MARIA - Czynniki ludzki w rozwoju Regionu Południowego	nr 48
ROSTOCKI ALEKSANDER - Potrzebna popularyzacja	nr 10
S.F. - Mandat do działania	nr 17
SALDAK BRONISŁAW - Jeszcze o lekarzach	nr 27
SIERAKOWSKI MIECZYSLAW - Dyrektorzy	nr 7
SIERAKOWSKI MIECZYSLAW, BAK WŁADYSŁAW - Eksperyment	nr 11
SOBCHAK LECH, KABAJ MIECZYSLAW - Ewa chce pracować	nr 20
STAWICKI IGNACY - Współdziałanie i odpowiedzialność	nr 17
SZWARC KAROL, MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Drogi i bezdroża krytyki	nr 13
SZWARC KAROL - Poszukując pracy	nr 29
TARASIEWICZ LONGIN - Szkoła dyrektorska	nr 2
TOEPLITZ HELENA - Piękni pracują lepiej	nr 27
TULSKI JÓZEF - Płynność młodych kadr	nr 3
URAM ALEKSANDER - Jeszcze o szkole dyrektorskiej	nr 17
SZYMOTKOWSKI MARIAN - Sprawy socjalne a dyscyplina pracy	nr 37
W.G. - Zatrudnienie na „przewidywalną” a wrocławską inicjatywę	nr 14
WALUK JANINA - Pleć i za wód	nr 29
WIDERSZPIŁ STANISŁAW - O badaniu prestiżu zawodów polemicznie	nr 14
WIDERSZPIŁ STANISŁAW, MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Robotnicy	nr 16
WIDERSZPIŁ STANISŁAW, JANICKI JANUSZ - Dwusobowoskowsy	nr 33
WILGA K. - Gorsza praca... lepsza płaca	nr 29

VII. INWESTYCJE

BIELECKI MACIEJ - Koordynacja czy centralizacja...	nr 6
DOBERSKI WŁADYSŁAW - Inwestycje w oczach przedsiębiorcy	nr 32
EM-Be - Płock dziś - a za trzy lata...	nr 19
GRZEGORZEWSKI WITOLD - Sugestie dla drugiego etapu rewizji inwestycji	nr 32
KUZIŃSKI STANISŁAW - Kierunki inwestycji i rezerwy w planie 1961-1965	nr 9
ŁASOCKI JERZY - Po I etapie rewizji inwestycji	nr 2

NAPIERAŁA MIECZYSLAW - Źródła oszczędności inwestycyjnych	nr 35
PŁOCICA ALBIN - Wyniki i wnioski	nr 10
PŁOCICA ALBIN - Bilansowanie zadań i możliwości przeobrażenia	nr 49
SALDAK ZYGMUNT - Inwestycje priorytetowe	nr 46
S.F. - Zmiany decyzji opóźniają inwestycje	nr 46
SIERPIŃSKI L., TRZEBIATOWSKI J. - Budować i produkować	nr 38
TRZEBIATOWSKI J., SIERPIŃSKI L. - Budować i produkować	nr 24

VIII. GOSPODARKA KOMUNALNA I MIESZKANIOWA

K. - Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o wstępnych wynikach Spisu Powszechnego z dnia 6 grudnia 1960 r. dotyczących mieszkań i izb	nr 25
K.S. - Program poprawy	nr 20
KALETA JÓZEF - System premiowania pracowników w gospodarce komunalnej	nr 46
KASPERSKI WITOLD - Gospodarka mieszkaniowa warta dyskusji	nr 5
NIECIŃSKI WITOLD - Finansowanie gospodarki mieszkaniowej	nr 30
NIECIŃSKI WITOLD - Sytuacja mieszkaniowa ludności	nr 5
PIENKOWSKI ANTONI, PODGORNY BRONISŁAW - Więcej gazów dla Warszawy	nr 5
PP. - Ceny mieszkań i opłaty sublokatorskie	nr 1
SZWARC KAROL - Nadzieja za dwa miliardy (Gospodarka komunalna na wsi)	nr 20
WIATROWSKI ANTONI - Warszawa dla siebie	nr 35
WITTELS ADOLF - Kryterium ekonomiczne projektów urbanistycznych	nr 3

IX. FINANSE, KREDYT, BANKI

H.S. - Budżet 1961	nr 2
JANICKI TADEUSZ - Nonsensy w poborze podatków	nr 25
KRZAK MARIAN - Żeby nie chowano pieniędzy w popiele	nr 17
KRZAK MARIAN - Kto i ile oszczędza	nr 38
KUCHARSKI MIECZYSLAW - Pieniądz, zapasy, obrót towarowy	nr 1
ŁASKI ZDZISŁAW - Motywy i znaczenie osobistego oszczędzania	nr 10
M.M. - Fundusz zakładowy	nr 1
WALTER EDMUND - O ułatwieniu obrotu bezgotówkowego	nr 6
WYSOCKI M. - Fenikiego wynalazku ciąg dalszy	nr 23
ZABŁOCKI LESZEK - Jeszcze o pieniądzu, zapasach, obrocie towarowym	nr 12
ZARSKI TADEUSZ - Czy budowlaliśmy dosyć mieszkań	nr 14

X. PRZEMYSŁ

ADAMCZYK ANDRZEJ - Czy rozwijać wydobycie rud żelaza	nr 4
ANDRYSIEWICZ F. - O normowaniu pracy w przemyśle chemicznym	nr 11
(B) - Rzeźnia dla Warszawy	nr 11
BAGIŃSKI WŁADYSŁAW - Kto ma kontrolować	nr 47
BOJANOWSKA-DZIEDUSZYCKA IZABELA - Jak budujemy statki	nr 26
BRODECKI APOLINARIUSZ - Poligrafia - rzemiosło czy przemysł	nr 10
BRODECKI APOLINARIUSZ - Specjalizacja w poligrafii	nr 33
BUDA-ZEWSKI JAN - Czy rzeczywiste braki są?	nr 32
B.W. - Pięć o jakości produkcji	nr 15
B.W. - Zawrotna kariera	nr 40
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Chemia aparatura - postęp	nr 33
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - „Zielona droga” dla intensyfikacji	nr 14
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Truizmy o kooperacji	nr 21
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Fabryka bez ścian i dachu	nr 43
DUDZIŃSKI WŁADYSŁAW - Ofensywa oszczędnościowa chemii	nr 47
- Dynamika i nowoczesność	nr 46

GALICIA STANISŁAW - Brakobudownictwa	nr 9	MROZ JERZY - Nad planem inwestycyjnym rolnictwa	nr 23	S.P. - Utrwalenie osiągnięć hodowlanych w rolnictwie	nr 19	JAWORSKI TADEUSZ - Zboże czy mięso	nr 50	S.L. - Na łamach „Ekonomistycznej Gazety” - Nauka i praca	nr 36	LATAWIEC ADAM - Sprawy ekonomiczne	nr 5
GALICIA STANISŁAW - Kwaśne wino	nr 49	OLSZEWSKA-DYONIZIAK BARBARA - Z problemów wsi - Kształt przemian	nr 21	SUCH TADEUSZ - Dlaczego e-lana	nr 43	KARZCZ ANDRZEJ - O mazurskiej wodzie	nr 35	SCHMACK K. H. - Rolnictwo w NRD	nr 26	(Mak) - Na warsztacie naukowców	nr 46
GŁOWACKI WIESŁAW - Awans węgla brunatnego	nr 5	PERCZYŃSKI MACIEJ - Warunki i sprawność działalności PGR	nr 38	SZMIDT WOJCIECH - Chleba powszedniego...	nr 40	KARWANSKI R. - O samodzielnym koordynacji terenowej	nr 47	SIGŁ MIROSŁAW - Więcej zmian - krótszy tydzień	nr 14	MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Wsielbierstwo	nr 22
GŁOWACKI WIESŁAW - Akcja 200	nr 33	POZCZESKI MIECZYSLAW - Wykorzystanie PPR - (Na przykładzie woj. olsztyńskiego)	nr 43	(wd) - Chemia i przemysł ciężki na rynek	nr 52	KOZYRA RYSZARD - Koordynacja finansowa w terenie	nr 50	SIGŁ MIROSŁAW - Próby z autotematyzacją	nr 15	MILDNER EDWARD - Technologia i ekonomista	nr 12
GŁOWACKI WIESŁAW - Nie marnujemy szansy	nr 42	RASINSKI FELIKS - Kto ma wykonać inwestycje na wsi	nr 11	WECKI K. - Zaniedbania hurtu	nr 23	KUSIAK JERZY - Region i jego stolica	nr 6	SOKOLOWSKI KAZIMIERZ - Uwagi o rolnictwie bułgarskim	nr 13	(M.K.) - Wsiela 1961	nr 15
GOŁEBOWSKI JANUSZ - Idea wieloletnia w czyn	nr 2	RATUSZNIK WŁODZIMIERZ - O lepsze wykorzystanie fachowców rolnictwa	nr 5	WIATROWSKI ANTONI - Gastronomia kłopoty duże i małe	nr 38	MAK - Wzrost samodzielności rad narodowych (wywiad z min. Finansów Jerzym Albrechtem)	nr 22	STARZY PIOTR - Czechosłowacja rozwija budowę maszyn	nr 39	(Pis) - Przegląd winy	nr 14
I.B. - Bilans polskiego przemysłu okrętowego	nr 2	RYKOWSKI BRONISŁAW - Produkcja rolna Ziemi Zachodnich	nr 20	WIŚNIEWSKA BARBARA - Pożądane romanse	nr 45	mb. - Poznański gigant	nr 6	VLCEK JOSEF - Rezerwy czechosłowackiej metalurgii	nr 48	RAKIEWICZ ANTONI - Statystyczny rekonesans	nr 11
K.K. - Premia za jakość	nr 26	SENTOWSKI JERZY - Z doświadczeń PGM	nr 42	WRZOSEK WOJCIECH - Kłopoty trwają	nr 7	MIKOŁAJCZYK ZBIGNIEW - Kompleksy i fakty	nr 8	VLCEK JOSEF - Poziom życiowy w CSRS	nr 27	(tk) - Konferencja ekonomistów w Zakopanem	nr 42
KOWALSKI JOZEF - W kwestii zdolności produkcyjnych	nr 45	STANIEWICZ WITOLD - Przywrócić sprzedaż melasy rolnikom	nr 2	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Motywy postępowania	nr 17	PERAJ AMELIA - Osiągnięcia i plany spółdzielczości wiejskiej	nr 6	WAWILO WIKTOR - Fabryka niedalekiej przyszłości	nr 27	TOPLITZ JERZY L. - Hadania trzeba kontynuować	nr 8
KŁOZOWSKI ALEKSANDER - Aby szafa grała	nr 4	STANIEWICZ WITOLD - Jeszcze o ziemiachlanych problemach	nr 4	ZIELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI GRZEGORZ - Nadszła czy wyprzedza	nr 8	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19	W.G. - Pożyteczna konferencja	nr 52
KRONIK NITAN - Czy konieczne w Augustowie	nr 30	STELMACH JAN - Agronom - anki badacz ani urzędnik	nr 6	ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
LASOCKI JERZY - W sprawie obliczenia mocy	nr 13	SWIDERSKI ANTONI, JOZWIAK MIECZYSLAW - Kombinaty azotowy za bezcen	nr 21	ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
mb. - Poznański gigant	nr 6	SZTERN DON - Co daje żywność moczniakom	nr 32	ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
MIŁEWSKI ANTONI - Program rozwoju przemysłu stolarskiego budowlanego	nr 8	WIATROWSKI ANTONI - Ziemia bez Nowej Huty	nr 8	ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
PISAREK MIECZYSLAW A. - Wiercie, wiercie	nr 50	W.O. - Rady narodowe a rozwój rolnictwa	nr 30	ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
POJDA JAN - Azoty w Puławach	nr 13	WOJCIECHOWSKI FRANCISZEK - O koncepcjach zarządzania PGM	nr 10	ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
POJDA JAN - Azoty w Puławach	nr 13	WOJCIECHOWSKI FRANCISZEK - O koncepcjach zarządzania PGM	nr 10	ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
PRUSAK JAKUB - Jak obliczać moce	nr 3	WOJCIECHOWSKI FRANCISZEK - O koncepcjach zarządzania PGM	nr 10	ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
PRUSAK JAKUB - O jakich mocach mówimy	nr 31			ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
SZMIDT WOJCIECH - W słodkim królestwie	nr 52			ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
SZWAROWICZ K. - Trudy projektowania	nr 7			ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
SZYMANCZYK JANUSZ - Czy potrzebna zaopatrzeniowa rewaluacja	nr 46			ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
WANOŁKA FRANCISZEK - Główne zadania 5-letki przemysłu ciężkiego	nr 4			ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
WIŚNIEWSKA BARBARA - Jak krawiec kraje	nr 5			ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
WIŚNIEWSKA BARBARA - Kopciuszka w koronie i boso	nr 21			ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
WIŚNIEWSKA BARBARA - Małe zwycięstwa	nr 30			ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
WIŚNIEWSKA BARBARA - Ambaras ze skórką świdską	nr 31			ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
WITKOWSKI KONRAD - Węgiel w „Czarnej Wodzie”	nr 49			ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		
WOJNICKO WACŁAW - Dyscyplina plac w budownictwie (WYCZ) - Rybak, Nowa Sól i ropa naftowa	nr 50			ZELIŃSKI JANUSZ G. - Z problematyki badań rynkowych - Metody eksperymentalne	nr 22	PISARSKI ROBERT - Społeczno-gospodarcze oblicze Rzeszowskiego	nr 50	W.K. - U naszych sąsiadów (Prof. Minc o programie KPZIR)	nr 19		